PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK V.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1837.

I.

O Opatrzności Boga względem rodzaiu ludzkiego (Ciąg dalszy.)

§. 4.

Bóg ustanowił familiyne towarzystwa i narody.

Opieka boska zaymuiąca się losami poiedynczych osób świetniéy się ieszcze wykrywa w rządzeniu całemi narodami, których losy, koleie, sam początek, wzrost, trwałość, zmiany szczęścia, upadek ostateczny od iego zawisły woli, od iego sprawiedliwości, wymierzaiącéy narodom szczęśliwość lub niepomyślność doczesną według ich wartości. Mądrość, dobroć, sprawiedliwość, wszechmocność i miłosierdzie Boga nayiaśniéy się daią temu spostrzegać, kto dzieie narodów uważnie według zdrowego rozumu i Religii rozbiéra i śledzi. A nayprzód *same początki towarzystw domowych*, czyli patryarchalnych, daléy mnieyszych i większych narodów, naywyższéy w nich władzy i posłuszeństwa ku téy, *czyli owéy nayistotnieyszéy podstawy porządku* towarzystwa, czytaiąc dzieie naydawnieysze, nie można zkąd i inąd wyprowadzić tylko z ustawy Boga. Któż bowiém wlał w serca człowieka skłonność do życia domowego i do towarzystwa? Kto człowieka usposobił, iż sam sobie zostawiony iest słabym i niedołężnym, zosta-

wa na niskim bardzo stopniu, prawie zwierzęcości; w towarzystwie przeciwnie rozumu i ciała zdolności posuwa aż do naywyższéy doskonałości stopnia, w rzadkie geniusze obfituiąc? Zkądże to pochodzi, że człowiek z przyrodzenia lubiący wolność, niecierpiący ograniczenia skłonnym iest przecież ulędz powadze wieku, doświadczenia, talentu, zasług czynów; że ograniczyć dozwala swoie wolność tak dalece, aby drudzy obok niego pomieścić i utrzymać się mogli, zażywaiąc razem wygód, beśpieczeństwa, szczęśliwości każdy według swego położenia, owszém wzaiemnie sobie usługuiąc? Ten co człowieka stworzył, co mu dał tak szczytne przeznaczenie, ten musiał urządzić w sposób taki, wszystkie następności wynikaiące z działań naszéy natury. Poznawszy raz w Bogu stwórcę mądrego ludzi, których on przytém utrzymuie, któremi się opiekuie, musimy oraz przyznać, iż on wlał w nas wrodzoną skłonność do łączenia się w towarzystwa, które tyle służą do osiągnienia wyższéy naszéy doskonałości i naszego przeznaczenia. Inaczéy musiałby rozum w sprzeczność z samym sobą popaść, musiałby tego dopuścić, iż piérwszy człowiek wydanym był od Boga w dzikości zupełnéy stanie, z którego się sam poźniéy wydobył, co wszystko nie tylko iest niegodnym Boga i człowieka, ale wbrew się przeciwi nie tylko księgom śś., lecz nawet baiecznym pogańskim podaniom wszystkich naystarodawnieyszych narodów, tak iż potrzeba było schorowanego rozumu Russa aby się w nim wylądz taka niedorzeczność mogła. 1) Jak rozsądna piękna iest pisma ś. na-

1) Rousseau rozumiał, iż piérwsi ludzie byli nadzy bezbronni, nie umieiący mówić, ba nawet rostropnie my-

uka! Bóg co człowieka z niczego stworzył, na obraz i podobieństwo swe stworzył go, uczyniwszy go panem nade wszystkiém rzekłszy doń: za-

---

śleć, rozproszeni pomiędzy zwierzętami, z goła *zwierzętami*, iednakże prosto na nogach chodzącemi w naygęstszych lesiech we wszelakie owoce łagodnego klimatu obfitych, żołędzią żyiącemi. Z natury swéy nie byli oni iak inne zwierzęta szczególnemi zręcznościami i instynktem opatrzeni, powoli dopiéro przez naśladowanie zwiérząt nabyli wielorakich zręczności. Od razu umiał to każdy człowiek, co zwiérze, iż szukał pokarmu, rozpładzał rodzay swóy, unikał niebeśpieczeństw, a zaspokoiwszy swe potrzeby beśpiecznie zasypiał. To wszystko niekosztowało go ani przemysłu ani pracy. Ziemia mu za poduszkę służyła, drzewo za miészkanie; żywność dawały korzonki, trawy, owoce, do mięsa zdaie on się bydź nie stworzonym. Mężczyzna przywiązał się do lada któréy niewiasty, bez dalszego dbania o nię. Matka też odchowawszy dziecię tak dalece, że sobie pożywienia samo szukać mogło, porzucała ie na zawsze. W razie niebeśpieczeństwa, potrzeba nauczyła go uciekać, na drzewa włazić albo się mężnie bronić. A ponieważ od natury nie otrzymał broni, ułamawszy gałąź lub dorwawszy się kamienia, bronił się niemi. Od niepogody, słoty nie potrzebował ochraniać nagiego ciała w ciepłych kraiach; gdy do zimnych przyszedł, mógł sobie ubić iakiego zwiérza, za pomocą ostrego kamienia, zdiąć zeń skórę i odziać się. Nie miał potrzeby uprawiania roli, bo wszystko dlań wydawała natura. Lubiąc wolność, nie szukał towarzystwa nie potrzebował też i ięzyka i t. d. Stał niżéy we wszystkiém od bydląt (plus béte que les bétes). Taki to stan miał Rousseau za błogosławiony, ten wystawiał, do tego radby był ludzi doprowadzić. Discours surl' origine et les fondemens de l' inégalité parmi les hommes 1755.

raz z początku stworzenia. *Nie dobrze iest bydź człowiekowi samemu. Uczyńmy mu pomoc iemu podobną.* (Gen. II. 18.) Ustanowiwszy dozgonne nierozerwane towarzystwo pomiędzy iednym mężczyzną a iedną niewiastą, okazał się bydź twórcą pożycia i towarzystwa małżeńskiego, powagi mężowskiéy władzy rodzicielskiéy poddaiąc *niewiastę* pod władzę i zarząd iéy męża; (Gen. III. 16.) Dzieciom zaś przykazawszy uczciwość i posłuszeństwo iako przyrodzone obowiązki ku rodzicom. Tym rozkazał Bóg daléy dziećmi się opiekować, prowadzić nieprzełożeństwo nad dziatkami. Choćbyśmy tego nieczytali wyraźnemi słowy o czasach przed potopem, z tego co pismo o synach Noego (Gen. IX) i innych patryarchów wspomina, słuszniebyśmy sądzili że owo przykazanie: *Czciy oyca i matkę twoią, abyś długo żył na ziemi.* (Exod. 20, 12.) iest potwierdzeniem tylko dawnieyszego, powszechnie z rozkazu bożego dochowywanego, przez Moyżesza w zbiorze przykazań nayistotnieyszych religii nowotowarzyskich od Boga nadanych umieszczonego. Widzimy tedy, iż Bóg iest twórcą towarzystwa małżeńskiego, rodzicielskiego, pożycia domowego, związków familinych, władzy oycowskiéy i patryarchalnéy, tak przed potopem, iak po potopie. *Bóg im ukazał sprawiedliwość i sądy swoie i rzekł im: Strzeżcie się wszelkiéy nieprawości. I każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim* zgodę i wzaiemną pomoc za cel maiące. *Drogi ich zawsze przed nim, nie są one zakryte przed oczyma iego.* (Eccli. 17, 11, 13.) Bóg czuwał zawsze nad trwaniem tego porządku. Gdy bowiém Kain zamięszał był towarzyski porządek, a nadużywaiąc wolności zabił brata Abla, sam Bóg go sądził i karę mu zapowiedział. (Gen. IV.) Nie

wiele mamy wiadomości o ludziach, familiach i kraiach przed potopem, o ich dzieiach, ale początki towarzystwa narodów mamy iaśnie wywiedzione od Boga. Po potopie zaś wszędzie czytamy, iak Bóg opiekował się, i rządził całemi narody. Kiedy bowiém ludzie iuż mocno rozmnożeni iednego ięzyka zażywaiąc i iedne maiąc potrzeby stanowili ieden naród, (Gen. XI. 1.) i nie myślili się rozdzielić, by dalszą zamiészkać ziemię, lecz na rozległych krainy Senaar równinach pozostać razem chcieli z naywiększém niebespieczeństwem ludzi tak skupionych. *Bóg, co nie na próżno stworzył ziemię, ale żeby zamieszkaną była*, (Izai. 45, 18.) przy budowaniu babilońskiéy wieży, którą na znak skupienia swego stawiali, pomięszał ich ięzyki i rozprószył ich *po wszystkich krainach ziemi.* (Gen. XI.) *zamierzywszy*, iak mówi Apostół Paweł (Act. 17.) *czasy i granice mieszkania.* A tak co stanowiło karę ludzkiéy dumy, wyszło na dobro całego naszego rodzaiu. Po wypadku bowiém tym ziemia została wszędzie powoli zaludnioną, powstały ięzyki i narody rozmaite, a ztąd różne potrzeby, rzemiosła, wynalazki, stany, nauki, umieiętności, związki pomiędzy narody, królowie, zwierzchności, kapłani, uczeni, rolnicy i pastérze etc. Któż tu nie uzna mądrości boskiéy, nie czyniącéy gwałtu wolności ludzkiéy, ale ią tak kieruiącéy, iak zamiary iego wymagaią?

§. 5.

Bóg naywyższą władzę w narodach, królów, zwiérzchności i różne dał stany.

Jak familia, dóm, tak kray, naród nie może zostać bez głowy, bez zwiérzchnika, bez rządcy,

coby czuwał nad porządkiem wewnętrznym i słusznością, zbrodnie karał, beśpieczeństwa przestrzégał, bronił przeciw napadom nieprzyiacioł obcych, i zuchwalstwom śmiałych zbrodniarzy domowych. Póki mało było ludzi, mało familii, Patryarchowie czyli głowy pokoleń utrzymywali porządek i beśpieczeństwo; ale poźniéy kilku pokoleń mówiących iednym ięzykiem to Sędziego, to wodza, to króla, to kapłana — króla za Rządcę obiérali sobie, chcąc uyść upadku i nieszczęść. Tego się domagały potrzeby ludu, sama natura i skłonność przyrodzona człowieka. Bóg sam tak ustanowił i tak mieć chciał mówi (Ekk. 14. 17). *Bóg nad każdym narodem ustanowił przełożonego.*

Zastanówmy się uważniéy nad księgą Moyżesza: Piérwszemi wodzami i rządcami ludów byli Patryarchowie, którzy iako głowy licznych rodzin mieli wielką powagę i władzę życia i śmierci, osobliwie dla tego, iż po kilkaset lat żyli i sprawowali oraz zwykle i kapłańską dostoyność; przechodzili więc drugich doświadczeniem i świętością urzędu, dobrodzieystwa przy tém liczne byli w stanie drugim czynić. Powaga ta z prawa piérworodzeństwa w owych czasach starożytności powszechnie i swięcie szanowanego przechodziła na piérworodzonych ich synów. Co wszystko nie u samych Żydów dawało się widzieć, ale u innych także narodów starożytnych, których dzieie wystawiaią nam królów ich, iako czcigodnych starców, co przez swoię rostropność, dobroć, staranność o dobro powszechne, czuwanie nad porządkiem ogólnym i nad beśpieczeństwem, nabyli słusznie prawa przewodniczenia narodom, wydawania rozkazów dla dobra pospolitego zmiérzaiących

którym lud chętnie ulégał. Tak tedy *powaga Patryarchów*, *Królów*, gruntuie się na oycowskiéy powadze, na posłuszeństwie synowskiém, familiyném, które bezsprzecznie od Boga pochodzą. Jeżeli poźniéy wynoszono na godności *królów* innych iakich mężów i ich następne rodziny, działo się to dla osobliwych ich przymiotów, rostropności, męstwa. Tymczasem zważywszy i tu poprzedzaiące przyczyny tych zmian, różne okoliczności, dalsze skutki tego wyniesienia, nie można nieuznać ręki niewidoméy, która skierowała umysły na te osoby, to przez dobrowolny wybór narodu, to przez wdzięczność i zaufanie, czy téż nadaiąc zwycięstwo nowemu królowi. Zawsze iednak *naywyższa* u narodów *władza* iakiebądź nazwisko nosząca od Boga pochodzi. Bo niepodobna iest pomyśleć, ażeby władza tak obszérna, nieraz miliony ludzi obeymuiąca, od przypadku tylko zawisła, aniby tego znieść można, żeby człowiek nad człowiekiem sobie podobnym mógł sobie był taką moc przywłaszczyć, iżby go na pewne stracenie życia mógł narazić, maiątkiem, siłami, wolnością, życiem nawet iego rozrządzać, gdyby téy władzy nie miał od tego, który sam ma wszelką władzę nad stworzeniami swemi.

Te wnioski rozumu wyraźnie pismo zatwiérdzą: *Moia iest rada i prawość, moia iest rostropność, moie iest męstwo. Przezemnie królowie króluią i prawodawcy stanowią sprawiedliwość. Przezemnie książęta panuią i mocarze skazuią sprawiedliwie.* (Prov. 8. 14. 16.) Co większa? Niższe nawet zwiérzchności w narodach, władza, którą w imieniu króla swego wykonuią, od Boga pochodzą, iako to sam Zbawiciel do Piłata powie-

dział: *Nie miałbyś żadnéy mocy przeciw mnie, gdyby ci z wiérzchu nie dano* (Jan. 19. 12.) a Apostół Paweł ś. wyraźniéy mówi: *Niemasz zwierzchności tylko od Boga, a te co są, od Boga są postanowione* (Rzym. 13. 8) *który iednych podwyższa a drugich poniża* (Ps. 74. 8.) *który wysoki nad wszystkie narody podnosi nieraz nędznego a z gnoiu wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty ludu swego.* (Ps. 112.) U ludu wybranego widzimy iak piérwszego wodza *Moyżesza* Bóg sam szczególniéy był wybrał na ten urząd; *Jozuego* przez Moyzesza przeznaczył (Deut. 34. 6.) *Baraka* przez prorokinią Deborę powołał (Jud. 4. 6.) Gedeona przez Anioła (Jud. 6.) *Samsona* przed narodzeniem iego ieszcze na ludu wodza (Jud. 13). *Saula* przez Samuela, na króla wyniósł przed całym narodem, a *Dawida* na tego mieysce, z przyszłém pokoleniem obrać i poświęcić kazał (I. Reg. rozdziały 9. 10, 13, 16.) Dla tego Salomon tak wyznawał Panu: *Panie Boże, tyś mię uczynił królem nad ludem twoim wielkim, który iest nieprzeliczony iak proch ziemi!* (II. Par. I: 9). Lecz nie nad samym narodem wybranym stanowił Bóg królów, lecz i nad narodami też bałwochwalczemi panowanie od Boga pochodzi. Do Nabuchodonozora więc mówi Daniel: *Tyś iest królem królów, a Bóg niebieski królestwo i moc i panowanie i sławę dał tobie* (Dan. II.). Nabuchodonozor sam doznawszy mocnéy prawicy Naywyższego wyznaie: *że władza Boga iest wiekuistą, a królestwo Jego nad narody wszystkiemi.* Dan 4. Cyrus król perski, którego Bóg przez Proroka po imieniu nazwał wprzód nim się narodził i przeznaczył go na wybawiciela ludu wybranego z niewoli babilońskiéy, tak

w rozkazie do wszystkich sobie podległych narodów ogłosił: *Wszystkie królestwa ziemskie dał mi Pan niebieski* (4. Paral. 56. 23.).

Tak tedy władza naywyższa w narodach iest od Boga ustanowioną i ci co ią piastuią królowie, książęta, od Boga ią maią. Nie wyszła ona i nie zawisła iak teraźnieyszego czasu duch, powtarzaiąc dawnych angielskich królobóyców zdanie, każe utrzymywać, *ani od kapłanów*, dla siebie z uciemiężenia ludu zysków szukaiących, *ani od woli niestateczney ludu*; początek iéy piérwszy iest *od Boga*. To wierzyły także rarody bez obiawienia boskiego zostaiące. Utrzymuie ią téż ciągle naywyższa Istota. Już Homer i Hezyod wyznawali, *że królowie są namiestnikami Jowisza na ziem*. Chińczykowie mówią, *że książęta z nieba swą władzę* maią i nazywaią ich *synami nieba*. Zoroaster uczył, że Ormuzd królów ustanowił, by narodami rządzili. Horacy do Augusta napisał, że z Jowiszem spólną ma władzę. Dla tego téż Bóg powagą wielką okrył rządzące głowy i zakazał *w sercu nawet złorzeczyć im* (Ekkle. 10, 20.) *Wmyśli twoiéy nie uwłaczay królowi*, i czuwa dziwnie *nad ich życiem*, wybawia ich od nieprzyiaciół ich, co na ich zdrowie, życie nastaią (Psal. 10. 48. 50. 143. 30.). czego i nowsze wypadki dowodzą, i prawie nigdy *nie przepuszcza bez surowéy kary doczesnéy* tych, co zbrodnicze swe ręce podnieśli na ukoronowane głowy.

Równie téż powinności poddanych ku téy naywyższéy władzy ustanowił Bóg. Jak naturalną iest powinnością każdego dziecięcia, szanować Oyca, rady iego słuchać, a prawo to iest podstawą dobra familiynego, piérwéy ustanowione nim się dziécie narodziło: tak téż podobnie po-

winnością iest obywatela każdego stanu szanować władzę, iaka iest w narodzie i bydź iéy uległym. Jak bowiém nie od dziecięcia to zawisło, narodzić się z tego lub owego Oyca, pomiędzy temi lub innemi krewnemi, przecież ma ku nim obowiązki niezaprzeczone, tak też mądrość boska niepyta się nas o radę, kiedyśmy za iéy skinieniem na świat przyiść, w społeczeństwie narodu iakiego żyć mieli, ale nas wprzód nimeśmy to poznali, pod obronę praw narodowych w niedołężności naszéy oddała, a przez to samo posłuszeństwa obowiązek na nas włożyła. To rozum sam poznaie, to pismo ś. wyraźnie potwiérdza. Samuel n. p. imieniem boskiém zapowiada ludowi prawa królewskie I. Reg. VIII. Pan Jezus kazał *oddawać Césarzowi, co iest Césarskiego* (Matt. 22.) a iego Apostoł *upomina bydź koniecznie, dla sumienia poddanym zwiérzchnościom, oddawać podatki, cla uszanowanie.* (Rom. 1P, 1, 8.).

§. 6.

Bóg dla swéy chwały rozmaite narody ustanowił, i utrzymuie.

Wszechmocny Stwórca co świat, co wszystko stworzył, utrzymuie i rządzi, a przez to majestat swóy chwały obiawia, *dał ducha narodom co są na ziemi* (Iz. 4, 25.) *stworzył ie i utrzymuie na chwałę swego imienia i na swę sławę* (Deut. 29 19.). *One są przed nim iako kropla wody u wiadra i proszek na wadze*, mówi prorok Pański (Iz. 40.) aby się królowie z mocy swéy nie wywyższali a narody w mnogości swéy nie ufali, ale by wszyscy Boskie panowanie nad

sobą uznaiąc, cześć imieniowi iego oddawali. *Królowie ziemscy i wszystkie narody, książęta i wszyscy sędziowie ziemscy: młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi niech imię pańskie chwalą.* (Ps. 148.) Ustanowił tedy Bóg narody i towarzyski w nich porządek, władzę roskazywania i posłuszenstwa obowiązek — aby tak szczególni ludzie narodu wszelkiego iako też całe narody zostaiąc w wytkniętych sobie obrębach, wolności wzaiemnéy przestrzégali, obopólnéy słuszności pilnowali, w pokoiu i beśpieczeństwie posiadali wszelkie sposoby dostąpienia wytkniętego sobie przeznaczenia, wspiéraiąc się spólnie przez wzaiemne prace do dobrego się zachęcaiąc, a od złego się odwodząc, a przez to wszystko przykładali się iuż tu na ziemi do pomnożenia wzaiemnego swego szczęścia, które Bóg od wartości moralnéy zawisłém uczynił tak w poiedynczych ludziach iako też w całych narodach. *Sprawiedliwość bowiem wywyższa naród, ale grzéch czyni ludzi mizernemi. Błądzą którzy źle czynią; miłosierdzie i prawda gotuią dobra.* (Prov. 14. 22. 34.) *pokolenie niepobożnych pustoszeie.* (Ekkl. 16. 5.). A lubo ustanowił Bóg w narodach naywyższą władzę i podrzędne źwiérzchności dla czuwania nad dobrém powszechném; lubo udziela ludziom mądrości, przezorności potęgi, aby dobrze rządzili, iednakże nie wyzuwa się przytém z panowania swego nad narodami, ale *utrzymuie też narody i błogosławi im* dopóki wartaią nadgrody i pomyślności, dopóki do zamiarów iego służą. Porządek tedy towarzyski wizerunkiem iest *rządów Boskich wiecznych, niezmiennych*, służy on sprawiedliwości iego dobrym za nadgrodę, a złym za karę. *Chcesz się nie bać urzędu, czyń co iest do-*

brego, a będziesz miał chwałę od niego, albowiém iest on sługą bożym tobie ku dobremu. Lecz ieśli uczynisz co złego, bóy się; bo nie bez przyczyny miecz nosi. Albowiém iest sługą bożym mścicielem ku gniewowi temu, który złość czyni (Rom. 13.)

Aby zaś narody służyły Panu i cześć imienia iego opowiadały, i tak same w godności szczęściu i trwałości stały, nie tylko dał Bóg ludziom *sumienie*, *uczucie wrodzone prawa*, *sprawiedliwości*, ale przydał różne przykazania, i groźby, i obietnicami zaostrzone, tyczące się różnych powinności obywatelskich, napisał on cośmy zachować winni względem Boga naypiérwéy, a potém względem nas samych i bliźnich; opisał iak się maią sprawować kapłani; królowie; wodzowie; żołnierze; iak sędziowie lud sądzić; Rodzice względem dzieci; te względem rodziców; panowie i słudzy, panny, młodzieńcy, wdowy, w kościele i na każdém mieyscu się zachować; czego maią unikać, kiedy pracować lub spoczywać. Wszystkiém tém zaymuie się Bóg, iak to w zakonie starodawnym i w prorokach, i w Ewanielii widzimy. Pełno iest w piśmie ś. przepisów, iak się maią sprawować wszystkie stany względem Boga, wiary i oyczyzny; iak każdy według swego urzędu, stanu, powołania, możności ma pracować. Sam Bóg obowiązki te ogłosił i ogłaszać bez ustanku każe. Sam ie obostrzył obietnicami szczęścia i powodzenia dobrego dla całego narodu, lub groźbami utrapień i upadku, aby się podług nich rządzili, a przez rząd dobry trwali szczęśliwemi byli.

Strzeż tedy wszystkiego, co ia przykazuię, tobie, aby dobrze było tobie i synom twoim po

tobie (Deut. 12. 8.) Obaczmy iak Pan nad Pany i król nad królami zaléca w szczególności królom i książętom słuszność sprawiedliwość, zachowanie swych przykazań, iak im każe czci swéy przestrzegać, a sądem swym im grozi; *Słuchaycie królowie i rozumiéycie, nauczcie się sędziowie końców ziemi. Nadstawcie uszów, którzy władniecie ludami i podobacie się sobie z wielkości narodów, gdyż dana wam iest władza od Pana i moc od naywyższego i który pytać się będzie o uczynkach waszych i myśli badać będzie. Że będąc sługami królestwa iego nie sądziliście sprawiedliwie aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili według woli bożéy. Strasznie a prędko okaże się wam, bo naysroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni. Bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki ciérpieć będą. Nie będzie bowiém dbał na żadnego osobę Bóg, ani się zlęknie żadnego wielkości: gdyż on uczynił małego i wielkiego i iednaką o wszystkich pieczą ma. Ale nad mocnieyszym mocnieysza męka wisi. Do was tedy królowie są te mowy moie abyście się nauczyli mądrości a nie występowali. Którzy bowiém będą strzedz sprawiedliwości, sprawiedliwie będą usprawiedliwieni. Rozumiéycież tedy królowie, nauczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w boiaźni, a weselcie się mu z trwogą. Wyrozumieycie naukę iego, by się kiedy nie pogniéwał a nie zginęliście na sprawiedliwéy drodze.* (Sap. 6. 3 — 11. Psal. 2. 9.)

Nie inaczéy téż mówi do ludów: *Jeśli będziesz słuchał głosu P. Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania iego, uczyni cię Bóg twóy wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi i przyidą na cię wszyst-*

kie błogosławieństwa. Błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu. Błogosławiony owoc żywota twego i owoc ziemi, i owoc bydła twego, stada, dobytkow twoich, owczarnie owiec twoich. Błogosławione gumna twoie, i błogosławione ostatki twoie. Błogosławiony będziesz ty wchodząc i wychodząc. Da Pan nieprzyiacioły twoie, którzy powstaną przeciw tobie padaiące przed oczyma twemi; iedną drogą wynidą przeciw tobie, a siedmią dróg uniкаć będą przed obliczem twoim. Spuści Pan błogosławieństwo na wszystkie dzieła rąk twoich; iezli będziesz strzégł przykazania P. Boga twego i chodził drogami iego. Otworzy skarb swóy bardzo dobry, niebo aby dało dészcz ziemi twéy czasu swego, i będzie błogosławił wszystkim robotom rąk twoich. I będziesz pożyczał wielom narodom a sam u nikogo pożyczać nie będziesz. Ale ieśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś i czynił wszystko rozkazanie iego i ceremonie przykazane, przyidą na cię té wszystkie przekleństwa i chwycą się ciebie. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu; przeklęte gumno twoie i przeklęte ostatki twoie. Przeklęty owoc żywota twego i owoc ziemi twoiéy, stada wołów twoich i trzody owiec twoich. Przeklęty będziesz wchodząc i wychodząc. Przepuści Pan na cię głód i łaknienie i przekleństwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił, aż cię zetrze i zatraci prędko dla wynalazków twoich bardzo złych, w którycheś mię opuścił. Siéw wielki wrzucisz w ziemię, a mało zbierzesz, bo wszystko pożre szarańcza. Winnicę nasadzisz, a wina pić nie będziesz i nic z niey nie zbierzesz, bo ią robacy

stoszą. Oliwy mieć nie będziesz we wszech granicach twoich, bo pospadaią i zginą. Zarazi cię Pan chorobami rozmaitemi, nie da dészczu na ziemię a ziemia nie wyda owocu. Niechay cię poda Pan upadaiącego przed nieprzyiacioły. Jedną drogą wychodź przeciwko nim, a siedmią uciekay, i bądź rozproszon po wszystkich królestwach ziemi. Skarze cię Pan odeyściem od rozumu, ślepotą i szaleństwem. Przez wszystek czas odnosić będziesz potwarz, a będziesz gwałtem potłumiony, a nie miéy, ktoby cię wybawił. Synowie twoi i córki twe niech będą dane inszemu narodowi, na co będą patrzyć oczy twoie i ustawać patrząc na nie przez cały dzień, a niech nie będzie siły w ręce twoiéy. Zawiedzie cię Pan i króla twego, którego ustawisz nad sobą do narodu, którego nie znasz. Będziesz służył nieprzyiacielowi twemu, którego Pan na cię przepuści w głodzie i pragnieniu i w nagości i we wszelkim niedostatku i włoży iarzmo żalazne na szyi', aż cię zetrze. Przywiedzie na cię Pan naród z daleka i z ostatnich granic ziemi, i pożre owoc bydła twego i pożytki ziemi twéy i zetrze we wszystkich miastach twoich i obalą się mury twoie mocne i wysokie, którymeś dufał we wszystkiéy ziemi twoiéy, i zostaniecie w małéy liczbie, którzyście przed tém byli iako gwiazdy niebieskie przez mnóstwo: przeto żeś nie słuchał głosu Pana Boga twego. (Deut. 28. *A gdy ruszony będziesz żalem serca twego między wszystkiemi narodami, do których cię rosprószy Pan Bóg twóy, przywróci Pan Bóg twóy poymanie twoie i zmiłuie się nad tobą i zbierze cię znowu ze wszystkich narodów, mię-*

dzy które cię był pierwéy rosprószył i weźmie i wprowadzi cię do ziemi, którą posiedli oycowie twoi, a błogosławiąc rozmnoży cię w większą liczbę, niż byli oycowie twoi i uczyni, że będziesz obfitował we wszystkich sprawach rąk twoich, w płodzie żywota twego i owocu bydła twego i w urodzaiu ziemi twoiéy i w żyzności wszech rzeczy. Jeśli iednak będziesz słuchał głosu Pana Boga twego i strzegł przykazań iego i ceremonii, które są napisane w zakonie. Roskazanie to nie iest nad tobą ani daleko odległe: Ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby ie zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili; ani za morzem leżące, abyś przyczyny wynaydywał i rzekł: Kto z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przenieść ie aż do nas, abyśmy słyszeli i czynili, co iest przykazano. Ale bardzo blisko iest ciebie mowa w uściech twoich i w sercu twoiém, abyś ie czynił. Uważ, żem dziś położył przed oczy twoie żywot i dobre, a z drugiéy strony śmierć i złe— abyś miłował Pana Boga twego i chodził w drogach iego i strzegł rozkazania iego i ceremonii i sądów. Wzywam świadków dziś niebo i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obiérayże tedy żywot, abyś i ty żył i nasienie twoie. — (Deut. 30.) Tak Moyżesz. Otoż Spokóy i niebeśpieczeństwo, płodność ziemi i bogactwa, powaga i sława u narodów postronnych, dobry rząd, zwycięstwa, trwałość państw, wszelkie nieszczęścia i uciski narodu, upadek i zguba zupełna tegoż, są w rękach Boskich i od niego téż wydzielane narodom bywaią. Jeden naród służy Bogu za narzędzie do ukarania

lub podźwignienia drugiego. I możeż tu kto nie uznać rządów Boskich nad narodami? lub nie poznać tych warónków, od których trwałość i szczęście lub upadek i wszystkie utrapienia narodowe zawisły? Wszak Jezus Chrystus zapowiada: *Szukaycie nayprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego, a resztę wszystko będzie nam przydano.* (Math. VI. 33. A Paweł ś. *Proszęż tedy naypiérwéy, aby były czynione prożby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkich ludzi, za królów i wszystkich, którzy są na wyższém mieyscu, abyśmy cichy i spokoyny żywot wiedli we wszelkiéy pobożności i czystości, albowiém to iest dobra rzecz i przyiemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy.* (I. Tim. 2. 1 — 4.).

Ustawicznie to mężowie boscy narodowi żydowskiemu i królom iego przypominaią, *iż Bóg ma swe zamiary względem narodów,* że błogosławiąc tym, daie królom rady, męstwo, obfitość, wolność, pomyślność, lub karząc mięsza królom szyki, zsyła woyny, głód, powietrze, choroby, klęski, niewolę, *przenosi królestwa od narodu do narodu*, dla niesprawiedliwości, krzywd i potwarzy rozmaitych. Ekk. 10. 8.

Gdyby kto sądził, iż tych tylko narodów wzrostem trwałością, lub upadkiem stósownie do ich wiary, rzetelności, poczciwości, obywatelskich cnót, zaymuie się Opatrzność, co poznały *i przyięły obiawione przezeń prawo,* niech zważy, że i pogańskie narody maią iakieś poznanie Stwórcy, a przytém *prawo iego noszą wyryte na swych sercach,* (Rzy. I. 8. Sap. 13.), że Niniwitom groził Bóg upadkiem, że tylu narodów pogańskich

za zbrodnie ich na wytracenie przez Żydów skazywał, że nie tylko Dawid, Salomon, ale Cyrus, Nabuchodonozor i wiele innych pogańskich królów służyli Bogu to za narzędzia do dopięcia Jego celów, to do okazania Jego miłosierdzia i sprawiedliwości. To samo widzieć się daie w wzroście i upadku Persów, Kartagińczyków, Greków, a osobliwie Rzymian. Przez cnoty wzrastali przez zbytki, występki, zbrodnie upadli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II.

Rozumienie dobre nauki ewanielicznéy o pogardzie świata.

Między różnemi zarzuty, iakie czynili przeciwnicy naszéy religii, to przeciw wierze, to przeciw nauce obyczayności Jezusa Chrystusa, trzyma nie poślednie mieysce i ten zarzut, *iak może bydź boską religia przeciwna tyle naturze człowieka*, przeciwna tyle ustawom towarzystwa, gdy przepisuie swym wyznawcom *pogardę świata*, *wyrzeczenie się wszelkich przyiemności*, wszelkich uciech i zatrudnień światowych, życie dla nieba samego z porzuceniem ziemi!

Powód do podobnego zarzutu mogły dać to niektóre źle zrozumiane mieysca pisma ś. o pogardzie świata, to zasady ciemne i przesadne Ascetów, którzy ciagle mówili o saméy próżności, znikomości, o niebeśpieczeństwach rzeczy ziemskich doczesne zatrudnienia maiąc za przeciwne świątobliwości, za przeszkodę do naywyższego dobra, do cnoty i zbawienia; oddalenie się zaś od świata, samotność, i życie rozmyślaniem rzeczy nadziemskich zaięte zachwalali iako iedyną i prawdziwą drogę do chrześciańskiéy doskonałości.

Zarzutu powyższego płonność okaže się natychmiast, gdy się da wykład należytego rozumienia ewanielicznego wyrazu *świat*. W księgach świętych rozumié się nayprzód przez świat, zbiór stworzeń wszelkich, zbiór wszystkiégo co tylko istnieie oprócz Boga przez którego niebo i ziemia istnieie; niekiedy przez świat rozumi się sama *ziemia* iako dzieło boskie, lub w szczególności

ludzie na niéy miészkaiący. Prócz tego rozumié pismo ś. przez świat

2.) *Dobra ziemskie*, sławę, przyiaźń ludzką władzę i powagę, bogactwo i zmysłowe uciechy. Niekiedy

3) *Złe żądze*, przewrotne obyczaie ludzkie, źli ludzie zowią się światem. Nareszcie

4.) Asceci zowią światem (saeculum) ludzkie towarzystwo, zatrudnienia doczesne, kładąc ie w oppozycyi z samotnością, z klasztorną surowością, ludzi zaś za klasztorem miészkaiących zowiąc świeckiemi (saeculares).

Tę różnicę rozmaitych znaczeń świata wziąwszy na rozwagę łatwo iuż okazać można, iakim to światem Religia Jezusa Chrystusa pogardzać każe, od iakiego świata przykazuie stronić, oddalać się, gardzić nim, mieć go w nienawiści.

I. Swiat w znaczeniu piérwszém uważa ewanielia iako dzieło boże, przez Syna, słowo odwieczne stworzone (Jar. 1, 10). *Bóg utworzył świat, i wszystko co się w nim znayduie* (Dzieie apost. 17. 24.) *Bóg tak dalece umiłował świat* t. i. ludzi, *iż Syna swego iednorodzonego nań zesłał* (3. 16). *Jezus iest odkupicielem świata*, t. i. ludzi (Jan. 4. 42.) *On poiednał świat*, ludzi *z Bogiem* (II. Kor. 5. 19.) i t. p:

Czyli więc religia Chrystusowa światem w takiém znaczeniu wziętym pogardzać nam nakazuie, tego dochodzenie byłoby niedorzecznością. Swiatem bowiém, tak pięknémi, wspaniałém dziełem bożém, lub *człowiekiem* iako nayszlachetnieyszym stworzeniem, téy ziemi chcieć gardzić, znaczyłoby się zniewažać samego Stwórcę. Przeciwnie nauka Chrystusa czyni nas uważnémi na wielkość, piękność i przedziwne urządzenie świata, byśmy spoglądа-

iąc nad nim się zastanowili, dziwili się mu, a z dzieł widomych niewidomą moc, dobroć i mądrość Boga poznać się starali. W szczególności zaś co do człowieka uczy nas ewanielii prawo szanować w nim (Jak. 3, 9.), *wykupnia Chrystusowego* (I. Piotr. 1, 18.), *kościół, mieszkanie, świątynię Ducha ś.* (I. Kor. 3, 16—17.)

II. Przez świat rozumié daléy pismo ś. *dobra téy ziemi.* Dobra te są to przedmioty, które do lepszego bytu, do uszczęśliwienia ludzkiego się przyczyniaią. Gdy one maią za cel pomyślność życia teraźnieyszego, ziemskiego, pomyślność ciała, zowią się ziemskiemi, cielesnemi, doczesnemi, w oppozycyi z dobrami niebieskiemi, duchownemi, wiecznemi, które do szczęśliwości w życiu przyszłém należą. Te dobra ziemskie mogą bydź wewnętrzne, lub zewnętrze. Wewnętrzne są, ieżeli w człowieku samym się znayduią, n. p. zdrowie, dobry stan sił duszy i ciała, spokoyność, wesołość umysłu — zewnętrzne zaś, gdy są oddzielne od człowieka, i dobry byt iego doczesny pomnażaią. Te ostatnie mogą zależeć to od naszych spółbliźnich, to od rzeczy iakich innych. Od spółbliźnich zawisły: a) dobre o nas mniemanie, czyli sława; b.) przychylność, wzgląd, łaska, przyiaźń ludzka; c.) władza, moc, znaczenie, powaga. Co do rzeczy mogą stanowić dobra zewnętrze a.) własność maiątku, posiadanie tegoż, zbytek onegoż, bogactwo; b). przyiemne tego używanie, zmysłowe uciechy, rozrywki, roskosze. O tych tedy ziemskich dobrach zapytać się można, *iak się chrześcianin względem nich ma zachować? iak dalece ie cenić, szukać ich, używać, lub też przeciwnie, czyli, iak niemi gardzić*

czyli ich unikać, chronić i wyrzec się powinien?

1.) Dobra doczesne powinien każdy, który ie posiada, uznawać nayprzód za *dary boskie.* To zdanie zasadza się na wierze w naywyższą wszystkiém rządzącą opatrzność, która według naymędrszych zamiarów szczęście lub nieszczęście, zdrowie lub choroby, znaczenie i upośledzenie, bogactwa i ubostwo pomiędzy ludzi rozdziela. *Losy* (mówi mędrzec pański) *Bóg rozdziela* (Przysł. 16, 33.) *a błogosławieństwo pańskie człowieka zbogaca* (Przysł. 10. 22.) Wdzięczności więc obowiązek wymaga, byśmy dary od Boga odebrane, cenili. Ktoby takowe lekce ważył, niewdzięcznym byłby względem dawcy samego. Ale gdy nieszczęścia, przykrości i przeciwności ziemskie, to co to złém zowiémy, równie z ręki tegoż samego Boga pochodzą, więc i te z tego samego względu iako rozporządzenia iego równie cenić i z gotowém poddaniem się znosić potrzeba.

2. Dobra ziemskie *służą za środek do wykonania cnót* chrzesciańskich rozmaitych i do pomnożenia się w nich. Ten téż to iest cel, który nam Opatrzność przy udzieleniu tychże wymierzyła, ten iest iedyny sposób używania ich według woli Naywyższego. Tak n. p. zdrowie, dobry stan sił duszy i ciała sposobnemi nas czynią do tylu dobrego względem braci naszych, wstosunku obrębu, w iakim żyiemy. Przez dobre imie, przyiaźń ludzką, przez potęgę i znaczenie dostępuiemy wielkiego wpływu na ludzi żyiących z nami, przez co iesteśmy w możności działania na nich lub przez nich, pomnożenia skutecznie dobrego. Maiątek i bogactwa podaią nam środki, ciérpiącym lub w iakiéybądź potrzebie zostaiącym

braciom dania rychłéy pomocy, popiérania użytecznych zakładów, lub fundowania nowych. Zmysłowe nakoniec uciechy nienaganne, zabawy dozwolone, mogą nasze lub drugich siły pokrzepiać, i do ochoczego dopełnienia trudnieyszych nawet powinności posłużyć! Z drugiéy strony niedostatek tych dóbr sprowadza choroby, poniżenie, wzgardę, lub prześladowania, ubóstwo, życie pełne, goryczy, pozbawione z wszelkiéy pociechy, cnotę nawet naszę na niebeśpieczeństwo wystawiaiąc. Z czego łatwo bardzo wpaść można w pokusę szemrania przeciw opatrzności, nienawidzenia spółbraci, chwycenia się dróg niegodziwych dla usunięcia tego, co nam doymuie. Widać ztąd, iż dobra ziemskie nie maią w sobie wartości innéy *prócz warunkowéy* zawisłéy od dobrego ich użycia; że nam są tylko dane iako *środki* do wykonania i pomnożenia *cnot*, i na ten tylko cel użyte bydź maią.

Lecz i brak dóbr doczesnych, czyli złe przygody ziemskie za sposoby pomnożenia się w cnotach uważać należy. Posiadanie dóbr ziemskich łatwo kazi serce, i częstemu nadużyciu podlęga. Niedostatek czyli utrata dóbr doczesnych beśpiecznemi nas od tego niebeśpieczeństwa czyni, nadaie nam sposobność do bezstronnego rozmyślania nad znikomością rzeczy ziemskich, pociąga nas do większego zamiłowania dóbr wyższych, dóbr wiecznych, uczy nas ciérpliwości, ufności w Panu Bogu, poddania się pod wolę iego świętą, słowem: uczy nas bydź mędrszemi, pobożnieyszemi, skromnieyszemi, lepszemi.

Gdy więc dobra ziemskie pod różnym względem uważane bydź mogą to iako środek, to iako przeszkody do cnoty, czegoż więc chrześcianin

pragnąć, co powinien przenosić? Odpowiadam to, co mu naywyższa Opatrzność wydzieliła! Kto więc posiada dobra ziemskie, lub iest w sposobności nabycia tych, niechay ie z wdzięcznością przyimuie, niechay ie ma za środki do pomnożenia cnoty, iakiemi go Bóg tym celem obdarza. Kto się zaś bez nich obchodzić musi, ten niech ie uważa iako przeszkody do własnego zbawienia, niech się stara nabydź przekonania, iż dla niego korzystnieyszy iest niedostatek. Opatrzność bowiém rozrządza wszystkiém naymądrzéy, zsyła szczęście i nieszczęścia według swych świętych zamiarów, wiedzie zarówno, chociaż różnemi drogami, każdego do zbawienia. Człowiek powinien przyimować z rąk bożych pokornie iedno i drugie, wiedząc o tém, *iż tym, którzy Boga miłuią, wszystko służy na dobre.* (Rzym. 8. 29.)

3. Ztąd oraz łatwo na to odpowiedzieć, czy i iakim sposobem chrześcianin dóbr ziemskich szukać i nabywać winien? Może on się o nie starać, ieżeli ma do tego łatwość, ieżeli mu Opatrzność środki i drogi do nabycia tych otwiéra, co wtedy szczególnie ma mieysce, ieżeli mu w tém nie przeszkadzaią iakie wyższe zamiary, do których osiągnienia stan go powołuie, a które z posiadaniem onych nie byłyby zgodne. W takim bowiém razie może bydź pewnym, iż iest wolą Opatrzności, by posiadaiac dobra doczesne doszedł do celu cnoty i zbawienia. Szukać zaś dóbr takich ma drogami prostemi, nie przez niesprawiedliwe iakowe środki, przez zaniedbanie powinności; bo gdyby ich nie mógł dostąpić innym sposobem, iak tylko tym nienależytym, nabycie to iako niemoralne byłoby woli boskiéy przeciwne.

Chrześcianin więc ma się *starać o dobra doczesne* bez zbytecznych usiłowań *bez dręczenia* serca, zupełném poddaniem się pod rządy naywyższéy mądrości, która naylepiéy wié, czego potrzebuiemy, i nigdy nam potrzebnego nie odmawia, gdy tylko dopełnimy z naszéy strony, co do nas należy. Nakoniec staraiąc się o nie, niechay chrześcianin nie wypuszcza z pamięci, iż używać ich ma do dobrego; takie tylko bowiém dobre użycie prawdziwą nadaie wartość dobrom ziemskim. —

4.) Łatwo ztąd pokazać, iak chrześcianin dóbr ziemskich, które posiada, używać powinien.

Niechay ich używa iako darów boskich z wdzięcznością ku dawcy swemu, miernie, bez przywiązania do nich serca, bez zaniedbania swych powinności; niech ie obraca na dobre; niech nie zakopuie talentu sobie powierzonego w ziemię, lecz szafuie nim stosownie do rozporządzenia gospodarza naywyższego, domagaiącego się z nich korzyści (Mat. 25, 14, 30.). *Czyńcie sobie przyiacioły z niesprawiedliwéy mamony, aby gdy ustaniecie, przyięli was do wiecznych przybytków*, (Łuk. 16. 9.) *Czyli iécie, czyli piiecie, lub co bądź innego czynicie, wszystko to czyńcie na chwałę boską* (I. Kor. 10, 30). *Bogaczom tego świata rozkazuy, aby o sobie wysoce nie rozumieli, ani pokładali nadziei w bogactwie niepewném, ale w Bogu żywym, który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu; aby dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, użyczali; aby skarbili sobie grunt dobry na przyszły czas, aby dostąpili żywota prawdziwego* (1. Tim. 6, 17—19.).

5) Chrześcianin nareszcie nie powinien ziemskiemi dobrami *ani gardzić*, ani im téż *wyższéy* nad tę, która im przynależy nie *nadawać wartości*. Pogardzać znaczy się sądzić o czém, iż albo żadnéy, albo zbyt nikczemną wartość posiada. Tym czasem dobra doczesne prawdziwą i znaczną maią wartość, gdy z dobroczynnéy ręki Boga pochodzą, i przez dobre, t. i. przepisom chrześciańskiéy religii i zamiarom boskim odpowiadaiące użycie do osiągnienia cnoty i ludzkiego zbawienia pomagaią. Z tego więc względu nie są one bynaymniéy przedmiotem pogardy. *Wszystko co Bóg utworzył, dobrém iest, i niczego odrzucać nie można, co z dziękczynieniem się pożywa, ponieważ go słowo boże i modlitwa poświęca*, t. i. przez użycie odpowiadaiące słowu boskiemu, i ściąganie onegoż na wolę i chwałę Boga zbawiennèm się staie. (1. Tim. 4. 45.) Przy tém wszystkiém wartość dóbr ziemskich zawsze iest *warunkową* tylko; sama iedynie cnota ma wartość niezmienną, bezwarunkową, bo oprócz niéy nic nie ma świecie, coby bez wyiątku zawsze i we wszystkich stosónkach było dobrém. Jeżeli tedy dobra ziemskie wezmą się na szalę z wyższemi dobrami, z cnotą, na tenczas bez wątpienia w porównaniu tém zasługuią na pogardę, t. i. zmuszeni iesteśmy według rozumu i według religii chrześciańskiéy sądzić, *iż wartość ich* iako warunkowa *daleko iest mnieysza*, iak owa nieograniczona wartość cnoty, a nawet że wartość ich całkiem *znika*, skoro do pomnożenia cnoty nie tylko nie służą, ale iéy nawet na przeszkodzie stoią.

Takowe upośledzenie dóbr doczesnych porównanych z wiecznemi dobrami iest to owa pogarda świata, czyli dóbr ziemskich, pogarda, która

z duchem chrześciańskim się zgadza. *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuie, i gdzie złodzieie wykopywaią i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuie, gdzie téż złodzieie nie wykopuią ani kradną; albowiém gdzie iest skarb twóy, tam serce twoie*, (co za naywyższe trzymacie dobro, do tego się przedewszystkiém wasze myśli i dążenia ściągaią) (Matt. 6, 19 — 21). *Cóż pomoże człowiekowi, chociażby świat cały pozyskał, a przez to na duszy swoiéy uciérpiał szkodę?* (Matt. 16. 23) *Nie upatruycie rzeczy widzialnych ale niewidzialnych. Albowiém rzeczy, które widzimy, są doczesne; lecz których widzieć nie możemy, są wieczne.* (II. Kor. 4, 18.) *Szukaycie tego co w górze, a nie tego co iest na ziemi.* (Kol. 3. 1, 2). Co wszystko tak się ma rozumieć: Chrześcianin dobra wieczne nad doczesne daleko ma przenosić, nie szukać tych nigdy z zaniedbaniem tamtych. Nigdzie zaś nie rozkazuie obiawienie, nie mieć żadnego całkiem o tych starania, nie dbać o nie, zupełnie ie odrzucać.

Religia chrześciańska potępia ducha świata, czyli umysł ziemski, zbyteczne przywiązanie do dóbr ziemskich, gdy się tych szuka iako dobra istotnego, gdy się te poczytuie za równe z dobrami niebieskiemi, albo za wyższe od tych. W tém to znaczeniu powiedziano iest: *Nikt nie może dwóm panom służyć; bo albo iednego będzie nienawidził, a drugiego miłował, albo iednego trzymać się będzie, a drugiego pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie* (nie możecie serca waszego zarówno przywiązywać i do miłości Boga, i do dóbr ziemskich.) Mat. 6, 24. *Nie wiécież, iż przyiaźń świata* (niewolnicze przywią-

zanie do doczesności) *iest nieprzyiaźnią bożą* (oderwaniem serca od Boga)? *Ktobykolwiek chciał bydź przyiacielem tego świata, stawa się nieprzyiacielem bożym.* (Jak. 4, 4.) *Nie miłuyciež świata, nie masz w nim oycowskiéy miłości. Albowiem wszystko, co iest na świecie, iest pożądliwością ciała, i pożądliwością oczu i pychą żywota, która nie iest z Oyca, ale iest ze świata. A świat przemiia i pożądliwość iego. Lecz kto czyni wolę bożą trwa na wieki.* (I. Kor. Jan. 2, 15—17.

Temu to duchowi świata przeciwny iest *duch niebieski*, czyli *umysł niebieskich rzeczy żądaiący*, który religia chrześciańska tak zaléca, za pomocą którego szuka chrześcianin swego prawdziwego przeznaczenia, zaspokoienia swych życzeń tylko w wyższych niebieskich dobrach; dobra zaś ziemskie uważa iedynie iako środki do osiągnienia piérwszych, poddaiąc ie pod wyższe cele. Wié on o tém, *iż chrześcianin nie ma tu stałego pomiészkania, i szuka przyszłego.* (Hebr. 13, 14.) *Obcowanie iego iest w niebiesiech* (Filip. 3, 20.) *Na téy zaś ziemi uważa on się za obcego i przechodnia.*

6. Chrześcianin przeto gotów iest nie tylko poddać się ochoczo utracie dóbr ziemskich, ale nawet dobrowolnie ie opuścić, ieżeli tego wyższe zamiary cnoty wymagaią. Takowy wypadek był z uczniami pańskiemi, którzy swe zarobki i posiadłość opuścić musieli, by mogli póyść za mistrzem i około rozszérzenia ewanielii pracować. W tém to znaczeniu mówił Pan do nich, *Kto oyca i matkę, syna lub córkę więcéy iak mię kocha* (kto się odważyć nie może dla ewanielii

wystawić się na nienawiść i opuszczenie swych przynależących), *ten nie iest mnie godzien* (Matt. 10, 34. Łuk. 14, 26.). *A wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo oyca, albo matkę, albo żonę, albo syna, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny otrzyma.* (Mat. 19, 29.). W tém samém znaczeniu mówił téż do bogatego młodzieńca: *Jeżli chcesz być doskonałym, idź przeday co masz, i day ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyidź, i póydź za mną.* (Mat. 19, 21.) Równie Apostół Paweł upomina Chrześcian owczesnych do podobnéy gotowości do zrzeczenia, do wyzucia się ze wszelkich dóbr doczesnych, gdyby tego okoliczności wymagały mówiąc: *To tedy powiadam wam bracia, iż czas krótki iest* (czas swobody kościoła, bo wkrótce nastąpić miały okrutne prześladowania); *wypada więc, aby i ci co żony maią, byli iakoby ich nie mieli. A którzy płaczą, iakoby nie płakali; a którzy się weselą, iakoby się nie weselili, a którzy kupuią, iakoby nie dzierzyli. A którzy używaią tego świata, iakoby nie używali. Boć przemiia postać tego świata* (nasze dotychczasowe spokoyne położenie wnet ustanie). (I. Kor. 7. 29—31).

Niechay z tąd nikt nié wnosi, iakoby te upopomnienia dane były chrześcianom i osobom owych czasów. Chociaż bowiém naybliżéy, i bezpośrednio do położenia, do stosónków owych czasów były wymierzone, wszelako w gruncie samym rozciągaią się do wszystkich owym pododnych przypadków i okoliczności.

(Dokończenie nastąpi).

III.

Obraz prawego kapłana i spółpracownika parafialnego. *)

Żyiemy w tym wieku, w którymby wszystko chciano reformować, nie tylko w rządach ciwilnych ale i w kościele. Kto zna dobrze istotę kościoła katolickiego, nowości pragnąć nie będzie — niepodobna iednak, by nie zapragnął, aby Duchowieństwo co do ducha swego było reformowane. Wielu bowiém duchownych widzimy bez ducha; ducha więc w duchownych odnowić należy, nie tylko przez ugruntowanie ich w potrzebnych im umieiętnościach, lecz razem przez umocnienie ich w zasadach obyczayności i w duchu religii. Każdy bowiém Xiądz uważany być może iuż iako kapłan, iako Pastérz dusz i iako pomocnik parafialny. Jako Duchowny powinien bydź duchownym nie z imienia, ale w rzeczywistości. Ten duch przez iego czynności przebiiać i drugich przeymować powinien; czyli więc iako kapłan sprawuie świętą za wiernych ofiarę, czyli iako pastérz karmi swe owieczki pokarmem religii, czyli iako pomocnik pod zarządem drugiego dopełnia swe obowiązki wszędzie i zawsze na swe powołanie i na cel onegoż pamiętać powinien.. By zaś kapłan był takim, iakim być powinien, iuż nayprzód w seminaryum do tego usposobiony bydź powinien

---

*) Na dni kilkanaście przed swym zgonem ukończył był ś. p. X. Infułat Franciszek Faygiel tę rozprawę. Kładzie ona się tu bez odmian wszelkich.

nien — nadewszystko ukształcenie naukowe posiadać powinien, nie tylko by drugich był w stanie nauczyć, lecz i dla tego, ponieważ w tym wieku wyższéy oświaty wyższego także i w kapłanach żądaią oświécenia — by mógł prawdy religiine zasłonić przeciw zarzutom fałszu i sofistycznym rozumowaniom. Bo cóż może kapłanom dać wyższą przewagę i godność, iak wyższość nauki, ducha i cnoty? Bolesną atoli iest rzeczą widzieć kapłana bez nauki i bez ducha — takowy nie pomoże, lecz zaszkodzi, i nie buduie, lecz gorszy i psuie. Przeciwnie zaś doskonale ukształcony i ugruntowany Teolog nie zraża się zarzutami i powątpieniami, iakie ograniczony nasz rozum naprzeciw religii zdobywa — ale stały i wierny w swoich uczuciach dla Boga i wiary będzie się starał utwiérdzić drugich na drodze sumienia przez zgłębianie i zastosowanie pisma ś., i przez okazanie téy świętéy nauki w swém życiu.

Smutną to iest rzeczą patrzać na to, iak częstokroć świecki człowiek więcéy ma światła i charakteru w religii — a zaś kapłan płytko ukształcony, interes zbawienia lekce ważący, z wszystkiego coś więcéy umié, lecz naymniéy z Teologii — owszém więcéy obeznany z dziełami przewrotnemi niż z temi, które za religią i moralnością obstaią — iakże potrafi umocnić obłąkanych i dać radę w rzeczach zbawienia? Tacy to kapłani są pospolicie złemi kaznodzieiami, złemi spowiednikami, mówiącemi bez mocy, bez zbudowania, bez ducha.

Lecz są i tacy kapłani, którzy posiadaią wiele rozumu i pięknych wiadomości nawet na drodze zbawienia, ale nie maią ducha teologicznego — religiinego, — bo dla zepsutego serca sta-

ią się naygorszemi nieprzyiaciołmi kościoła, gotowi raczéy odstąpić religii, niżeli swych namiętności.

Z tego powodu naymocniéy doświadczać potrzeba Alumnów w Seminaryum co do powołania, by ich nie święcono aż po przekonaniu się o ich duchu i dostateczném przygotowaniu — i dla tego téż wypada przed wyświęceniem takowych

a) doświadczać przez powtarzania czyli repetycye, dysputy i examina, czyli posiadaią przyzwoitą naukę i potrzebne ukształcenie teologiczne;

b.) zaszczepić w nich ducha bogoboyności przez modlitwę, medytacye i duchowne ćwiczenie;

c.) i usposobić ich do przykładnego sprawowania obrządków przez ćwiczenie rytualne pod dozorem i prowadzeniem Superyora, z praktyką pastoralną dobrze obeznanego.

By zaś Alumnus mógł przy takowéy probie obstać, oczywiście nie tylko do Seminaryum wstępuiąc potrzebne usposobienia iuż z sobą przynieść, ale takowe w Seminaryum rozwinąć i ugruntować w sobie powinien. W tenczas bowiém tylko uda się Alumnowi postąpić do wysokiego stopnia w naukach teologicznych — wtenczas zechce mu się pracować i zupełnie poświęcić udoskonaleniu duchownemu, ieżeli z rzetelną intencyą i gruntowną pobożnością do seminaryum wstępuie, ze światem i światowością na zawsze się pożegna, sam w siebie i w swe sumienie wchodząc wszystkie swe myśli, uczucia i całego siebie Bogu poswięci, i w Bogu tylko szukać będzie uspokoienia swych pragnień. Do tego zaś tylko po-

bożne medytacye, a nadewszystko modlitwa i uczęszczanie do sakramentu pokuty i ołtarza naywiększym staią się żywiołem.

Tak usposobiony Alumnus gdy zostaie kapłanem; gdy na zawsze zrywa związki ze światem i duchem światowym; gdy się poświęca na służbę Bogu; gdy tak poświęcony gotów iest żyć i umiérać tylko dla prawdy, dla wiary, dla cnoty, gdy ukształcony w sztuce zyskania iak naywięcéy dusz nieśmiertelnych dla nieba — rozpoczyna iuż w winnicy Chrystusa swą pracę — o iakże piękny to widok i przykład! — widzieć tak godnego z Seminaryum świéżo poświęconego i w całéy serdeczności rozpoczynaiącego swe obowiązki kapłana!

Lecz wszakże sam Chrystus nim rozpoczął dzieło zbawienia, nim zaczął nauczać, na puszczy na ustroniu przez modlitwę i post gotuiąc się do sprawowania prac swoich, dał i kapłanom przykład, iak rozpoczynać maią swe powołanie. Także i Paweł Apostół mówiąc do swego ucznia: nie zaniedbuy łaski, danéy ci przez położenie rąk naszych — mówi tém samém do nowo poświęconych kapłanów, by łaskę poświęcenia odżywiali w sobie przez życie pobożne, przez odnawianie ducha i utwiérdzanie się w religii i sumienności — czego nie dokażą bez modlitwy i postu — bo świat i duch zły nie może być wypędzony tylko w poście i modłach — bo świat, ciało i krew nie mogą być lepiéy pokonane, iak przez wstrzemięźliwość postu — myśli czyste i bogoboyne, przedsięwzięcia święte, pożądania rzeczy niebieskich, uniesienia ku wieczności nie mogą być lepiéy wzniecone, iak przez częste medytacye — a myśl ku Bogu nie może być lepiéy wzrócona

iak przez ustawiczną i wewnętrzną modlitwę. Dla tego też kapłan nowo wyświęcony nim rozpocznie swe powołanie klęknąwszy przed Krucyfixem w tych do Chrystusa przemówi słowach: »Zbawco móy, dla twego imienia i dla twéy sprawy przyiąłem ten stan, bym żył nie dla świata i grzéchu, lecz tylko dla ciebie, dla bliźnich moich i dla zbawienia méy duszy. Na Ciebie więc zapatrywać się i w twe ślady wstępować będę. Ty iako pastérz, iako nauczyciel, iako ciérpiący i krew przeléwaiący za prawdę i zbawienie ludzi, będziesz mym wzorem! Tak iak ty będę uczył nieumieiętnych, będę oświécał wątpiących, będę utwiérdzał osłabionych będę pocieszał strapionych, będę nawracał zatwardziałych — i równie małym iak dorosłym, chorym iak zdrowym, grzésznikom iak i pobożnym będę rozdawał sakramentalne łaski twoich taiemnic — iako wierny stróż twego kościoła zachowam iego przepisy, i nie dopuszczę zgorszenia. Lecz cóż dokażą naylepsze postanowienia bez twéy pomocy i łaski? — dla tego wzdycham do ciebie — day mi wytrwać w téy walce, którą rozpocznę dla prawdy i cnoty — i błogosław mi w mém powołaniu!" — Wszakże takowe uczucia mogą zaiąć tylko prawego kapłana, lecz będzieże takim kapłanem ten, który bez dostatecznego ukształcenia serca i głowy przebędzie Seminaryum i wciśnie się pomiędzy poświęcone sługi ołtarza? lub którzy bez szczéréy chęci, tylko potrzeby poniewolnie przyimuie na siebie to iarzmo? Taki oczywiście będzie tylko mamił obłudą, będzie udawał pobożnego, gdy nim nigdy nie był i nie iest — on to iest iednym z owych pobielanych grobów, o których Zbawiciel namienia. —

Lecz trafi się, że Alumnus nalepiéy ukształcony, i szczérze do poświęcenia przystępuiący, poźniéy iednak przy zaniedbaniu medytacyi i modlitwy, przy rzadkiém obcowaniu z kapłanami sumiennemi i pobożnemi, przy co raz rzadszém odczytaniu książek z iego powołaniem zgodnych, przy lekkości ducha i małém nad sobą zastanowieniu — przeniewierza się swemu stanowi i sobie. — Są i tacy, którzy w zarozumiałości swoiéy wstydzą się być Teologami, ponieważ chlubniéy iest dziś należeć do liczby Filozofów — lecz czyliż zdrowa filozofia każe się zaprzeć swego powołania? Jan Sniadecki o filozofii: Nazwiemyż filozofami tych naczelników zbrodni i bezbożności w rewolucyi francuskiéy, którzy się wyparli religii, sprawiedliwości, rozumu, żeby hańbili i uciskali swóy własny naród i wyszli na zgorszenie i poczwary ludzkości? — Prawdziwa filozofia zna granice ludzkiego poięcia, i za nie nie wykracza, zna słabość rozumu w rzeczach nawet iego dociekaniu zostawionych, a co krok ucząc się skromności, nie ośmiela się do przetrząsania taiemnic od Twórcy sobie zabronionych.

Prawda, że byli ledwo nie we wszystkich wiekach pisarze i filozofowie, którzy zhańbili swe pióro irreligią i bezbożnością, rozszérzyli zgorszenie i rozszérzyli rozwiozłość z niezmierną dla towarzystwa klęską — ale wykroczenia niektórych nie daią prawa do przezwiska zelżywego na całą naukę. Każda nauka ma swoich półmędrków, którzy ią znieważaią i psuią, i ma także prawdziwych wyznawców, którzy ią z pożytkiem doskonalą i szérzą. Własnością półmędrków iest powierz-

chowność podłatana dumą i zuchwałością; przymiotem mędrców prawdziwych iest gruntowność ozdobiona skromnością i wielką przezornością w sądzeniu. Gruntowny teolog nie odrzuca filozofii, ale się iéy uczy iako istotnie potrzebnéy, i nienadużywa takowéy. Potrzeba mu bowiém filozofii do roztrząsania charakterów, przez które rozeznaie się wiara prawdziwa od fałszywéy; do zgłębienia i mocnego wystawienia pobudek zniewalaiących do wiary, i do wyłożenia gruntownych początków i zasad pewności historycznéy; do uwag krytycznych nad tém czego dowodzi. — Teologowie taką filozofią wsparci są i będą przyiaciołami nauk i świécenia, oni tylko umieią sprawy religii bronić i utrzymywać z tą mocą i godnością, iakie przystaią prawdzie nieskalanéy.

W ich oczach nie ma prawdziwéy religii: zdrayca oyczyzny, przekupny sędzia, mięszaiący pokóy familii, pieniacz, wiarołomny urzędnik, myślący tylko o sobie a zdradzaiący ufność kraiu i Rządu. Nie ma religii w oczach prawdziwego Teologa: ani uciemiężyciel i zdzierca ludu, który ze złupionego od biédnych grosza rozdaie iałmużny. Nié masz obrzydliwszego w oczach czystéy religii świętokradzctwa, iak pokazywać pobożność powiérzchowną, a zgwałcić ią postępkami przez religią zakazanemi.

Religia iako dzieło boskie obeszłaby się bez ludzkiéy pomocy — ale iako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrotności potrzebuie usługi rozumu. Jak religia, tak rozum są darami nieba, więc się łączyć razem i wspiérać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do wskazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźnieyszéy i przyszłéy, do godnego uwielbiania Boga

w rozwadze, w podziwieniu i w prawém użyciu cudów i dobrodziéystw rozlanych w stworzeniu świata."

Prawy kapłan powinien także zewnętrzną cześć Boga ożywiać, bo bez życia i bez ducha same obrzędy staną się martwemi — do ożywienia zaś obrzędów nie tylko zamiar pobożny, ale i czystość serca i nienaganność życia wsprawuiącym ie kapłanie wiele się przyczynia. Kościół ś. nie w innym celu postanowił obrządki, tylko by ludowi podać środek do okazania czyli wyrażenia wewnętrznego uczucia religiinego, iako téż do zbudowania i zagrzania oziembłych, słowem do przeięcia ludzi duchem religii i podniesienia ich duszy ku nieskończonéy Istności. Z tego powodu kapłan w obrządkach powinien zgłębić ducha chrystyanizmu, ducha Jezusa Chrystusa i intencyą kościoła — powinien ściśle i z uwagą takowe sprawować — rozum i serce wiernych do tego przygotować, by pobożnie i zbudowani przy obrządkach znaydowali się — by z nim pospołu modlili się, śpiéwali i znim dzielili uczucia wiary i pobożności.

Nadewszystko o czystość i ochędostwo kościoła i tegoż przyzwoite przyozdobienie troskać się powinien, nie mniéy iak o porządne utrzymanie apparatów, bielizny i naczyń. Kapłan nie wiele baczny na to, co ma związek z religią i Bóstwem, dowodzi ducha oboiętnego a razem chciwego, ieżeli żałuie małéy ofiary z swoich dochodów na ozdobę ołtarza lub zakrystyą — a ieszcze górzéy wydaie się, gdy sam pięknie ubrany, nie wstydzi się brać brudną bieliznę kościelną lub złe apparaty na siebie. Przytém o kant

kościelny i dobór organisty dbać nie mniéy powinien — aby w czasie nabożeństwa przez harmonią śpiéwaiącego ludu, i organ przyiemnie towarzyszący nieczułe nawet serca do uniesień pobożnych wzbudzone zostały. — Ponieważ msza św. iest nayglówniéyszą częścią obrządków katolickich, więc kapłan ią iako reprezentant ludu i osoby Jezusa Chrystusa iak naygodniéy sprawować powinien — tam przy ołtarzu ma on być wzorem cnót i życia świątobliwego, w obliczu ludu wydawać się czystym iak anioł — splamiony grzéchami do mniéysca świętego zbliżać się nie powinien — lecz przeięty żywą wiarą i miłością Boga, w pokorze i skrusze z ludem i za lud swóy ofiarę świętą odprawiać i z równą wiarą, z równą gorliwoścą i sakramenta święte sprawować powinien.

Smutny iest widok kapłana, który dopełnia obrządki bez uczucia religiinego i tylko dla formy — gdzie cała powiérzchowność iego wydaie światowego człowieka — częstokroć obrządki w swoiéy dumnéy zarozumiałości satyrycznie krytykuiącego; iest to rzemieślnik robiący wszystko dla zapłaty lub zarobku — niegodzien imienia kapłana — takiemu nie tylko obrządki, ale i paciérz i wszelki znak religii zdaią się do poięcia trudnemi, bo znać tam mało wiary, ducha i pobożności. Kto chce ustawicznie reformować lub zmieniać obrządki, zapomniał, że lud w rzeczach religii nic nowego nie ciérpi, lecz wiernie ostaie przy starém — naymnieysza odmiana w obrządkach iest u niego odmianą wiary. — Nierostropny więc kapłan, który sam sobie dozwala odmian, lub coś opuszcza i skraca. Raczéy się

duchem obrządku przeiąć, i rostropnie go ludowi wyłożyć, i do iego poięcia lub zbudowania zastosować, ale nie gorszyć i lekkomyślnie sprawować powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi)

IV.

O żywocie, czynach, pismach Grzegorza W. Papieża. (Ciąg dalszy).

X. Śmierć Autarysa króla Longobardów. Ustawa Grzegorza względem bezżeństwa Subdyakonów. O Wenancyuszu apostacie zakonnym.

Widzieliśmy wyżéy, iak nieprzyiaznym kościołowi był Autarys, który zakazał poddanym chrzcić dzieci po katolicku. Sprawiedliwość boska wkrótce go dosięgła; bo w 6m panowania roku trucizną uprzątniony umarł. Po nim zgromadzili się Longobardowie znakomitsi w Pawii, i naradzali się, komuby władzę królewską oddać wypadało? Uchwalono powszechnie, aby stér został przy królowéy Teodolindzie, ta zaś rostropna i cnotliwa pani kogobądź sobie z wodzów za małżonka i współrządcę przybrała. Wybór królowéy padł na Agilulfa, któremu natychmiast w Medyolanie na publiczném zgromadzeniu narodowém złotą koronę, od obręczy żelaznéy w niéy się znayduiącéy żelazną zwaną, na głowę włożono. Teodolinda iuż zdawna sprzyiała katolikom; nie z trudnością iéy więc przyszło i Agilulfa dla katolików uiąć także. Korzystaiąc Grzegórz z téy okoliczności zaraz napisał po śmierci Autarysa do biskupów Włoskich, aby dzieci Longobardów w Aryanizmie ochrzczone z katolickim kościołem pojednali. Potém wziął się do przywrócenia karności kościelnéy, za panowania dzikich niedowiarków rozpasanéy. Już Pelagiusz II postanowił był względem Subdyakonów Sycylii, aby ci po wyświęceniu zo-

stawali bezżenni, lub od żon, które przed wyświęceniem poięli, rozłączyli się. To prawo potwiérdził Grzegorz stanowiąc, by nadal nikogo na Subdyakona nie wyświęcano, coby ślubu czystości nie uczynił. Co się zaś tyczy Subdyakonów, którzy przed wyświęceniem związki małżeńskie zawarli, tym dozwolił zatrzymać żony pod warunkiem, aby się od sprawowania usług koscielnych wstrzymywali (L. 1. Epist 44.) Pod żadnym atoli powodem zakonnikom występywać dla małżeństwa zawarcia nie dozwalał. Żył temi czasy w Sycylii nieiaki Wenancyusz, mąż szlachetnego urodzenia, potém zakonnik. Ten zbrzydziwszy sobie życie zakonne, z klasztoru wystąpił i poiął Italikę za żonę, z którey miał dwie córek: Barbarę i Antoninę. Grzegórz napisał doń list surowy z upomnieniem, by wrócił do klasztoru i czynił pokutę: » Wielu nierozsądnych było tego zdania, iakobym wyniesiony na papiéstwo, nie chciał więcéy listownie z tobą rozmawiać i obcować. Nie tak się rzecz ma, albowiém sam móy urząd wkłada na mnie powinność, bym nie milczał. Wszak napisano: Wołay, nie przestaway, iako trąba podnoś głos twóy." I znowu: »Dałem cię stróżem domowi Izraëla, będziesz słuchał z ust moich słowa, i powiész im odemnie"... To zważaiąc do ciebie odezwę czynię, czy mnie zechcesz słuchać lub nie zechcesz, albowiém przez tę mą gorliwość pragnę albo ciebie zbawić lub też przynaymniéy siebie samego od zguby wybawić. Pamiętasz, iaki ubiór nosiłeś, a lubo zapominasz o surowéy niebios karze, poznaiesz iednak, iak bardzo upadłeś. Rozważay więc twą winę, póki masz czas, niechay cię surowość przyszłego sędziego przerazi trwogą, byś na tenczas

nie doświadczył iéy ucisku, kiedy przez żaden płacz od siebie oddalić tego nie zdołasz. Rozmyślay co napisano: »Cokolwiek czynić może ręka twoia, czyń; bo ani sprawy ani rozumu, ani mądrości, ani umieiętności nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz. Podług ewanielii Bóg sprawiedliwy sądzić nas będzie z mowy marnéy, a z każdego słowa niepotrzebnego domagać się będzie rachunku. Cóż dopiéro uczyni z nami za złe uczynki, gdy na sądzie swoim niektórych za złe mowy potępi? Ananiasz poślubił Bogu pieniądze; które potém, zwyciężony radą czartowską utaił. Wiadomo ci, iaką śmiercią umarł. Jeżeli więc ten karę śmierci poniósł; co pieniądze tylko Bogu poślubione zemknął, iakąż karę na sądzie bożym ty odniesiesz, co iuż nie piéniądze ale siebie samego odbiérasz Bogu, któremuś się poślubił, przywdziawszy na siebie szatę zakonną? Kończy tak. »Wiém, że zeydą się twoi przyiaciele, że w sprawie żywota będziesz żądał rady od miłośników śmierci, którzy nie ciebie, ale dostatki twoie miłuiąc doradzać ci to będą, co do krótkiego czasu przynosi przyiemność. Tacy to, iak sobie przypominasz, byli owi doradcy, co cię do tak wielkiéy przywiedli zbrodni. Przytaczam ci wyrazy pisarza świeckiego: » Z przyiaciołmi o wszystkiém naradzać się należy, lecz piérwéy o nich samych" (Seneca Epist. 3.) Jeżeli w téy sprawie szukasz doradcy, proszę cię, byś mnie za takiego przyiął. Nie możesz mieć ważniéyszego nademnie, bo ia kocham nie dostatki twoie, ale ciebie samego. Oby Bóg wszechmocny dał ci to zrozumieć, iaką mam miłość dla ciebie, iakie przywiązanie. Karcąc twe przewinienie, miłuię cię, kocham, a kochaiąc osobę nie chcę bydź uczestnikiem twéy

winy. Jeżeli mi więc dasz wiarę, że cię kocham, staw się u progów Apostolskich, i posłuchay méy rady."

Nie usłuchał Wenancyusz tak zbawiennéy rady; Grzegórz wszelako związku przyiaźni z nim nie zrywał, maiąc nadzieię, że późniéy poda się pora przywiedzenia go do pokuty. Jakoż gdy o cięžkiéy iego słabości dowiedział się, napisał do Jana Biskupa Syrakuskiego, aby o duszy chorego nie zapominał, owszém to przez prożby, to przez reflexye o straszliwym sądzie i niewymowném miłosierdziu Pańskiém przynaymniéy w ostatniéy chwili do pokuty go nakłonić usiłował. Nie wiémy, iaki skutek starania Grzegorza odniosły, lecz ta gorliwość iego o zbawienie bliźniego na wieczną pamięć i naśladowanie zasługuie.

XI. *Ustawa Grzegorza względem godności Prymasa Afryki. Sprawa Natalisa Biskupa Salonitańskiego.*

Z Sycylii przenieśmy się na chwilę do Afryki i obaczmy, co Grzegorz ś. w piérwiastkach swego pastérstwa dla kościoła tamecznego poczynił. Zastał on obyczay, iż tam w każdéy prowincyi ten Biskup Prymasa czyli Metropolity dostoyność piastował, który ze względu poświęcenia był naystarszym, wyiąwszy iednę Kartagińską katedrę, któréy Biskup zawsze miał piérwszeństwo pomiędzy wszystkiemi Biskupami Afryki. Ponieważ zaś w owym wieku niemal w każdém mieście znaydywała się stolica biskupia, wydarzało się więc często, że Biskup nieznakomitego miasta był między drugiemi Prymasem. Ten zwyczay nie mógł się podobać Grzegorzowi, wiedzącemu, iż do ta-

kowéy godności nie tak wieku, iak zasług i czystości obyczaiów w Biskupie potrzeba. Postanowił więc, by na przyszłość godność prymasowska do iednego mieysca była przywiązana, tudzież by żaden nawrócony Donastysta na godność Prymasa nie był wynoszony. »Dosyć, powiada, dla takiego, iż rządzi ludem sobie powierzonym; nie wypada, by Biskupów na łonie kościoła prawowiernego urodzonych i wychowanych wyprzedzał piérwszeństwem. Zdaie się, iż za staraniem Grzegorza Donatyści iuż się byli do kościoła katolickiego około r. 592. nawrócili; albowiém w listach po tymże roku pisanych nic więcéy o nich nie wspomina. Albo ich więc więcéy nie było, altéż powściągnieni nie dopuszczali się iuż dawnych gwałtów i napadów na kościoły katolickie.

Natalis, Biskup Salonitański, Metropolita Dalmacyi, żyiący w tym czasie, zwykł był czas swóy na biesiadach trawić, a dla zbogacenia krewnych nie tylko zbywaiące sobie dochody, lecz nawet sprzęty kościelne obracał. Oparł mu się Honorat Archidyakon, którego staraniu naczynia i sprzęty kościelne były powierzone, którego chcąc się Natalis pozbyć, chciał go na kapłana wyświęcić, poczém według owego zwyczaiu nie mógłby iuż daléy Archidyakonii piastować. Honorat zamiar ten dobrze zrozumiawszy udał się był ieszcze do Pellagiusza II., oskarzonemu i skarzycielowi stanąć przed siebie rozkazał; lecz w krótce umarł. Grzegórz papiéżem zostawszy rozkazał zaraz Natalisowi przywrócenie Honorata na Archidyakonią, w drugim zaś roku zagroził mu to odebraniem palliusza, to nakoniec zakazem przystępowania do ciała i krwié pańskiéy, ieżeliby rozkazom stolicy Apostolskiéy nie chciał bydź powolnym, przyczém

Archidyakona na mieysce Honorata przez biskupa ustanowionego z urzędu złożył, zagrażaiąc mu podobnąż karą, gdyby temu rozporządzeniu opierać się ważył. Oburzył się tém bardzo Natalis, osobliwie pogróżką exkomuniki. Dla usprawiedliwienia swego napisał do Grzegorza list, w którym między innemi utrzymuie, że dla Biskupa nie iest rzeczą nieprzystoyną biesiady wyprawiać, gdy samo pismo ś. często o nich wspomina, i w piérwszych chrześcianach ie zaléca i pochwala. Że przy rozmaitych utrapieniach nie podobna iest ustawicznie się trudnić czytaniem ksiąg duchownych, lecz trzeba téż szukać roztargnienia w zabawach z przyiaciołmi, przy których iednak opowiadania słowa bożego bynaymniéy nie zaniedbywał. Grzegórz w duchu łagodności tak mu na to odpisał: Słusznie chwalisz uczty, dawane w chęci okazania ku drugim miłości, ale trzeba wiedzieć, że natenczas tylko miłość iest do uczt sprawiania pobudką, gdy przy tych nie szarpie się sławy nieobecnych, kiedy się z nikogo nie naśmiéwamy, próżnych rozmów o rzeczach świeckich nie toczymy, lecz o piśmie ś. rozprawiamy, kiedy się ciału nad potrzebę obroku nie dawa, ale tylko zwątlałe iego siły zasila, by potém do pełnienia cnoty było sposobnieysze. Jeżeli przy twych ucztach tak działasz, przyznaię, żeś iest mistrzem wstrzemięźliwości!....

Nie miłeś przyiął, kochany Bracie, żem ci biesiady zganił. Ja, który acz nie wiekiem, lecz dostoynoscią cię przewyższam, gotów iestém od kogokolwiek naganę lub upomnienia przyiąć. . . . Mówisz, że przy utrapieniach czytaniem trudnić się nie możesz. Zdaie mi się, że się to nic do twego uniewinnienia nie przyczynia. Wszakże Paweł

ś. powiada, że, cokolwiek napisano, ku naszéy nauce napisano, abyśmy przez ciérpliwość i pociechę pisma nadzieię mieli. — Jeżeli więc pismo ś. dla pocieszenia naszego iest napisane, więc im bardziéy pod ciężarem dolegliwości omdléwamy, tém więcéy ie odczytywać powinniśmy. (Lib. 2. epl. 52.). Upomnienia Grzegorza nie zostały bez skutku. Natalis upamiętał się, z czego Oyciec święty w liście do Jana Rawenny Biskupa (lib. 3 epl. 22.) wielką radość okazuie. Wkrótce potém umarł Natalis, a Honorat Archidyakon Biskupem Solonitańskim został.

XII. O Maurycego ustawie, by żołnierzy nie przyimować do klasztorów. Grzegórz godzi Maxymiana Biskupa z Euzebiuszem Opatem. List do Konstantyny Césarzowéy.

Maurycy Césarz wydał był prawo, aby do urzędów kościelnych i do klasztorów nie przypuszczano urzędników publicznych. To rozporządzenie rozciągnął także do żołnierzy. Pochwalił ie Grzegórz co do dostoyności kościelnych, przekonany, że kto urząd świecki rzucaiąc ubiega się za godnościami kościelnemi, nie pragnie porzucić świata, ale zmiany swéy szuka; ganił atoli Papież, że Césarz takowym osobom i do klasztorów drogę zamykał, dokąd często dla nawrócenia się i dla uczynienia pokuty za dawnieysze przewinienia udawać się mogły. A choćby też, dodaie, dla długów schronić się tam chcieli, klasztór może chce długi te popłacić, (Widać ztąd, iż na ówczas dobrze iuż były uposażone klasztory, i iaka w nich miłość braterska panowała). Naybardziéy zaś ganił Grzegórz, że żołnierzom wstępować do klasztorów dopiéro po ukończeniu służby dozwalano,

albo w razie zupełnéy do niéy niezdolności. Pisze więc do Césarza: »Chrystus się do Ciebie odezwie: Jam cię uczynił Césarzem, kapłany me w twem ręce oddał, a ty twych żołnierzy od méy służby odciągasz! Powiédz proszę, pobożny Panie, słudze twemu, co odpowiész Panu Swemu, gdy przyidzie na sąd, i temi do Ciebie przemówi słowy? (lib. 3. epl. 65.).” Dopełniwszy obowiązku Pastérza przez czynienie Césarzowi przedstawienia względem ustawy, która mu się z wolą bożą nie zgadzać zdawała, dał nam téż oraz przykład posłuszeństwa dla zwiérzchności, gdy rozporządzenie sam obwieścić, i według niego zachować się rozkazał. List wyżéy namieniony odesłał był Grzegórz do Teodora, piérwszego lékarza césarskiego, z proźbą, by go przy wydarzonéy sposobnéy chwili oddał Césarzowi, u którego wielką posiadał łaskę, i do cofnienia lub téż przynaymniéy do złagodzenia rzeczonéy ustawy nakłonić go usiłował. Niewiadomo, iaki skutek przedstawienia Grzegorza odniosły. Zdaie się wszelako, iż pomyślny, bo Grzegórz po 3. latach pisząc do kilku Metropolitów, żołnierzy po trzech letniéy służbie do zakonu przyimować rozkazuie, dodaiąc, że i Césarz temu nie iest przeciwnym, ieżeli nie są uwikłani w iakie sprawy publiczne.

Już się wyżéy powiedziało, iak ścisła przyiaźń zachodziła między Grzegorzem a Maxymianem Biskupem Syrakuzy: Jeszcze w Rzymie w klasztorze towarzyszem on był Grzegorza, późniéy zaś na dworze césarskim w Carogrodzie. Nareszcie gdy został Biskupem, Grzegórz uczynił go namiestnikiem apostolskim na wyspie Sycylii. Mimo związków ścisłéy przyiaźni zganił mu był Grzegórz zbyt surowe postępowanie względem Euzebiusza Opata

męża zacnego, wiekiem i chorobami obarczonego, którego za małe iakieś wykroczenie od społeczeństwa wiernych był odłączył. Naysamprzód tedy zlécił Piotrowi Subdyakonowi, by go sekretnie upomniał. »Nieprzyiemno mi iest, pisze do tego Grzegórz, że Maxyminian Biskup Euzebiusza Opata podeszłego i słabego od iedności wykluczył. Trzeba abyś to Maxymianowi między 4. oczyma powiedział, aby wyroków swych tak skwapliwie nie wydawał; owszém należy mu rzecz, względem któréy ma wyrokować, pilnie i długo brać na rozwagę." Niedosyć natém napisał ieszcze list osobny do biskupa, zalécaiąc mu, aby Euzebiusza tą nadzwyczayną surowością dotkniętego do żywego, pocieszył niezwłocznie. »Jeżeli, mówi, w czém wykroczył, sama iego słabość iest dlań dostateczną karą. Lecz może ią Bóg nań dla tego dopuścił, abyś względem tego tak zacnego męża z granic umiarkowania wystąpiwszy nauczył się ostrożności w postępowaniu względem innych osób mniéy zacnych." Usłuchał Maxymian, Grzegorza, klątwę z Euzebiusza zdiął, do społeczeństwa go przyiął, lecz ten znowu w gniéwie pogardził ofiarowaną sobie Biskupa łaską. Otóż znowu Grzegórz pisze do Opata: »Wiérz mi, kochany bracie, że twóy smutek mocno mnie zasmucił, tyle iak gdybym ia sam na méy osobie krzywdę tę ponosił. Lecz gdym się dowiedział, że brat i współbiskup nasz Maxymian do łaski i do społeczeństwa swego znowu cię przywrócił, a ty tego przyiąć nie chciałeś, poznałem ztąd, że to co się piérwéy stało, słusznem było. W sługach pańskich powinna pokora, osobliwie w czasie utrapień, przebiiać. Kto się podnosi przeciw swym przełożonym, ten zaiste przez to okazuie, że nie

iest sługą bożym. Nie powinienci on był wprawdzie tego uczynić, co uczynił; ale tyś był powinien z pokorą przyiąć, gdy swą ku tobie zwrócił łaskę, powinieneś był z dziękczynieniem ku niemu się zbliżyć. Ażeś tego nie uczynił, poznaię ztąd, iż nam łez koniecznie potrzeba. Nie iest to nic wielkiego uniżać się przed temi, którzy nas poważaią, bo to i ludzie światowi czynią, ale przed temi korzyć się osobliwie powinniśmy, którzy nam zadaią utrapienia. Wszak Psalmista woła: »Weyrzyi na uniżenie moie od nieprzyiaciół moich." Więc, bracie kochany, proszę cię niech ustąpi gorycz wszelka z serca twego, aby ci snać dawny nieprzyiaciel u bliskiego może życia końca drogi do królestwa niebieskiego nie zamknął." Nieprzyiemne było to upomnienie dla Euzebiusza, dla tego też chcąc mu ie Grzegórz osłodzić, rozkazał mu 100. soldów na utrzymanie klasztoru doręczyć.

Wspaniałomyślność Grzegorza pokazuie się także z następuiącego listu pisanego do Césarzowéy Konstantyny, małżonki Maurycego: »Będąc tego pewnym, Nayiaśnieysza Pani, ile pragniesz oyczyzny niebieskiéy, żywota twéy duszy, miałbym to u siebie za wielkie przewinienie, gdybym o tém przemilczał, co mi boiaźń Boga wszechmocnego przedstawić Ci każe. Gdym się dowiedział, że w Sardynii wiele ieszcze znayduie się pogan, obyczaiem pogaństwa bałwanom ofiary czyniących, tudzież, gdym poznał, że kapłani téy wyspy w opowiadaniu Zbawiciela naszego są opieszałemi, wysłałem tam pewnego Biskupa Włoskiego, który za pomocą pańską wielu bałwochwalców do wiary nawrócił. Lecz tenże doniósł mi także o zbrodni świętokradztwa, to iest iż ci, co

bożyszczom ofiary czynią, opłacaią tę wolność pieniędzmi u Rządcy tamecznego. Ten urzędnik domaga się nawet dawnéy opłaty od osób niektórych, co iuż chrzest przyięły, co bałwanom ofiarować zaprzestały. Upomniony od wspomnionego Biskupa odpowiedział, że za swóy urząd wielką sumę wyliczyć przyrzekł, któréyby inaczéy zebrać nie zdołał. Racz Nayjaśnieysza Pani nad tém się zastanowić, ukoić narzékania uciemiężonych. Trzeba to pobożnemu Monarsze przedstawić w swym czasie, by nie padł grzéch na panowanie iego, a duszę iego lub dziatek za to nie spotkała kara. Wiém, że on na to odpowié: Cokolwiek ztamtąd się uzbiéra, to się na dobro Włoch obraca; ia mu atoli na to odpowiadam: Choćby téż mniéy dla Włoch pozostało, przecież on panowania swego łzami uciemiężonych plamić nie powinien. Może téż to dla tego wydatki tak wielkie na kray ten łożone bez pożytku zostaią, że przy zbiéraniu ich takie zachodzą krzywdy. Rozkażcie więc, Nayiaśnieysze Państwo, aby nie pobiérano nic niesłusznym sposobem; a iestem pewny, że mnieysze na rzeczpospolitą wydatki więcéy iéy przyniosą korzyści. A chociażby i mnieysze przyniosły, lepiéy dla nas będzie utracić życie doczesne, niżeli wam w osiągnieniu życia wiecznego doznać przeszkody (Lib. 3. epl. 41).

XIII. *O sporze między Grzegorzem W. i Janem Patryarchą Carogrodzkim.*

Jan Patryarcha Carogrodzki, dla surowości żywota i postów ustawicznych powszechnie Jejunator zwany, przydał, sobie był r. 588. na soborze Carogrodzkim tytuł Patryarchy powszechnego,

stanowiąc, by następcy tegoż zaszczytu po wszystkie czasy zażywali. Działo się to za Pelagiusza II. który uwiadomiony o tém, wyprawił poselstwo do Carogrodu z listami tak do Jana Patryarchy, iako téż i do legata swego przy dworze césarskim. W listach tych zowie on krok ów Jana bezbożnym, diabelskim, przeklętym, zrywaiąc związek spółeczeństwa kościelnego z Patryarchą owym dopóty, dopóki tego gorszącego tytułu używać będzie. W ślady Pelagiusza idąc Grzegórz, legatowi swemu Sabinianowi przykazał, by ten Césarza Maurycego, iego małżonkę, tudzież Jana Patryarchę od tego odwieść usiłował. Lecz wszelkie Sabiniana zabiégi były daremnemi. Jan bowiém raz przybranego tytułu zrzec się niechciał, Césarz całą tę sprawę lekce u siebie ważąc do zgody i pokoiu Grzegorza upominał. Papiéż udał się do Patryarchów Alexandryiskiego i Antyochéńskiego, lecz i ci z wyniosłością Jana nie mogli pokórać. Napisał więc Grzegórz ieszcze raz do Sabiniana, nakazuiąc mu aby z Janem Patryarchą, gdyby ten przy swym uporze obstawał, daléy, zerwał zupełnie społeczeństwo, co téż Sabinian w rzeczy saméy uczynił.

Roku 596. nastąpił po Janie Cyryak, który równie iak poprzednik iego ogłosił się za powszechnego Patryarchę. W tenczas to Grzegórz chcąc dumnego zawstydzić i przykład mu dać pokory, począł się pisać: Servus Servorum, sługą służebników, iak się i dziś rzymscy Papiéże zowią.

Gdy się to dzieie, na wschodzie wielkie nastąpiły zmiany. Maurycy ginie od ręki zabóyczéy, tron césarski zaiął Fokas. Do tego, toż do małżonki iego Leoncyi udał się zaraz Grzegórz, przy

zwykłych życzeniach polécaiąc mu sprawiedliwą stolicy Apostolskiéy sprawę. Nie zawiódł się na oczekiwaniu Papież. Fokas okazał się dla kościoła rzymskiego bardzo przychylnym; owszém za papiézstwa Bonifacego III. następcy Grzegorza dekretem publicznym ogłosił Césarz, iż głową wszystkich kościołów iest kościół Rzymski.

Pisarze dzieiów kościelnych domyślaią się różnie, dla czego Grzegórz odmawiał Janowi tak usilnie tytułu powszechnego Patryarchy. Nie mógł zaiste gorliwy papież o dusz zbawienie znieść dumy okazanéy tak iawnie w obliczu świata całego, w sposób niesłychany; nie mógł znieść, aby Biskup Carogrodzki zowiąc się Biskupem powszechnym, tem samém uwłóczył pierwszeństwu stolicy Piotrowéy i wyłamywał się z uległości przez Chrystusa samego ustanowionéy; nie mógł nareszcie oboiętném patrzyć okiem, iak Biskup Carogrodzki nadaiąc sobie rzeczony tytuł, rościł sobie iakieś rządy nad wszystkiemi innemi kościołami, iakoby sam ieden powszechnym był Biskupem a inni byli tylko iego zastępcami, co się wyraźnie pismu ś. sprzeciwia, które mówi: iż Duch ś. postanowił Biskupów, by rządzili kościołem, który Zbawiciel krwią swą okupił.

XIV. *Grzegórz broni Adryana Biskupa Tebów, ma opiekę o kościele Salonitańskim i Medyolańskim.*

Adryan Biskup Tebański, złożył był dwóch Dyakonów z urzędu, iednego za grzéch nieczystości, drugiego za nierzetelność w zarządzaniu dobrami kościelnemi. Obadway, chcąc się na Biskupie zemścić, oczernili go przed Maurycym Cé-

sarzem, zarzucaiąc mu różne nadużycia; że Szczesarzem pana Dyakona naygorszych obyczaiów z urzędu nie oddalał; że dziatki nowonarodzone do chrztu nie zaraz przypuszczał, przez co te bez chrztu ze świata schodziły; toż o pieniężne interessa. Césarz rozkazał, by względem sprawy pieniędzy się tyczącéy Jan Biskup Laryssy iako Metropolita Adryana dał wyrok; co się zaś innych przewinień Adryanowi zarzuconych tyczyło, takowe rozkazał wyśledzić tylko. wyrok zaś sądowy sobie samemu zachował. Biskup Laryssy nie stosuiąc się do woli Césarza, obiedwie sprawy swym wyrokiem obiąwszy, Adryana z urzędu złożył, i pomimo powołania się do Césarza do surowego więzienia wtrącił. Césarz dostawszy appellacyą Adryana, rozkazał sprawę tegoż przez Honorata legata stolicy Apostolskiéy rozpoznać, i Biskupa wkrótce z więzienia uwolnił; nieprzyiaciele atoli Adryana umieli rzecz tak przerobić, że roztrząśnienie téy sprawy na nowo polecone zostało Janowi Biskupowi miasta Prima Justyniana, który wyrok legata papiéskiego zniosłszy, wyrok Biskupa Laryssy zatwiérdził. Dowiedziawszy się o tém wszystkiém Grzegórz nie tylko Adryana do piérwszéy godności przywrócił, ale go nadto wraz z katedrą iego z pod władzy Biskupa Laryssy usunął. Przebaczył wprawdzie Papiéż Metropolicie upokorzonemu karę exkommunikacyi, ale Biskupowi Justyniany zakazał przez dni 30. do ciała i krwie pańskiéy przystępować. Na czém się rzecz cała ukończyła.

Co się sprawy biskupa Salony w Dalmacyi tyczy, trzeba wiedzieć, iż ten Biskup piastował godność Metropolity Dalmacyi. Mówiło się wyżéy o Natalisa Biskupa wykroczeniach. Duchowieństwo szło za przykładem swego naczelnika; pełno więc

było tamże zgorszenia. Duchowieństwo nadto nie dbało o chwałę bożą, mięszało się do spraw świeckich, nie szukało tego co się Bogu podoba, lecz tylko własnych korzyści. Po śmierci Natalisa obrano na Biskupa Honorata Archidyakona, który Biskupowi marnotrawiącemu maiątek kościoła mężny stawiał odpór. Ten cnotliwy, sprawiedliwy, względem występnych surowy, nie przypadł zepsutym do smaku. Obrali więc nieiakiego Maxyma, który opanował kościół i stolicę Salonitańską. Otrzymawszy Grzegórz o tém wszystkiém wiadomość, w liście do Biskupów Dalmacyi zakazał im Maxyma na Biskupa święcić, owszém w razie nieposłuszeństwa zagroził im oddaleniem od używania ciała i krwie pańskiéy. Maxym i na to nie zważaiąc, maiąc po sobie władzę świecką, używszy zbroynéy pomocy napadł nayprzód na kapłanów i dyakonów sobie przeciwnych; a potém na Biskupa wyświęcić się kazał. Stronnicy nadto iego szukali Antonina Subdyakona, nadzorcę dochodów stolicy Apostolskiéy w Dalmacyi, lecz ten przecie ucieczką się od śmierci uratował. Maxym tak dalece zuchwalstwo swe posunął, iż list papiéski publicznie w sztuki podrzéć rozkazał, nadto Oyca ś. przed Maurycym Césarzem oskarzył, iakoby on Malchusa Biskupa, dłużnika swego, w więzieniu przez drugich zamordował. Łatwo się było Grzegorzowi oczyścić z takiéy potwarzy, Malchus bowiém nie był nigdy w więzieniu, lecz przegrawszy swą sprawę umarł był w nocy nagle w domu Bonifacego Notaryusza. Césarz wszelako polégaiąc na doniesieniach urzędników sprzyiaiących Maxymowi, osobliwie téż Marcellego Prokonsula, wybor i wyświęcenie tegoż zatwiérdził, rozkazuiąc mu tylko przed

Papiéżem się osobiście usprawiedliwić z zarzutów mu poczynionych. Nie w smak była Maxymowi ta podróż, udaiąc przeto to obawę przed napadami Longobardów, toż iakoby lud i znakomitsze osoby Saloniki broniły mu puścić się w drogę tak daleką, wyrobił sobie u Papiéża, iż mu dozwolił przed Marynianem Biskupem Rawenny usprawiedliwić się względem świętokupstwa i innych wykroczeń, i przy grobie ś Apollinarego męczennika przysięgę wykonać. Ziechał on do Rawenny, a padłszy na twarz przez trzy godzin z płaczem i ięzykiem wołał: Zgrzészyłem przeciw Bogu i Grzegorzowi Oycu ś! Poczém otrzymał rozgrzészenie, i przyiętym do społeczeństwa kościoła został.

Idziemy do kościoła Medyolańskiego. Tam po śmierci Wawrzyńca iednogłośnie prawie było duchowieństwo na następcę zmarłego obrało Konstancyusza Dyakona, Grzegorzowi oddawna dobrze znanego, gdyż ieszcze w Carogrodzie był z nim w zażyłości. Po wstąpieniu na biskupstwo zasłał Konstancyusz, iak było w zwyczaiu, do stolicy Apostolskiéy wyznanie wiary, w którém potępiał trzy kapituły. Uraziło się tém wiele Biskupów, maiących wpływ u królowéy Teodolindy, która poczęła mieć Konstancyusza za odszczépieńca. Grzegórz nie mięszał się zwykle do obioru Biskupów, iedynie zawsze błagaiąc Boga, by każdéy owczarni dał pastérza gorliwego, przykładnego, pobożnego; toż posyłaiąc z ramienia kościoła Rzymskiego kapłana, coby wyborowi był przytomnym, i przepisów kościelnych względem elekcyi przestrzégał. — Przyiaźń, iaką miał zdawna dla Konstancyusza, oraz niebeśpieczeń-

stwo, które zagrażało z powodu iego odrzucenia czystéy wierze, spowodowały Grzegorza, że do Teodolindy wysłał Hyppolita Notaryusza, i Jana Opata z listem osobnym, chcąc uprzedzenie iéy względem Konstancyusza usunąć. Upomina on ią, by nie zawierzała radzie ludzi nierostropnych i niewiadomych, by się strzegła oderwania się od kościoła, inaczéy albowiém iéy łzy, iéy dobre uczynki zostałyby bez nadgrody. Daléy pisze: »Wypada Nayiaśnieysza Pani wysłać co ryschléy posłańca do czcigodnego brata i współbiskupa mego Konstancyusza, którego wiara i dobre życie od dawna mi są znane, z oświadczeniem Twéy łaski i pragnienia iego wyświęcenia, i że się od społeczeństwa z kościołem iego oderwać nie myślisz." Usłuchała królowa Oyca ś. rady, lecz do potępienia 3. kapitułów żadną miarą nakłonić się zrazu nie dała, co iednak poźniéy zdaie się iż nastąpiło.

XV. *O następcach po Biskupach Maxymianie w Syrakuzach i Janie w Rawennie.*

Grzegórz był zdawna w wielkiéy przyiaźni z Maxymianem, Opatem niegdyś klasztoru ś. Andrzeia w Rzymie, poźniéy Biskupem i namiestnikiem Apostolskim w Syrakuzach, mężem bogoboynym, sprawiedliwym, wcale według serca bożego, pomimo owego niesłusznego obeyścia się z Euzebiuszem Opatem. O nim tak się wyraża Oyciec ś. w liście do Cypryana Dyakona: »Odebrałem Bracie, list twóy o zgonie Maxymiana Biskupa, który nastąpił w miesiącu Listopadzie. Dostąpił on iuż w prawdzie pożądanéy nadgrody, lecz ubolewać trzeba nad ludem Syrakuzy, że so-

bie na tyle nie zasłużył u Boga, by się tak dobrym pastérzem dłużéy cieszyć mógł. Miéy staranie, kochany Bracie, by po Maxymianie takiego obrano, coby godzien był następcą iego zostać." Nie chcąc Syrakuzanie wyborem się trudnić, mianowanie Biskupa nowego na Grzegorza zdali, za co mąż ś. im dziękuiąc opisuie, że nie ma męża, któregoby na mieysce to mógł przeznaczyć; wszelako w liście do Cypryana wielką zaletę daie Janowi, Archidyakonowi Hataneeńskiemu, co było powodem, że go Syrakuzanie obrali za Biskupa. Grzegórz obranego wkrótce potwiérdził i palliuszem obdarzył. Jan zaś zostawszy Biskupem odznaczał się wszelkiemi cnoty, iakich ta godność wymaga, osobliwie choyności ą względem ubogich, tak dalece, że chociaż sam wielu ubogich miał w domu, przecież nie zapominał o obcych i dalekich. Nauczył on się téy cnoty od Grzegorza, którego pisma ustawicznie, ba nawet przy stole w przytomności osób obcych zwykł był czytywać. Chlubne to było dla Grzegorza, że mąż ten święty dzieła iego tak cenił; iednakże zwyczay ten nie podobał mu się, upomina go więc, by przynaymniéy przy obcych osobach czytania ksiąg iego zaniechał a miasto ich pisma dawnieyszych Oyców śś. odczytywać kazał, którzy większą powagę maiąc, więcéy też do zbudowania słuchaiących przyczynić się mogą.

Tego samego roku, którego Maxymiana zgon dotknął był tak mocno serce Grzegorza, Jan także Biskup Rawenny przeniósł się do wieczności. Był to człowiek nieznośny, uparty, który Oycu ś. nie mało zadał zmartwienia. Polégaiąc na łasce Exarchy Raweneńskiego pozwalał sobie nie iedno, co według ustaw kościoła władzę i powa

gę Metropolitów przechodziło. Tak n. p. Metropolici palliuszu tylko przy mszy ś. używali; Jan zaś przy obchodach i przy litaniach go nosił. Wytknął mu to Papież, że się stroi w dnie, w któreby włosienicę nosić i kiedyby popiołem się posypywać wypadało; że Biskupa nic bardziéy nie zdobi, iak pokora święta. Za przykładem tego Biskupa poszło i z duchowieństwa iego nie mało, używaiąc stroiu, który tylko duchowieństwu Rzymskiemu służył. Gdy pomimo tego wszystkiego upiérał się Jan przy używaniu palliuszu oprócz uroczystości śś Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła, ś. Apollinarego Patrona miasta i kościoła, tóż w rocznicę swéy konsekracyi, podczas processyi także i litanii, i domagał się po stolicy ś. zatwiérdzenia tego obyczaiu, odpisał mu Grzegórz, iż ma w myśli zapytać się przez Legata swego w Carogrodzie, czyli więksi Metropolici na Wschodzie, maiący pod sobą po 200 i 300 Biskupów maią ten przywiléy, lub nie? Jeżeli maią nie zechce się mu przeciwić. W tak łagodny i rozsądny sposób uskromił Papież dumę i próżność owego Biskupa. Oprócz tego wytykał mu Oyciec ś. w listach, że przyiaciołom w oczy pochlébiał, a poza oczy ich obmawiał, czérnił; że ze sługami za nadto się surowo obchodził; że się mów szpetnych dopuszczał, że między duchowieństwem żadnéy karności nie utrzymywał, że wbrew przepisom ewanieli miał się za Pana swych podręcznych, z czego wszystkiego pokazuie się, iak mu bardzo zbywało na owych przymiotach, których się Paweł po Biskupie domaga. (Tit. 1. 7. I. Tim) 3, 3.). Jemu to także przypisać należy, że kapłani garnęli się do klasztorów, tam się o piérwsze mieysca dobiiali, a przez postępki gorszące,

do których na świecie nawykli, upadku współzakonników stawali się przyczyną. Nie dziw, iż po zgonie Jana wybor nowego Biskupa zaiął uwagę Grzégorza. Exarcha życzył sobie wysadzić na ten stopień Donata Archydyakona, Grzegórz wszelako lubo tak wysokiemu urzędnikowi w czém tylko mógł, powodował się, gdy się co z wolą bożą zgadzało, nie zezwolił na męża, o którego życiu i obyczaiach nie miał świadectwa dobrego. Nie potwiérdził daléy wyboru Jana, kapłana tamecznego, iż psalmów na pamięć nie umiał, i w sprawowaniu obowiązków był opieszałym. Nareszcie iednogłośnie obrano na Biskupa Maryniana, niegdyś towarzysza Grzegorza w zakonie. Tymczasem i tenże Maryanin nie odpowiedział zupełnie powziętéy o sobie nadziei. Okazał się bowiém nieużytecznym względem nędznych, uciemiężycielem zakonników, choć do zgromadzenia ich dawniéy sam należał, za co go téż Grzegórz w wielu listach strofuie.

XVI. *Grzegórz powściąga świętokupstwo w Gallii.*

Od dawna w Gallii wzięła była górę obmierzła i kościołowi bożemu tyle szkodliwa zbrodnia świętokupstwa. Nie było prawie kapłana, coby się był poświęcenia nie dokupił, coby swą prebendę drogą prawą był nabył. Żali się na to Grzegórz w liście do Wirgiliusza Biskupa Arelateńskiego, którego był uczynił swym namiestnikiem w Państwie Childeberta króla: »Doniesiono mi, że w tych stronach Gallii i Germanii nikt się nie dostaie do stanu kapłańskiego bez opłaty iakieysi. Jeżeli tak iest, ze łzami to mówię,

z westchnieniem przepowiadam ci, że kapłaństwo tak bardzo upadłszy, niemoże się długo utrzymać. Wiémy o tém z ewanielii, co Zbawiciel uczynił w kościele: stoły obalił sprzedaiących gołębie. Sprzedawać gołębie iest to brać korzyści za udzielenie Ducha ś., którego sobie co do istoty równego Oyciec wszechmogący ludziom udziela przy rąk włożeniu. Lecz co powiedziałem, to téż z ewanielii poznaiemy, iakie ztąd skutki wynikaią. Obalone są w obliczu boskim katedry tych, którzy gołębie sprzedaią! Ta sama zbrodnia szérzy się i wzrasta między niższemi; bo ieżeli kto płaci za kapłaństwo, iuż w samym zarodzie kapłaństwa zepsuty, gotów iest innym to sprzedawać, czego się sam dokupił. Jakże się tu spełni, co napisano: »Darmoście dostali, darmo téż dawaycie? (Matt. 10.).” W liście do Childeberta króla tak się wyraża: »Dowiedziałem się, że w tém państwie udzielaią się poświęcania przez kacerskie świętokupstwo, to iest po otrzymanéy zapłacie. — Co ponieważ bardzo iest szkodliwe, i ustawom kościoła powszechnego przeciwne, by kto nie dla własnych zasług, lecz dla zapłaty święcenia otrzymywał; przeto upominam Cię, byś tak obrzydłą zbrodnię z państwa Twego starał się wykorzenić. Kto albowiém łaskę Ducha ś. za pieniądze kupuie, i tego za zapłatę żąda, czego bez płacy osiągnąć nie może, ten przez to samo okazuie, że takiego urzędu nie iest godzien.” Użala się także, że przeciw kanonom osoby świeckie lub nowochrzceńców, wynoszono na Biskupów. »Ci więc, co nie byli uczniami, staią się od razu mistrzami, a nie nauczywszy się wprzód sami, czegoby innych nauczali, czcze tylko imie kapłaństwa na sobie noszą. Jakże takowi wstawiać

się będą za cudze grzéchy, gdy ieszcze nie opłakali swoich?

Z tych samych powodów napisał także Grzegórz do Brunichildy królowéy, córki Atanagilda, króla Gotów, małżonki Sygeberta, a matki wyżéy namienionego Childeberta. Pochwala ią w tym liście, że zabeśpieczyła synowi swemu nie tylko panowanie doczesne, ale téż królestwo wieczne, troskliwie go wychowawszy. »Między innemi zaletami twemi, pisze do niéy, ta iest naypiérwsza, że przy falach świata tego, które umysły panuiących dręczą i mięszaią, twe serce tak zwracasz ku miłości chwały Naywyższego, ku urządzeniu pokoiu wmieyscach poszanowania godnych, iak gdyby cię żadne nie zaymowało staranie. A takie czyny panuiących bardzo służą ku utwiérdzeniu poddanych, dla tego naród Franków mam ia za nader szczęśliwy, iż sobie zasłużył posiadać królową, takiemi zaletami zaszczyconą." Dzieiopisowie obwiniaią Grzegorza o pochlebstwo, że tu takich pochwał nie szczędzi dla niewiasty, co więcéy iak dziesięć osób krwię królewskiéy okrutnie zamordować kazała, i inne także popełniła zbrodnie, na których wspomnienie ludzka wzdryga się natura. Należy atoli pamiętać, iż Grzegórz ś, chwali tę królową z rostropności, hoyności dla klasztorów, dla szpitalow i kościołów, z troskliwego wychowania syna, co wszystko warta wielkiéy pochwały! Okrucieństwa przytém téy pani zaszły o lat kilkanaście poźniéy. Nareszcie według zdania uczonych nie wszystkie okrucieństwa zadawane Brunichildzie przez chronikarzy są wiary godne. Jak zaś był Grzegórz dalekim od podchlébstwa, widzimy to z tych samych listów, w których iéy lub podręcznych iéy wady wytyka

śmiele, iako to: świętokupstwa, kierowanie osób świeckich lub nowochrzczonych na godności biskupie, opieszałość w poprawieniu zepsutych obyczaiów narodu: »Kto, mówi on do królowéy, może poprawić innych, a tego zaniedbuie, sam stawa się uczestnikiem grzéchu. Miéy więc staranie około duszy twéy i twych potomków których szczęśliwe panowanie cię obchodzi, miéy staranie o twych prowincyach. Myśl o poprawie tego występku, nim stwórca prawicę swą ku uderzeniu podniesie, by tém silniéy potém nie uderzył, im dłużéy i cierpliwiéy teraz wszystko ciérpi i. t. d."

XVII. *Nawrócenie się Anglików do wiary.*

Już w piérwszych wiekach zakwitła była religia Jezusa Chrystusa na wyspie Brytanii. Według Euzebiusza Cezareyskiego (lib. 3. demostr. Evang.) piérwsi uczniowie Chrystusa Pana słowo zbawienia tam zanieśli. Podczas prześladowania Dyoklecyana wielu męczenników tutay krew za Chrystusa przelało. Między niemi celuie ów Alban, od którego naysławnieyszy klasztór na téy wyspie wziął poźniéy swe zwisko. Po przywróconym kościołowi pokoiu wielu Biskupów tego kraiu zasiadało na różnych soborach, n. p. na Arelateńskim, Sardyceńskim, Arimineńskim. Po ostatnim soborze zakradł się był do Brytanii iad Aryanizmu. Tutay także żył ów Pellagiusz, przeciwnik nauki o grzéchu piérworodnym, toż o pomocy wewnętrznéy łaski boskiéy, do zbawienia człowiekowi koniecznie potrzebnéy. Poźniéy wiarę chrześciańską wytępili Anglicy, Sasi i inne barbarzyńskie narody, których dawni mieszkańce

Brytanii z Germanii zwołali, chcąc się oprzéć Piktom i Szkotom, którzy wkrótce z przymiérzeńców stali się panami wyspy. Nie śmieli Brytańczycy swym uciemiężycielom opowiadać nauki ewanielii, ba praca taka byłaby była daremną, bo Anglowie i Sasi nie usłuchaliby zwyciężonych, by się nie zdawało, iż poddani chcą nad zwycięzcami panować. Trzeba więc było zkądinąd sprowadzić światło religii chrześciańskiéy. Naylepszą sposobność do tego mieliby pobliscy Biskupi Gallii; lecz ci nie chcieli mieć starania żadnego o tych poganach, co im Grzegórz w liście do Teodoryka i Teoberta królów Francyi surowo wyrzuca. Grzegórz to dopiéro łamał lody względem nawrócenia Anglików. Chciał on z początku sam bydź apostołem; lecz inaczéy Opatrzność mieć chciała, gdy lud Rzymski nie zezwolił na oddalenie się powszechnie kochanego zakonnika, który zostawszy papiéżem zamysł dawniéy powzięty wykonać koniecznie pragnął. Sprowadziwszy więc nayprzód kilku młodzieńców Angielskich do Rzymu kazał ich w klasztorze według zasad i obrzędów chrześciańskich wychować, by późniéy missyonarzom ięzyka Angielskiego nieświadomym, przy nawracaniu ich współziomków pomocnymi byli. Gdy to iść musiało zwolna, a siły Papiéża były słabemi, wysłał Grzegórz do Anglii opowiadaczy ewanielii ieszcze prędzéy, albowiém Berta, małżonka Edelberta króla Kentskiego przyiąwszy iuż sama słodkie iarzmo Chrystusowe, męża także z całym narodem do tego samego kroku skłonić wielce pragnęła. Posłał zatém z Rzymu Augustyna Benedyktyna, i Opata ś. Andrzeia, dodawszy mu do pomocy Wawrzyńca, Piotra

i innych kapłanów. Ledwie owi missyonarze część podróży odbyli, aż oto lękać się poczęli, że usiłowania ich co do nawrócenia narodu dzikiego, którego nawet języka nie rozumieli, będą daremnemi. Posłali więc Augustyna do Oyca ś. z pokorną prośbą, by im nazad do klasztoru powrócić zezwolił. Lecz Grzegórz ś. rozkazał Augustynowi wracać do towarzyszów, dawszy mu list do iego współbraci, w którym pisze: Lepiéyby było nie rozpoczynać dobrego dzieła, niżeli po rozpoczęciu tegoż wstecz się cofać. Macie więc kochani synowie, dzieło wspaniałe, za pomocą łaski bożéy rozpoczęte nayusilniéy starać się wykonać. Niech was ani trudy podróży, ani mowy złych ludzi nie ustraszaią wcale; ale coście przedsięwzięli, to za pomocą boską z wszelką pilnością i gorliwością wykonuycie." (lib. 6 epl. 51). Nabrali odwagi nowéy Augustyn i towarzysze iego, wszyscy w dalszą puścili się podróż i szczęśliwie stanąwszy w Brytanii na wyspie Tanetos, należącéy do królestwa Kentskiego, wyprawili poselstwo do króla Edelberta z uwiadomieniem o swém przybyciu, zapowiadaiąc mu przyszłą szczęśliwość wieczną w niebie, i panowanie bez końca trwaiące, ieżeliby nauki ich chciał posłuchać. —

Król posłów Augustyna łaskawie bardzo przyiął, i we wszelkie potrzeby missyonarzy zaopatrzyć kazał. Zrazu namyślał się, coby miał uczynić. W krótce atoli przybył sam na wyspę Tanetos, a usiadłszy pod niebem, bo się obawiał, by przychodnie owi w swém pomieszkaniu nie wzięli nad nim przez czary góry, wezwał Augustyna i towarzyszów iego na rozmowę z sobą. Zbliżali się oni ku niemu z chorągwią opatrzoną

w krzyż śrebrny, z obrazem Zbawiciela, śpiéwaiąc litanią. Augustyn zapytany, po coby przybył, i czegoby żądał? odpowiedział: iż przybył z Rzymu, aby królowi wskazał drogę, iakąby po śmierci wiecznego królestwa chwały i wieńca nieśmiértelności mógł dostąpić. Bóg Oyciec rzekł daléy, tak świat zamiłował, że dla zbawienia ludzi Syna swego iednorodzonego zesłał, który téż dla nas okrutnéy i haniebnéy podiął się śmierci. Tenże Syn boży po śmierci dnia trzeciego zmartwychwstał, wstąpił do nieba, gdzie siedzi na prawicy Boga Oyca, zkąd na końcu świata przybędzie sądzić wszystkich ludzi. Dla potwiérdzenia tego wszystkiego opowiedział królowi cuda przez Zbawiciela czynione, przez które Chrystus dowiódł swego bóstwa, osobliwie téż przez cudowne rozszérzenie swéy świętéy nauki po całym świecie, wsród tylu przeszkód główných, na iakie tylko złość ludzka się zdobywała. Przydał nareszcie, że głową chrześciaństwa tak cudownie po całym świecie rozszérzonego, iest Biskup Rzymski Grzegórz, który pragnąc zbawienia króla i iego narodu samby był chętnie przybył dla opowiadania im słowa bożego, lecz iż go inne rozliczne obowiązki w stolicy przytrzymuią, atoli iako dobry pastérz iemu (Augustynowi) sprawowanie téy powinności polecił.

Król rzekł: iż mu się królestwo i szczęśliwość wieczna mocno podobaią, lecz rzeczom tym nowym i niepewnym od razu wiary dać nie może, ani téż zrzec się zasad, których się cały naród trzyma. Dodał wreszcie: »Bardzom wam obowiązany, żeście z tak dalekich do mnie przybyli kraiów, w zamiarze doradzenia mi tego, co wam zdaie się bydź prawdziwém i naylepszém. Pozwa-

łam więc, byście mych poddanych, którzy wam uwierzyć zechcą, nauczać mogli." Naznaczywszy im więc mięszkanie w swéy stolicy Dorrobernii poźniéy Kantorburą zwanéy, w potrzeby ich wszelkie hoynie zaopatrzył. Weszli missyonarze do stolicy niosąc krzyż i obraz Zbawiciela, śpiéwaiąc modlitwę: » Prosiemy Cię Panie, byś zapalczywość twoią i gniéw twóy od miasta twego i od domu twego świętego oddalić raczył; albowiém zgrzészyliśmy! Alleluia!

Rozpoczęli potém prace apostolskie, naśladuiąc przykład nauczyciela narodów i nic więcéy od uczniów nie przyimuiąc, tylko rzeczy do życia koniecznie potrzebne. Pobłogosławił Bóg ich pracom! Wsławił ich różnemi cudami, które obszérnie opisuie w swéy historyii Beda Venerabilis, Anglik. Wkrótce zawiązało się piérwsze towarzystwo chrześciańskie w Anglii, które w dawnym kościele ś. Marcina, nie daleko od miasta nabożeństwo odprawiało. Augustyn uwiadomił o tém wszystkiém Oyca ś. Grzegórz uczynił go Biskupem Anglów, podaiąc mu sposoby dalszego zachowania się w domu bożym. Przytém dla żniwa wielkiego pracowników mu dodał kilku kapłanów, między któremi celowali: Mellitus Opat, Justus, Paulinus i Ruffinian zakonnicy. Przez tychże posłał także nie mało naczyń kościelnych, ornatów, obrusów, relikwii, ksiąg śś. Napisał także list do królowéy Berty, dziękuiąc iéy za pomoc około rozszérzenia kościoła Chrystusowego, porównaiąc ią z Heleną, matką Konstantyna W., zalécaiąc iéy, by względem nawrócenia małżonka starania nie szczędziła. Augustyn otrzymawszy od Biskupa Arelateńskiego poświęcenie biskupie, nie daleko od Kantorbury klasztór reguły ś. Benedykta założył,

a w dzień Narodzenia Pańskiego więcéy iak 10.000 ludzi ochrzcił. Sam król Edelbert za pośrednictwem Berty do przyięcia wiary Chrystusowéy dał się nareszcie nakłonić, za co mu Oyciec ś. w liście do niego pisanym wielkie dzięki składa, zowiąc go drugim Konstantynem Wielkim. Powstały poźniéy stolice biskupie w Eboraku i w Londynie. Dostoyność Primasa do śmierci przy Augustynie została, poźniéy zaś przeszła na tego z wymienionych dwóch biskupów, któryby z względu wyświęcenia był starszym. Poźniéy atoli Biskup Kantorburski zawsze był Prymasem Anglii.

XVIII. *Grzegorza łagodność względem nowonawróconych. Troskliwośc o nawrócenie Brytonów i Szkotów.*

Wielkie to było dzieło nawrócenia Anglii, Grzegórz atoli nigdy się z niego nie chełpił, owszém łasce Pana Boga i modłom swych przyiaciół wszystko przypisywał. Do Eulogiusza przeto, Patryarchy Alexandryi, tak on pisze: »Wiedząc dobrze o tém, iak bardzo dzielisz radość z drugiemi z czynów dobrych, donoszę ci, że za pomocą twych modłów powziałem myśl wysłania kilku zakonników do narodu Angielskiego, miészkaiącego w zakącie dalekim, a dotychczas drzewom i kamieniom boską cześć wyrządzaiącego dla opowiadania ewanielii." Opisawszy nawrócenie Anglików i cuda przez Augustyna zdziałane, przydaie:" To wszystko dla tego ci opisałem, ażebyś się dowiedział, ile na krańcach świata przez twe modły działasz. Modły twe są i tam, gdzie ciebie nie ma; skutki ich pokazuią się po tych miey-

scach, na których nie iesteś obecnym." Jak w początkach chrześciaństwa unikali Apostołowie zbytniéy surowości, by pogan od przyięcia religii Chrystusa nie odstręczyć, dla czego Paweł ś. nowonawróconym Żydom dozwalał obrzędów Moyżeszowego prawa, do którego od młodości byli nawykli; tak i Grzegórz postąpił z Anglikami, dozwolił im nie iednego, czego broniły ustawy kościelne, osobliwie zawiérania ślubów małżeńskich w bliższych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa. Zrazu zalécił był Augustynowi, by burzył świątynie pogańskie, lecz potém kazał te w całkości zostawiać, a posągi tylko i narzędzia bałwochwalcze z nich powyprzątać, by za kościoły chrześcianom służyły, osobliwie téż prostemu ludowi, który do odwiedzenia ich zdawna był nawykł, a zatém szedł potém chętniéy do nich na słuchanie nauki zbawiennéy i oddawania czci Bogu. Był także u Anglików zwyczay zabiiania wieju wołów ku czci bożków, a potém sprawiania biesiad. I Ten zwyczay Grzegórz zostawił, te tylko odmianę zrobiwszy, iż w uroczystości męczenników, których relikwie w kościołach się znaydowały, namioty około kościoła stanowiono i tam biesiady odprawiano.

Po nawróceniu Anglików zwrócił Augustyn z rozkazu Oyca ś. staranie ku Brytanom i Szkotom, którzy iuż oddawna Chrystusa wyznawali, lecz od kościoła katolickiego w niektórych artykułach się odstrychnęli byli. Zwołał tu Augustyn sobor ieden i drugi dla połączenia ich z kościołem, lecz gdy usiłowania te były daremne, wieszczym duchem zapowiedział tym ludom, że niechcąc uczynić pokoiu z braćmi, od nieprzyiacioł klęskę poniosą. W rzeczy saméy po śmierci Augu-

styna zostali zupełnie porażeni Brytonowie przez Edelfryda, króla Humbrów północnych.

Umarł Augustyn dnia 26go Maja r. 607., policzony r. 747. między świętych. Biskupi przezeń ustanowieni: Mellitus Londyński, Justus Roffeński, Wawrzyniec Kantebrski, wstępuiąc w ślady swego mistrza wielkiego dokładali starania względem utrzymania Anglików przy wierze ś. Po śmierci Edelberta króla wybuchło wprawdzie krótkie lecz okrutne prześladowanie Chrześcian, tak iż Mellitus i Justus do Francyi schronić się musieli. Wawrzyniec tóż samo uczynić zamyślał, lecz przez ziawisko cudowne Piotra na duchu wzmocniony, udał się śmiele do króla Edbalda, okazuie mu blizny plag, które za wiarę wytrzymał, i zaklina go na wszystko, do porzucenia bałwochwalstwa a do wrócenia do wiary ś. Usłuchał go Edbald. Synów téż Sebereta, prześladuiących Mellita Biskupa, dotknęła zemsta pańska; albowiém w potyczce z narodem Genissów razem z swém woyskiem zginęli. Mellitus i Justus przez Wawrzyńca z Francyi przywołani, na nowo swe stolice obsiedli. Po śmierci Wawrzyńca nastąpił Mellitus, po nim Justus, po tym Honoryusz, a nareszcie Deodat lub Deusdedit, pod którym połączyli się nareszcie szyzmatycy z kościołem Rzymskim. Od tego to czasu wyznawał naród Angielski stale wiarę katolicką, aż do wieku 16go, gdy Henryk 8my związki z stolicą Apostolską dla kobiéty zerwawszy, chwycił się błędnéy nauki owczesnych reformatorów. Zniszczono klasztory, złupiono fundusze duchowne, skaziono wiarę, sakramenta. Lecz po tylu błędach nie mało Anglików w wieku 19tym upamiętało się z swych błędów, przyszło do poznania prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

V.

Starożytności kościelne.

§. 6.

O pielgrzymowaniu z pobożności i zamiarach tegoż.

Pielgrzymki mogły mieć różne zamiary: polityczne, handlowe, religiine, moralne. Niekiedy kilka zamiarów mogą bydź razem połączone, lub zamiar świecki przybrać na się płaszczyk religiiny. Był czas, gdzie przez pielgrzymki tylko utrzymywały się ogniwa iedności i społeczności między Chrześcianami, osobliwie europeyskiemi. Zabitoby posła, agenta, gońca, lub zrabowano, powiada Bergier, gdyby go pielgrzyma szata nie osłoniła powszechném uszanowaniem. Pisarz żywota Karola Wielkiego uważa iako rzecz godną zastanowienia, iż wielki ten Monarcha mimo pobożności cztéry razy tylko dla odwiedzenia grobów apostolskich podróż do Rzymu odprawił. Widać tedy, iak częste bywały podobne pielgrzymki. Podróże te miały częstokroć zamiary pobożne; niekiedy atoli przez rostropność osłaniano politykę tym płaszczykiem. To pewna, że Biskupi piérwszych czasów iak Apostołowie osłaniali znowu czasem missyonarskie swe zatrudnienia innemi światowemi, a przy zdarzonéy dopiéro sposobnéy okoliczności z głównym zamiarem swym, z religiinym celem na iaw występowali.

My tu mówimy o podróżach maiących na celu wyłącznie religią, czyli dobrowolne albo nakazane

pielgrzymki w tym zamiarze przedsięwzięte, by zwiédzić i uszanować dalsze mieysca, relikwie lub obrazy święte. Czyli zaś poiedyncza osoba w zamiarze zbawiennym opuszcza do czasu dóm swóy, by oddała cześć przedmiotowi iakiemu świętemu, czy tysiące w tymże samym celu się połączą, istota przeto pielgrzymki się nie zmieni, tak iak się nie zmieni, choćby pomiędzy owe tysiące wcisnęli się tacy, co idą w zamiarach zdrożnych nawet. Czyny ich nie odbiorą pielgrzymkom pobożnym chwalebnéy ich strony, podobnie iak owi źli i niewierni ludzie, co się licznie do naszych kościołów wciskaią, nie zniszczą wielkiéy zacności i wartości schadzek chrześciańskich. Może wprawdzie i święta rzecz przez złe użycie bydź znieważoną, lecz nie może tego utracić, co ma w sobie dobrego i świętego.

Przy pielgrzymkach pobożnych należy mieć wzgląd na to troie: a) na podróż, która się dobrowolnie lub z nakazu wyższego przedsiębierze; b.) na mieysce lub przedmiot, dokąd idzie; c) na zamiar lub cel, w iakim ieden lub wielu podróż tę odprawia. O użyteczności lub wartości pielgrzymek w ogólności, a chrześciańsko - katolickich w szczególności łatwo ztąd dać zdanie. Nie mamy nawet potrzeby, gdy o ocenieniu wartości pielgrzymek pobożnych iest mowa, szukać na nie mocnych dowodów z pisma ś. lub w kościoła wyrokach. Mamy powszechne zasady, według których o wartości istnieiących w kościele bożym zwyczaiow sądzimy. In rebus adiaphoris, mówi wielki katolicki Teolog, exemplum Sanctorum est regula Theologorum: W rzeczach pomnieyszych przykład chrześcian stanowi u teologa regułę.

Mamy używanie wody święconéy po domach, święconego chleba i t. p. za dobre, a to dla czego? bo było w używaniu u pobożnych przodków naszych. »Są rzeczy, powiada Bossuet, od kościoła nam nakazane, przez które dlań posłuszeństwo okazuiemy; są inne, które zostawione są naszéy woli, przez których wykonanie miłość naszę dla kościoła udowadniamy. Z synowskiego dla kościoła przywiązania to wypływa, iż nie tylko rozkazy iego wykonywamy, ale oraz i naymnieysze skinienia tak dobréy i świętéy matki chętnie wypełniamy. Duch więc kościoła, przykład pobożnych przódków i nauczycielów kościelnych duchem boskim przeiętych, stanowią u każdego katolika pewną regułę, za pomocą któréy sądzi on, iż dobrą iest każda rzecz, zostawiona woli naszéy, gdy ona iest pomiędzy chrześcianami w używaniu.

Nie można twiérdzić, iakoby pielgrzymki pobożne miały swe źródło w zepsutym, w przewrotnym sposobie myślenia. Człowiek owszém ograniczony, bezsilny w tylu względach, czuie to dobrze do siebie, iż zawisł od istoty niewidzialnéy, do któréy go pociąga wszystko, od któréy pomocy potrzebuie, do któréy radby się zbliżyć, pozyskać iéy łaskę i upodobanie, w potrzebie ratunek. Czuie atoli to człowiek, iż istota owa wyższą iest nad ten świat i oddaloną od niego, życzy on sobie wznieść się nad świat i przybliżyć się do swéy istoty. Że to wszelako siły iego przechodzi, czuie więc w sobie iakieś silne, wewnętrzne, święte uczucie, co go przynęca, przyciąga przynaymniey na te mieysca, o których rozumié, że się tamże stanie bliższym owéy wyższéy istoty; o których mniéma, iż tym łatwiéy w potrzebie

zostanie wysłuchanym, lub uratowanym z ucisku. Pielgrzymowanie tedy słusznie nazwać możnaby wezbraniem, lub wybuchem przepełnionego religiiném czuciem serca, dowodem mocnego wewnętrznego religiinego przekonania o opatrzności bóstwa. Już pochód z domu do kościoła iest rodzadzaiem małéy pielgrzymki, bo i tu w pewnym zamiarze religiinym zostawiam dóm, bym na innym Bogu poświęconém mieyscu, modlił się do niego. Odległość większa charakteru podróży méy nie zmienia. Bóg bowiém wieczny, nieograniczony równie mi iest bliskim mego domu, iak kościoła i każdego innego mieysca. Zkądże wszelako wiém, że kościół iest mu przyiemnieyszym nad sypialny móy pokóy? Odpowiedzą mi: z historyi ś. o tém wiémy, iż Bóg świątynie dla siebie przeznaczył, iż kościoły Bogu poświęcone są mu dla tego przyiemnieysze, iak nasze mieysca. Pozwalam na to, lecz oraz z tego wnoszę, iż wszechmocnemu iedno mieysce milszém iak drugie bydź może; wnoszę daléy: ponieważ ś. pismo wspomina o tylu mieyscach, do których mężowie pobożni w zamiarach religiinych pielgrzymowali, że oni poczytywali te mieysca za przyiemne Bogu, a więc i teraz także takie mieysca znaydować się mogą, a więc pielgrzymowanie do nich nic nie ma w sobie nagannego, Bogu się niepodobaiącego albo zabobonnego. Wyiaśni się to dokładniéy niżéy.

§. 7.

Iż przed narodzeniem Chrystusa Pana czyniono pobożne podróże.

Każdy wiek miał dusze, iakie i wiek dzisieyszy posiada, dusze przeięte gorącą miłością Pana

Boga, dusze odznaczaiące się wielką wiarą. Takim był Abraham, od którego poczyna się nasza wiara, takimi było wielu z iego potomstwa wiernego bożemu prawu. Ale i poganów w bałwochwalstwie pogrążonych, zachwycił nieiako przykład Abrahama. Ich także religiine uczucie silnie pociągało do Boga, do mieysc świętych, równie iakie i dziś Mohamedanina pociąga do Meki tyle oddalonéy, lub Indyanina do Pagody. Dawnych Egypcyan i Greków widzimy także podróżuiących do ponurych świątyń. U wszystkich zgoła narodów starożytnych znayduiemy pielgrzymki. Abraham opuścił swoię siedzibę, poszedł z synem Izaakiem i z dwoma młodemi niewolnikami do krainy obiawienia, by tamże wykonał Bogu ofiarę przezeń nakazaną. Dla czegoż na domowym ołtarzu nie uczynił on ofiary Bogu? Dla czego Bóg mieysce inne sam mu wskazał, i podróżą iego trzechdniową kierował? Rozkaz boski przydał ofierze Abrahama więcéy zasługi, potomstwu zaś iego dał poznać, iż Bóg wszędzie przytomny przybrał to mieysce szczególniéy za swoie. Orygenes mówi: Bóg dla tego kazał mu był odbydź tę podróż, udać się na wysoką górę, by przez to iego wiary i sposobu myślenia doświadczył. Dla tego téż to mieysce u pobożnych Izraëlitów zawsze było poczytane za święte, w potrzebach za ucieczkę, na którém się tak modlili: Boże! iakieś się tu nad Abrahamem zmiłował, tak się zmiłuy nad nami.»

Drugi przykład podaie nam patryarcha Jakób. Nazywa on mieysce, gdzie w czasie snu widział drabinę od ziemi sięgaiącą niebios, i aniołów po niéy z nieba zstępuiących i nazad wstępuiących, *domem bożym*, *bramą niebieską*. Obudziwszy się

zaś uczynił ślub następuiący: (Gen. 28. 20. Jeżeli Bóg ze mną będzie, ieżeli na drodze moiéy podróży mię ochroni pożywienia i odzienia mi udzieli, ieżeli szczęśliwie do domu oyca mego wrócę, wtedy Pan moim Bogiem będzie. Ten kamień, który na pamiątkę położyłem, domem bożym nazywać się będzie." W tém zdarzeniu dwoie uważać należy: nayprzód Jakób ślubuie, iż będzie miał to miéysce iako Bogu osobliwiéy poświęcone, iako dom iego, i odwiedzać ie będzie. Potém przyrzéka on wystawić ołtarz i złożyć na nim ofiarę. Z obóyga tego nie wypadasz czysty wniosek, iż obietnice, śluby pielgrzymomowania do mieysc pewnych, do świętych mieysc, aby tam ofiarę Bogu złożyć, iuż za Jakóba czasów były bardzo zwyczayne pomiędzy potomkami Abrahama? Co Jakób ślubował, to téż uskutecznił. Wracaiąc z podróży wystawił na rozkaz boski i a tém samém mieyscu, gdzie mu się był Bóg obiawił, kamienny pomnik, złożył na nim ofiarę. Odtąd u potomków Jakóba, u proroków Izraëla stało się Betel zawsze mieyscem świętém do którego bardzo często pielgrzymowali, składaiąc tamże Bogu ofiary, co Pan z upodobaniem przyimował.

Abrahamowi rozkazał był Bóg iść na górę ś., Jakób z własnéy chęci iuż pielgrzymował, potomkowie tych patryarchów udawali się także na mieysca te ś. z własnéy chęci, powodowani iedynie uczuciem religiiném, uczuciem poszanowania dla mieysc, które przodkom ich były świętemi. Samuel, surowy prorok, Eliasz i Elizeusz naygorliwsi stróże wiary czystéy w iednego Boga, obecnego wszędzie, odbywali podróże do Betelu, i Bogu tamże ofiary składali. Moyżesz także rozkazuiąc, by cały lud Izraëlski rodzaiu męskiego w czasie

trzech głównych świąt szedł corocznie na mieysce, gdzie arka pańska spoczywała, ustanowił pielgrzymki pobożne. Przed wybudowaniem świątyni Jerozolimskiéy cały naród Izraëlski dopełniał tego przykazania; lecz gdy Bóg kościół Salomona zaszczycił swą obecnością, udawali się doń i ci, których prawo nie obowiązywało, osoby płci żeńskiéy, a to z natchnienia pobożnego, udawali się Partowie, Medowie, Elamici, mieszkańcy Kappadocyi, Pontu i Azyi do miasta Jerozolimy, i sami rodzice Chrystusa, ba nawet poganie znaydowali się między temi, którzy przybyli, aby Bogu podczas świąt cześć oddawali (Jan. 12, 20), a zatém i ci, których ieszcze mniéy iak kobiéty Moyżesza prawo obowiązywało. Z pomiędzy tych wspominaią dzieie apost 8, 27. w szczególności męża z Etyopii możnego, bo szambellana królowéy Etyopii, iéy Skarbnika. Coż te osoby mogło zniewolić do podeymowania tak dalekich i uciążliwych podróż? Może ów Etyopeyczyk i Elamita nie wiedział, że Bóg, co Izraëlem rządzi, i w Etyopii mógł bydź równie czczonym iak w Jeruzalem? Wszak mąż ten był biegłym w piśmie, a osobliwie w Jezaiaszu. Lecz nie sam lud wyborny tylko, ale i wszystkie narody pogańskie pielgrzymowały iuż w naydawnieyszych czasach. »Szatan, mówi Tertulian, małpuie prawdziwego Boga, a co widział u ludu boskiego, to naśladować usiłował." Mieli swe mieysca poganie, do których częste i bardzo uciążliwe odbywali pielgrzymki, chcąc przeto albo uszanowanie ku owym mniemanym iawnie okazać bożkom, uwolnienia od nieszczęść dostąpić, zasiągnąć rady w wątpliwych wypadkach, lub wypełniaiąc uczynione śluby przez bogate ofiary przebłagać bogi owe niby zagniewane i o-

brażone, i przychylnemi sobie uczynić, albo za otrzymaną pomoc lub wyświadczone iakie łaski okazać wdzięczność publiczném zawieszeniem różnych rzeczy lub pamiątek. Tak n. p. w Epidaurze było mieysce, bożkowi Eskulapowi poświęcone, dokąd pielgrzymowano dla pozyskania pomocy w chorobie, lub dla zaniesienia ofiary za wyzdrowienie. W Delfos była świątynia Apollina, dokąd tak prywatne iako też osoby kraiowe z nayodlegleyszych państw pielgrzymowały, chcąc w wypadkach wątpliwych zasiągnąć rady od nieśmiertelnych bogów. W Libii była sławna świątynia Jowisza Ammona, dokąd iak opowiada Kurcyusz, sam Alexander pogromcą świata z całym swym woyskiem uciążliwą nader odprawił był podróż, by przez ofiary i modły pozyskał i zabeśpieczył dla siebie łaskę tego potężnego bożka. W Efezie była słynna po całym świecie świątynia Dyanny z obrazem mniemanym z nieba spuszczonym, dokąd z nayodlegleyszych także strón udawano się, aby iéy cudowny ów obraz uczcić, i uszanować. Kto się rozpatrzy w klassycznych pisarzach i historyi starożytnéy, ten niebędzie wątpił o starożytności pielgrzymek pobożnych. Nie zniszczyły ich wieki, trwaią one ciągle u wszystkich narodów iakiegokolwiek wyznania. Pielgrzymuią Mohamedanie nie tylko ottomańskiego, państwa ale i z Persyi, z Indyów, z Tartaryi do sławnych swych meczetów, lub do grobów swego proroka, a osobliwie do grobu wielkiego proroka, do miasta świętego Mekki, gdzie grób Mahometa, i do miasta iego urodzenia do Medyny. Persowie pielgrzymuią do Tus, gdzie się znayduie grób Imana Ridhy albo Rizy, ostatniego z dwunastu Imanów, tu zabitego, nad którego grobem

iedno z owych ud wielbłądowych iest zawieszone, które go Mohamet używał i które za wielką świętość uchodzi. Jeszcze liczniéy i częściéy pielgrzymuią Hindus do swoich Pagod. Natłog pielgrzymów do pagody Jagan nad Gangesem bywa nie do uwierzenia. Sławny Tavernier opowiada w swéy podróży, iż ich po kilka tysięcy codziennie z bogatemi ofiarami i podarunkami przybywa. Z uszanowania dla mieysca świętego, oczyszczaią się poprzedniczo w rzece Ganges, strzyżą sobie włosy Chińczycy, Japończycy pielgrzymki także odprawiaią do swych świątyń zwanych Mias. Naysławnieyszą z tych iest Hinto, do któréy każdy, sam lub przez zastępcę raz przynaymniéy w życiu pielgrzymować iest obowiązanym.

Widać ztąd, iż uczucie pobożne wiedzie i wiodło wszystkie narody do pielgrzymek pobożnych. Mogłyć wprawdzie bydź błędne wyobrażenia przewrotne o religii zdania poganom powodem do ich pielgrzymek, ponieważ byli czcicielami fałszywych bogów; wszelako prawdziwém zródłem pielgrzymek zostaie zawsze chęć podobania się Bogu, zbliżenia się do Bo ga, iako się w pielgrzymkach patryarchów i Izraelitów widzieć dawa: Plato, Pitagoras, Sokrat i inni mędrcy, którzy posiadali czystszą znaiomość Boga, iak motłoch, ulegaiąc naturalnemu pociągowi serca przyznawali przecież, iż Bóg na pewnych mieyscach i i pewnych czasach i bliższym i łaskawszym się im wydawał, iak na innych.

§. 8.

Ewanielia pielgrzymek pobożnych nie zakazuie wcale.

Równie iak Jehowa w starym zakonie pewne

sobie mieysca obrał, na których łaski swe osobliwiéy na Izraëlitów zléwał, i synowskie wołania ich wysłuchiwał, tak też obrał sobie i Bóg nowego zakonu niektóre mieysca, na których obficiéy skarby swych oycowskich zmiłowań otwiéra.

Bóg wieczny i niezmierzony nigdy wprawdzie czasem ani mieyscem ograniczyć się nie dawa; wszelako działania iego powiérzchowne względem ludzi stosuią się do czasu i do mieysca. Mamy to w obiawieniu, iż okazuie się dla człowieka łaskawym, lecz w pewnym czasie łaskawszym iak w innym. Nie możemy się go pytać, dla czego? ale wiemy o tém, co powiada: »Będę łaskawym, komu iestem łaskawym, i zlituię się, nad kim się zlituię. . . . A zatém nad kim chce, lituie się, a kogo che, zatwardza." (Rzym 9. 17.) Na inném mieyscu pisze tenże sam Apostół: »W czasie pilnym łaski wysłuchałem cię, i w czasie zbawienia pomogłem ci. Patrz, oto czas pełen łaski! oto dzień zbawienia! (2. Kor. 6. 2.)

Ale ieżeli Bóg swych łask udziela pewnych czasów, może on ie także ograniczyć do pewnych mieysc. Wszechmocność iego zostaie przeto zawsze taż sama, zawsze nieskończona. On zostaie przeto ciągle wiecznym i niezmierzonym. Ewanielia uczy nas tego, że syn boży łaski swe do czasu lub mieysca przywiązywał. N. p. » Jeszcze nie przyszła, mówił, moia godzina (Jan. 2, 4.). Inną razą w pewnych mieyscach okazywał cudowną swą wszechmocność. Jeżeli tu zostaiąc tak działał, działa i teraz tak siedząc po prawicy Oyca niebieskiego. Chrystus Pan był w każdém mieyscu Oyca swemu miłym, był wszędzie z nim złączonym a zatém wszechmocnym; wszelako obiérał

sobie pewne czasy i pewne mieysca to do cudów, to do modlitwy. »W nocy wyszedł Pan Jezus i bawił na górze, która się nazywa oliwną. Łuk. 21. 37.)

Chrześcianin więc patrząc na przykład mistrza swoiego, może sobie obrać pewny czas, lub pewne mieysce dla błagania boskiego miłosierdza, maiąc wiarę i nadzieię, że go Bóg właśnie tu i w tym czasie wysłucha. Paweł ś. przepisuiąc (1. Tim. 2.), by mężczyzni na każdém mieyscu się modlili, nie wyłącza przez to m eysc cudownych. Poruszenie bowiém umysłu do Boga iest częstokroć w pewnym czasie mocnieysze, niżeli w drugim; lub na pewném mieyscu dzielnieysze niżeli na inném. Ktoby temu chciał przeczyć, nie znałby dobrze sam siebie. Przekonanie to w ten czas byłoby zabobonném, gdyby kto uporczywie utrzymywał, iż Bóg *tylko* w pewnym czasie i *tylko* na pewném mieyscu wysłuchać nas może; bo nie iest człowieka rzeczą znać czasy i chwile, które Oyciec w swéy władzy położył (Dzieie apost. 1. 7.). Choćby więc ewanielia pielgrzymek nigdzie nie nakazywała, które należą do rzeczy zostawionych woli każdego, nie zakazuie ona ich wcale; owszém co Paweł ś. o iedzeniu powiada, można to dobrze do naszego przedmiotu zastosować: »Kto ié, niech nie pogardza tym, który nie ié; a kto nie ié, niech nie sądzi tego, który ié, ponieważ Bóg go przyiął... Jeden trzyma na ten lub ów dzień, drugi na każdy dzień. Każdy niech czyni według przekonania swego". Chwalę tego, który w pobożnych zamiarach do iakiégo mieysca pielgrzymuie, by tam Boga pochwalił; lecz nie ganię tego, który tego nie czyni. Ponieważ iak mówi ś. Chryzostom, aby odpuszczenia grzéchów dostąpić, nie potrzeba pieniędzy, nie potrzeba do

mieysc dalekich pielgrzymować. (Hom. 1. in epist. ad Philem.); albo — iak ś. Augustyn pisze — Bóg nie powiedział: Idź na wschód, szukay usprawiedliwienia; płyń na zachód, byś odpuszczenia otrzymał, lecz odpuść twemu nieprzyiacielowi, a będzie ci odpuszczoném (Serm. 3. de Martyr). Lecz któżby był twardym, by brata, co do odległego mieysca pielgrzymuie, o gruby zabobon obwiniał, gdy podróże takie są w duchu ewanielii?

§. 9,

Iż pielgrzymki od początku chrześciaństwa były w używaniu.

Nie chcemy uporczywie utrzymywać, że podróż Pawła ś. przez Efez do Jerozolimy była pielgrzymką w ścisłém tego słowa znaczeniu. »Spieszył się powiada Łukasz ś. (Dzieie apost. 20, 16), aby, ieżli można, na dzień świąteczny był w Jerozolimie." Podróż iego miała zapewne inny cel, iak odwidzenie miasta Jerozolimy. Jednakże to miasto, które Chrystus Pan swą obecnością i śmiercią poświęcił, stało się od tego momentu przedmiotem, do którego serca wszystkich iego wiernych uczniów lgnęły. »Byłoby to za wiele, powiada Hieronym, chcieć przebiedz cały czas od wniebowstąpienia pańskiego aż do dnia dzisieyszego, chcieć policzyć wszystkich Biskupów, Męczenników i innych naukami i umieiętnością wsławionych mężów, którzy byli w Jerozolimie rozumieiąc, że im nie dostaie coś w religii i umieiętności, albo że naywyższego stopnia cnoty nie dostąpili, dopóki Chrystusowi czci na owém mieyscu nie złożyli, zkąd ewanielia krzyża początek nayprzód wzięła.

I w rzeczy samey, ieżeli wielki mówca nagany wartym bydź tego sądzi, który się greckich umieiętności nie w Atenach, lecz w Litabajanie, a łacińskich nie w Rzymie, lecz w Sycylii uczył, dla tego, że iedna prowincya mieć może to, na czém drugiéy zbywa; dla czegóż mamy sądzić, iż bez naszych Atenów może kto naywyższego stop ia doskonałości dostąpić? Nie mówimy to tak abyśmy zaprzeczali, że królestwo boże w nas iest, że w innych kraiach także święci ludzie się znayduią; lecz chcemy tylko powiedzieć, że osobliwie ci, którzy za naypiérwszych w świecie chrześciańskim uchodzą, tam pielgrzymuią, dokąd i my nie nayznakomitsi, lecz naymnieysi przyszliśmy, abyśmy oglądali Wielkich ze wszelkich narodów. Zaiste! chór mnichów i panien zakonnych iest kwiatem, iest nader kosztownym kleynotem w porządku kościelnym, Ktokolwiek w Gallii coś znaczy, pośpiesza tam, Brytańczyk, skoro w religii cokolwiek postąpił, mniema, iż nie należy do świata chrześciańskiego, ieżeli nie opuści swego zachodniego kraiu i nie zwidzi owego, który mu tylko z wieści i z pisma ś. iest znanym. Cóż dopiéro mówić o Armenii, Persyi, Indyi, co o Etyopeyskim narodzie, o Egypcie, Poncie, Kappadocyi, Syryi, Mezopotamii, zgoła o wszystkich innych prowincyach wschodnich? Wszyscy stosownie do słów pańskich: gdze ciało iest, tam zgomadzaią się orły", przychodzą na to mieysce, i daią nam naypięknieysze przykłady cnoty. Mowa ich wprawdzie iest różna, lecz religia ta sama. Wiele iest iezyków tyle znayduie się tu chórów śpiéwaiących i modlących się Panu."

Nie sam Hieronim ś. tak mówi, inni Oycowie nie mogą dosyć słów wynaléść, gdy mówią

o pielgrzymkach do Jerozolimy. Już w 2m, a tém bardziéy w 3m wieku, gdzie miecz prześladowczy trafiał do nayskrytszych podziemnych lochów, odważali się chrześcianie udawać do miéysc owych wielkich zdarzeń i podziwienia godnych. Historya kościelna wspomina między pielgrzymami nie tylko świeckich, ale także kapłanów i biskupów. Między temi znaydował się wielki ów Orygenes, który opuściwszy Alexandryą osiadł był w Jerozolimie. W 4m wieku przybywali do Palestyny bardzo znaczni pielgrzymowie ze wszystkich stron świata. Mamy nawet już z tego wieku opisanie podróży do Palestyny przez pewnego Francuza. Chęć zwidzania mieysc świętych wzrastała z każdym wiekiem tak dalece, iż z nayodległéyszych kraiów Europy tysiącami się do nich udawano.

Równie iak do Jerozolimy pielgrzymowano także do Rzymu dla zwidzenia grobów śś. Piotra i Pawła, a to iuż od naydawnieyszych czasów, w piérwszych owszém zaraz wiekach, tak ze wschodnich iako i zachodnich kraiów. Jak ś. Hieronim o Jerozolimie i Palestynie pisze, tak mówi ś. Jan Chryzostom o Rzymie, i o pielgrzymkach do grobów Apostolskich. Pragnie on ucałować prochy téy ziemié, która święte pokrywa ciała. (Hom. 32. in epist. ad Rom.) Późniéy stały się podróże do Rzymu tak powszechnemi, iż Papiéż Mikołay do Césarza Michała pisze: »Wiele tysięcy ludzi przybywa codziennie do Rzymu, i poléca się opiece xiążąt Apostolskich (Epist. ad Imp. Mich.) Pielgrzymuiący nie byli to sami prości, nieuczeni ludzie Orygenes, nayuczeńszy mąż drugiego i trzeciego wieku, uczynił ślub odprawiania podróży do Rzymu dla zwidzenia grobów

apostolskich i naydawnieyszego kościoła Rzymskiego (Euzeb. hist. eccl. l. 4. c. 14.) Paulin Biskup Noli, Kassyusz Biskup Narny za obowiązek swóy uznali, nie raz, lecz razy kilka do Rzymu podróżować w tém przekonaniu, iż nigdy za dosyć uczczeni nie mogą bydź ci, przez których ewanielia Chrystusowa rozkrzewioną została. Césarze Królowie, Xiążęta składali do czasu na bok berła, podróżowali do Rzymu, upokarzali się przed szczątkami apostolskiemi. Pierwsi apostołowie wysłani do narodów europeyskich, czystą naukę Chrystusa Pana u grobów Apostolskich czérpali.

Chociaż Jerozolima i Rzym nayznacznieysze mieysca chrześciańskich pielgrzymek były, znaydowały się atoli i inne także sławne i starożytne. Tak pielgrzymki do gór Synai, do dębu Mambrę były bardzo wzięte. Nawet szlachetne matrony Rzymskie podeymowały takowe. Innych Apostołów groby, ile zbyt daleko leżące, nie były wprawdzie tak sławne, iak śś. Piotra i Pawła; lecz miészkańce kraiów, w których się one znaydywały, bardzo często ie odwiédzali. Sławne są w historyi kościelnéy pielgrzymki do grobu ś. Jakóba w Komposteli, ś. Jana w Efezie, ś. Tomasza w Indyach. Nawet do grobów męczenników pielgrzymowano iuż w piérwszych wiekach. Tysiącami zgromadzali się chrześcianie osobliwie w dnie pamiątki ich śmierci, do ich grobów. Ś. Jan Złotousty osobliwie do tego zachęcał. Naycelnieysi mowcy, śś. Bazyli, Jan Złotousty, Grzegórz Nisseyski, Ambroży, Augustyn słyszeć się na te uroczystości dawali. Często Bóg gorliwość pielgrzymowania utwiérdzał cudami, których ś. Augustyn i Grzegórz z Tours wiele przykładów nam podali. Oso-

bliwie podeymowane były pielgrzymki dla otrzymania uwolnienia od niemocy i chorób. Nie dziwimy się temu, wszak u sadzawki Betzaidy tyle chorych, ciemnych, chromych i t. p. ciągle się zgromadzało, czekaiąc na poruszenie wody. (T. 5. 2.), a Jezus nie ganił tego, ale owszém utwierdził to przekonanie przez ów cud na chorym przez 38. lat uczyniony. Już sama natura pobudza ciérpiącego szukać pomocy, gdzie tylko może. Przykład pokazany na iednym uzdrowionym przez Chrystusa lub przez Apostołów wzbudził w wielu innych wiarę, że i z nimi toż samo stać się może.

W średnich wiekach pielgrzymki nader się pomnożyły z powodu tego, że ie nieraz za pokutę nakazywano czynić wielkim i zaciętym bardzo grzésznikom. Kto kogo rozmyślnie zabił, popełnił grzéch Sodomski, przez symonią dóbr duchownych nabył, musiał na czas pewny dom opuścić, pielgrzymować do mieysca ś., a czasem resztę życia na pielgrzymkach strawić. Wielcy zbrodniarze chwytali się wprawdzie niekiedy pielgrzymek w innéy myśli, iak chciał kościół. Zamiarem iego było przez pielgrzymki uciążliwe, przez przykre podróże upokorzyć dumę grzésznika, umartwić złość, przez przykłady pobożnych pielgrzymów, których po mieyscach świętych zawsze pełno było, przywieść ich do pokuty; tymczasem ludzie źli używali pielgrzymek niekiedy do dalszego i bezkarnego popełniania zbrodni. Tym czasem nie można zaprzeczyć, iż zamiar kościoła bardzo często przez pielgrzymki osiągnionym został.

§. 10

O obrazach i mieyscach cudownych.

Pielgrzymki do tak zwanych obrazów i mieysc

cudownych z tego samego źródła pochodzą, co zwidzania grobów Apostolskich i męczeńskich; są zatém równie iak te starożytne. Nestoryusz zapewnia, iż statua w Paneas iuż w pierwszych wiekach ściągała do siebie wiernych. Przybyli na to mieysce czuli w sobie pewnie gorącą miłość ku Chrystusowi Panu. Sofroniusz opowiada, iż śś. męczennicy Cyprys i Jan zwykli byli do pewnego wielkiego i wspaniałego obrazu Ukrzyżowanego pielgrzymować, i za pewnym młodzieńcem się modlić. Mieli nareszcie usłyszeć głos z obrazu, iż modlitwa ich wysłuchaną została. Lecz nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wszystkie mieysca i obrazy cudowne wymienić, o których nam chroniki kościelne wspominaią. Nie masz krain ani prowincyi, gdzieby iedno lub drugie nie znaydowało się. Swiadkiem tego iest i nasz kray, gdzie mamy tyle mieysc cudownych nader sławnych, do których iuż od naydawnieyszych czasów, z obcych nawet kraiów, w nayliczniyszych kompaniach pielgrzymi przychodzą. Wszelako, aby nie mieć błędnego, z nauką katolickiéy religii i z zdrowym rozumem niezgodnego o mieyscach cudownych wyobrażenia, na dwie rzeczy osobliwie wzgląd mieć potrzeba.

1. Wyraz *cudowny* nie ściąga się materyalnie do mieysca, toż do drewnianego, kamiennego lub papiérowego obrazu, które w sobie żadnéy nadprzyrodzonéy mocy mieć nie mogą; lecz ściąga się iedynie do Boga, który sobie osobliwie obrał mieysce które lub obraz pewny ku udzielaniu łask swoich. Że to Bóg czynić może, nie można wątpić; że to samo w pierwszych czasach w samey rzeczy często czynił, tego dowodzą zdarzenia oparte o świadectwa pewne niezawodne.

Dla czego zaś Bóg obrał sobie to lub owo mieysce, o to się nam go pytać niewolno. Wszak Paweł ś. mówi: O człowiecze, coś ty iest, który się sprzéczasz z Bogiem?" (Rzym. 9, 20.). Któż się wdziérać może w niezbadane taiemnice boskie? Że atoli Bóg to lub owo mieysce osobliwie sobie obrał, o tém ze skutków mamy pewne świadectwa.

Według tych zasad sądzą téż Oycowie śś. o mieyscach cudownych. »Wiém wprawdzie — pisze ś. Augustyn —, że Bóg żadném mieyscem nie iest ograniczonym. Ten który wszystko stworzył, chce, aby go prawdziwi czciciele w duchu i w prawdzie wzywali, aby ich w skrytości wysłuchał, usprawiedliwił, ukoronował. Jednakże któż może zgruntować niezbadane iego zamiary, gdy on, co iest rzeczą istotną i ogólnie wiadomą, na niektórych mieyscach cuda swe okazuie na innych zaś nie okazuie? Powszechnie znane iest n. p. mieysce, gdzie zwłoki ś. Felixa z Noli spoczywaią chcę, aby się tam udawać i dzieła boskie wysławiać." (Epist. 137. ad Clerum populumq Hypponensem.). Pobożny Papiéż Pius II. darował w czasie pielgrzymki swoiéy do Loretu kościołowi tamecznemu złoty kielich, z następuiącym, zdanie nasze zupełnie potwiérdzaiącym napisem:

Pia Dei Genitrix
Quamvis tua potestas nullis
Coarctetur finibus ac totum
Impleat orbem miraculis:
Quia tamen pro voluntate
Saepe uno loco magis, quam
Alio delectaris et Laureti
Tibi placitam sedem per sin-

gulos dies innumeris signis
Et miraculis exornas; Ego
Infelix peccator; mente et.
Animo, ad te recurro supplex orans ut mihi ardentem
febrim, molestissimamq.
Thussim auferas: laesisque
Membris sanitatem restituas.
Recipe, ut credimus, salutarem.
Interim hoc munus accipito
Meae servitutis signum
Pius Papa II. Ann. hum. Sal.
MCCCCLXIV.

To iest: Święta Bożarodzicielko! Lubo twa władza nie iest ściśnioną żadnemi granicami, cały owszém świat cudami zapełnia; ale przecie według twéy woli ś. w iedném mieyscu więcéy masz upodobania niż w drugiém, Loret nadewszystko miészkanie tobie miłe codziennie przyozdabiasz cudami niepoliczonemi. Oto ia grzésznik nędzny duszą i sercem uciekam się do Ciebie, w pokorze, byś febrę niszczącą mię i nayprzykrzeyszy kaszel oddaliła odemnie, a schorzałemu ciału przywróciła zdrowie. Przyimii tymczasem poddaństwa mego hołd. Pius II. Papież roku odkup 1564.

Śmiało twiérdzić można, iż zdanie ś. Augustyna tak iasno w tym przedmiocie wyrzeczone, stało się zdaniem całego katolickiego kościoła. Wszyscy nauczyciele, piszący po nim o pielgrzymkach do mieysc świętych, powtarzaią tylko owe słowa; nasz Hozyusz kardynał, co miał także prezydencyą powszechnego soboru Trydeńskiego, liczy te zasady pomiędzy nauki kościelne. Przywodząc Grzegorza W. regułę: »Co w kościele katolickim powszechnie przez naypobożnieyszych i

nayuczeńszych Biskupów było obchodzone i nauczane, to można za naukę i zdanie kościoła uznawać." (Hos. Conf. Eciae cath explic. fol. 27.) Dla tego też Pius IV. zdanie przeciwne iako zuchwałe, niebeśpieczne, znieważaiące pobożne zwyczaie kościelne odrzucił i potępił: Bardzo pięknie wyraża się ś. p. Biskup Sailer: »Bóg działa wszędzie, gdzie tylko serca otwarte znayduie, nie pytaiąc się żadnego professora, czyli serce oświécić, zapalić, poświęcić uszczęśliwić, może. (Handb. der christl. Moral. III. B. S. 352.)

2.) Według pisma ś. nowego zakonu potrzebna iest zawsze do otrzymania iakiéy nadzwyczaynéy łaski Pana Boga żywa wiara i mocna ufność. Dowodem tego są szczególne czyny i wyroki tak Jezusa Chrystusa, iako téż Apostołów iego. Wiarą rotmistrza zdziwiony Pan rzekł mu Matt. 8.: »Idź, iakoś uwierzył, niech ci się stanie;" a sługa iego ozdrowiał téyże godziny. Krwawą niemoc przez 12. lat ciérpiąca niewiasta pomyślała sobie: Bym się tylko dotknęła szaty iego, będę zdrowa; a w tém obróciwszy się Chrystus rzekł do niéy. Córko, wiara twoia ciebie uzdrowiła. Ślepych i chromych, pragnących uléczenie, pytał się. Wierzycież, że to uczynić mogę a skoro to potwiérdzili, rzekł im: »Według wiary waszéy niech się wam stanie." Ś. Piotr tak po uléczeniu chromego przemawia do ludu: »Wiara, która iest przez Jezusa Chrystusa, dała temu zupełne zdrowie przed wami wszystkiemi. (Dzieie apost. 3.) Jezus przyrzéka dać Chrześcianom moc czynienia cudów ale pod tym warunkiem, ieżeli wiarę mieć będą. »A cuda tych, co uwierzą, te następuiące będą: »W imie moie i t. d. (Mat. 16.) Jeżeliby ście mieli wiarę iako ziarno gorczyczne, mogliby-

ście rzéc temu drzewu leśnéy figi, wyrwii się z korzenia, i wsadź się w morze, a usłuchałoby was. (Łuk. 17.). U ś. Jana (14, 12.) zapewnia Chrystus ucznie swoie: »Zaprawdę, powiadam Kto we mnie wierzy, uczynki które ia czynię, i on czynić będzie, i większe nad te." — Przeciwnie brak wiary i ufności za przeszkodę w modlitwie iest uznanym.

Wiara zatém i ufność wielka przyspasabiaią człowieka do tego, iż moc boska cudowna działać wnim i na niego może, ba nawet działały one tyle, że chrześcianie, osobliwie piérwotni sami cuda czynić byli w stanie, iak to pisarze śś. poganom w oczy żywe mówią. Na mieyscach więc, gdzie Bóg cudowną swą łaskę okazał raz lub więcéy razy, wzbudza się wiara i nadzieia, owszém bywa tam żywszą, mocnieyszą, iak na inném mieyscu. Nie czytamyż w ewanieliach, iż gdy ieden ciérpiący pomocy od Chrystusa Pana doświadczył, i inni odwagi nabrali, także go o to prosić? Wiara i ufność ich pomnożyła się przez to, co widzieli. Powzięli oni nadzieię, że i sami téyże dostąpią łaski; dla tego udawali się na te same mieysca, gdzie drudzy zdrowie otrzymali. Wśród napływu wielkiéy liczby wiernych pomnaża się w każdym przytomnym wiara i nadzieia. Patrząc na tylu modlących się gorąco i śpiewaiących pobożnie, mimowolnie iest człowiek pociągniony do spólnego modlenia się i chwalenia Boga. Nauka wiary o obcowaniu świętych ieszcze bardziéy duszę podnosi ku Bogu, i do ufności ią pobudza, iż, chociażby człowiek to znał, iż nie iest wysłuchania godnym, Bóg dla tylu innych modlących się z grzésznikiem i za grzesznikiem do zmiłowania skłania się. Zowiemy więc obrazy lub

mieysca iakie dla tego cudownemi, iż na nich, lub przy nich widocznie, bo przez cuda, udziela Bóg łask swoich. U chrześcian zgromadzonych i modlących się wiara nadaie temu mieyscu lub obrazowi nazwę cudowny, chociaż przez to ani mieysce ani obraz swéy istoty wewnętrznéy nie zmieniaią. Nie z mieysca, ani z obrazu pochodzi owa moc cudowna, lecz od samego Boga za wstawieniem się świętych w obraziech pewnych przedstawionych. Ale mieysce lub obraz nabywaią wysokiego znaczenia i dla łask tamże okazanych, i dla tego, że ie Bóg sobie widocznie osobliwie obrał. Wyrazy zatém: *mieysce cudowne* lub *obraz cudowny* bardziéy się ściągaią do przeszłości, niżeli do teraźnieyszości lub przyszłości. Nic innego one nie znaczą, tylko mieysce, na którém Bóg nadzwyczaynym sposobem łask swoich udzielał, lub oraz świętego, za którego wstawieniem się wielu ludzi wysłuchanemi i uratowanemi zostało. Ztąd wiarą przeięty chrześcianin wnosi: Co się z innemi stało, może się stać i ze mną, ieżeli to uczynię, co drudzy czynili. W téy mierze i ufności pielgrzymuie on do tego mieysca lub obrazu. Jeżeli go Bóg wysłucha, ieżeli mu udzieli pomocy za wstawieniem się świętego, w tenczas mieysce samo lub obraz ten stanie się i dla niego łaskawym czyli cudownym.

To samo naucza powszechny sobor Trydencki, który się bardzo iasno na 25m posiedzeniu o czci obrazów i pielgrzymkach na mieysca, gdzie relikwie lub inne pamiątki święte są zachowane, wyraża. Nakazuie wszystkim Biskupom, nauczycielom, osobom dusz staranie maiącym, iak naytroskliwiéy oświecać wiernych stosownie do nauk kościoła piérwszych wieków, Ojców i Soborów

śś. względem wzywania i wstawiania się Świętych do Boga, czczenia relikwii i należytego używania obrazów; nakazuie ich nauczać, iak święci z Chrystusem razem króluiący za ludźmi do Boga się wstawiaią; że dobrém i użyteczném iest pokornie ich wzywać dla otrzymania dobrodzieystw boskich przez Syna iego Jezusa Chrystusa naszego Pana, iednego Zbawcę i odkupiciela, do ich pomocy i wstawiania się uciekać; że bezbożnie czynią ci, którzy zaprzeczaią, iakoby świętych maiących wieczną szczęśliwość wzywać można; którzy twiérdzą, że takowi albo nie proszą za ludźmi, albo że wzywanie ich w tym celu iest bałwochwalstwem, że się sprzeciwia słowu bożemu, dostoieństwu Jezusa Chrystusa, iednego pośrednika między Bogiem i człowiekiem; którzy utrzymuią, że głupstwem iest króluiących w niebie myślą lub słowy błagać. Tudzież, iż ciała męczenników i innych z Chrystusem żyiących, które były żywemi członkami Chrystusa, przybytkiem Ducha ś. i w czasie przez niego do życia wiecznego wzbudzone i wsławione zostaną, są czcigodnemi, a zwłaszcza, gdy Bóg przez nie ludziom wiele dobrodzieystw wyświadcza; że przeciwnie ci, którzy sądzą, że relikwiom świętych żadna nie należy się cześć ani chwała, że pamiątki ich nadaremnie obchodzone bywaią, zupełnego potępienia są godni, iako też kościoł w saméy rzeczy takowych iuż dawniéy potępił, i teraz także potępia. Nareszcie, że obrazy Chrystusa Nayświęt. Panny i innych świętych osobliwie po kościołach utrzymywane i zachowane czczone i szanowane bydź powinny, nie iakoby wierzyć potrzeba, że się w nich iakie bóstwo lub moc zawiéra albo że od nich samych uprosić co można, —

nie iakoby w samych obrazach ufność pokładać należało, iak niegdyś czynili poganie, nadzieie swe w posągach pokładaiący lecz ponieważ cześć, która się im oddaie, na to się ściąga, co przedstawiaią, — że zatém przez obrazy, które całuiemy, przed któremi głowę odkrywamy i kłaniamy się, Chrystusowi nayniższy hołd oddaiemy a czcimy świętych, którzy są w nich przedstawieni.

§. 11.

O niektórych zarzutach przeciw pielgrzymkom pobożnym.

Ponieważ nie iest naszym zamiarem obszérną pielgrzymek pisać obronę, więc nie możemy się wdawać w zbiianie wszystkich zarzutów przeciw nim czynionych. Dosyć iest podać czytelnikom niektóre zasady, za których pomocą łatwo na takowe odpowiedzą. —

a). Pielgrzymkom sprzeciwia się duch czasu. Zepsutemu temu duchowi przeciwne są wszelkie zewnętrzne okazywania religii, wszelkie zeznania uroczyste pobożności, obchody, czyny iawne. Duch ten upatruie we wszystkiém tém iakiegoś nadużycia, powiększa wszystko. Wielu podaie się ślepo temu duchowi czasu, nie roztrząsnąwszy gruntownie rzeczy. Gdyby chciano zawsze, dla każdego małego nadużycia, rzecz samę przytłumiać, cożby na tenczas w świecie utrzymać się mogło?

b). Nadużycia, bezprawia osób poiedynczych nie można nigdy całemu społeczeństwu przypisywać. Prawda iż przy wielkich processyach i pielgrzymkach znayduią się ludzie, których nie wiara, pobożność, lecz inne wierze zupełnie obce

niegodziwe nawet zamiary na mieysca święte prowadzą. Tak się działo zawsze. Szatan małpuie prawdziwego Boga, powiada Tertulian, zakrada się często pomiędzy prawdziwych Boga czcicielów w celu kuszenia ich. Lecz możnaż się dziwować, iż w tłumach tylu ludzi z różnych strón, różnego wychowania, różnego sposobu myślenia nieporządek lub nadużycie iakie się wydarzy? Nie dzieież się to ieszcze częściéy na wielkich zgromadzeniach ludu w czasie uroczystości świeckich? czyliż takowe dla tego zakazanemi bydź maią? Któż ścina całe ieszcze urodzayne drzewo dla iednéy zepsutéy gałązki?

c). W ogólności, ci tylko mówić zwykli o nieporządkach przy pielgrzymkach, którzy nigdy nie pielgrzymowali; przeciwnie zaś ci, którzy sami takowe spólnie pod przewodnictwem kapłanów pobożnych odprawiali z innemi, iako też ci, co miészkaią po mieyscach pobożnych, ci nie wiedzą o takich zgrozach. Uchybienia, które się wydarzaią, są i na tych mieyscach, dokąd nikt nie pielgrzymuie.

d). Zwykle widzą ludzie złe tylko, a nie uważaią wcale na daleko liczniejsze pożytki, które z pielgrzymek wypływaią.

Odwołuią się w prawdzie przeciwnicy na niektórych Ovców śś., którzy pielgrzymki do obiecanego kraiu odradzaią, osobliwie na ś. Grzegorza Nisseyskiego, na ś Hieronyma. Lecz pominąwszy pytanie, czyli pismo: »De iis, qui adeunt Hierosolyma” iest Grzegorza ś. dziełem, mowa w niém iest o mnichach, o niewiastach, zakonnicach, a zatém o samych tylko osobach, które samotne życie Bogu ślubowały. Autor pokazuie, że dla nich w podobnych pielgrzymkach więcéy iest niebeśpieczeństwa

czeństwa, a niżeli zbawiennego pożytku. S. Hieronim odradzał mnichowi Paulinowi pielgrzymkę do Jerozolimy. Paulin zdawał się bydź tego przekonania, że zbawienie iego zawisło od podróży do Jerozolimy. Na to Hieronim: »Nie myśl że ci coś brakuie, iżeś Jerozolimy nie widział, ani mnie za lepszego dla tego nie trzymay, że w niéy miészkam; czyli tu iesteś, czyli tam, nadgroda boska zawsze stosowną będzie do twoich czynów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



VI.

S. Jana Złotoustego o Kapłaństwie.
(Księgi Trzeciéy Dokończenie.).

Na to Bazyli: Już téż ani zmilczeć dłużéy, ani ściérpieć tego, co mówisz, niepodobna, któż bowiém nie wié, iż od téy namiętności, na którą teraz tak silnie naciérasz, zupełnie iesteś dalekim? Dobrze! ieżelim daleki, rzekłem doń, to ty mię chcesz z nią pobratać i zgubić; ty mi w ten ogień skoczyć rozkazuiesz, w którym ia niechybnie zginę. Ty chcesz drapieżnego zwiérza śpiącego obudzić i rozdraźnić. Izaliż sam tego nie poznawasz, iż owa moia nieiaka łagodność ztąd iedynie pochodzi, że ia na ustroniu, że, ia w samotności daleki od ludzi przebywam? Zaiste, znam ia to dobrze do siebie, że będąc z natury popędliwym, aż nadto będę szczęśliwym, ieżeli zostaiąc w szczupłém mych przyiaciół gronie, nie unoszę się gniéwem, do którego mię codzień natura pociąga. Ty więc radbyś mię wtrącił w zgiełk zgrai i w kłopoty, bym siebie i drugich nieszczęśliwemi poczynił? To rzeczą iest niezawodną, że wszelkie postępki osób wyższych staią się przykładem podręcznych. Gdzie więc przełożony błądzi, nie będzie tam i poddany wolnym od błędu. Kto sam choruie, ten téż léczyć drugich nie może. Gdy przełożony gniéwem i złością często się zapala, kto z poddanych patrząc na taki wzór, łagodnym pozostanie, zwłaszcza iż zdrożności kapłanów długo i zupełnie przed ludem ukryć się nie mogą? A iak względem owych dawnych zapaśników, co się ieszcze widzom zgromadzonym poznać byli nie dali, nie można się było łatwo domyśleć, który z nich bitnieyszy i śmielszy, który niedołężny i lękliwy, aż na placu stanąwszy poszli z sobą za pasy i ściérać się poczęli; tak się téż dzieie i z innemi ludźmi. Póki w domu między swemi żyią, nie z trudnością im przychodzi, przed postronnemi wady swe przytaić. Lecz skoro się pokażą przed innemi, a do tego poczną przed niemi piérwsze zabiérać mieysce, poczną przodkować, na ten czas iawnie się dadzą widzieć, czém oni są i iak umysł i serce skazione maią. Prócz

tego kapłana żywot powinien bydź czyścieyszym nad samo słońce, co wdzięczną światłością oczy każdego rozwesela, i błędne drogi, których się strzédz należy, iasno wykrywa; a osobliwie naybardziéy dla tego, że kapłana małe nawet uchybienia, (bez których człowiek nie iako istnieć nie może), udaią i rozgłaszaią złe ludzkie ięzyki iako grzéchy wielkie. Na wszystkie więc strony potrzeba tu baczne i czuyne mieć oko, aby nie tylko iawnym nieprzyiaciołom, ale przyiaciołom nawet pozornym nie dać powodu do szkodliwych zamysłów, i dla tego należy tych tylko na tę dostoyność obiérać, którzyby wśród płomieni zawiści i obmów ludzkich mogli dusze swe tak ocalić iak owe pacholęta Babilońskie odniosły nieuszkodzone ciała z pośród pieca ognistego. Zwłaszcza, że ogień, iaki złość ludzka i ięzyk zazdrośny zapala, nie równie iest tęższym i gorętszym od owego, który pycha Nabochodonozora niegdyś rozniecić kazała. Achociażby ułomność kapłana, która się go chwyciła iak źdźbło była lekką, nayczarnieyszą iednak ciemnością i dymem nieznośnym okryie ona wszystkie inne iego cnoty. Dopóki kapłan w niczém nie iest poszlakowanym, dopóty on względem dobréy swéy sławy zewsząd bespiecznym bydź może; lecz niechże, iakom iuż namienił, potknie się w czém bądź iak każdy inny człowiek, wszystkie iego dawne zalety przed sądem zawziętych nieprzyiaciół iuż mu nic nie pomogą. Chociaż on bowiém iest człowiekiem, według ich wyroku ułomnościom ludzkim podlégać nie powinien.

Na takie to niebespieczeństwa ty narazić chcesz mą słabość, bardzo ci dobrze znaną? W tak gwałtownym i zaciętym ogniu doświadczyć niedołężnéy méy cnoty? Jakże wiedzieć możesz, że mię ogién ów nie spali, że mię, iak wielu innych, nie zniszczy? Jeżeli według wyroku Pawła ś. nikt z ludzi nie wie, co iest w człowieku, iedno duch człowieczy, który w nim iest, pewniéy, dokładniéy ia wiedzieć i osądzić mogę, ile mi do dobrego ieszcze nie dostaie, niżeli ty, co z przyiaźni ku mnie sądzisz, że mam więcéy nad innych cnoty.

Lecz udaymy się iuż na mieysce, gdzie się obrady i wybor na kościelnych przełożonych dzieią. Tu to napatrzysz i nasłuchasz się aż do zgrozy, iaka niezgoda panuie, iak iedni tych, drudzy owych wynieść usiłuią na kapłańskie dostoieństwa. Jedna iest główna tego złego przyczyna, iż nikt

na to mieć nie chce względu, na co naybardziéy oglądać się należy, to iest, aby naypiérwszym warunkiem do téy godności był żywot czysty, występkami niezmazany. Lecz u nich bogaty piérwsze trzyma mieysce; ten bowiém, mówią, nie z kościoła dochodów, ale z dóbr swych własnych żywić i utrzymywać się będzie. Potém idzie familii i urodzenia zacność; daléy związki pokrewieństwa, przyiaźni i zażyłości, nareszcie inne podobne tym okoliczności, które według nich stanowią i nadaią prawo do kapłańskiéy (biskupiéy) godności; o cnocie, o poczciwym żywocie bardzo rzadko tam kto wspomni albo nikt. Co się mnie tyczy, ia takich wyborów nie mogę wcale pochwalać, bo ia cnotę nawet samę niepołączoną z wielką nauką, nie poczytuię za dostateczną do kapłaństwa (biskupstwa); wiém bowiém, wiém z smutnego doświadczenia, iż mężowie z innych miar i nayświętsi, co nieposiadaią nauki potrzebnéy podięli się byli zarządu duszami ludzkiemi, sobie pospolicie wielce zaszkodzili, a drugim pomocy nie przynieśli. Ztąd wnosić należy, iż oboyga tego iest nieodzowna potrzeba. Lecz oby! się ludzie chwytali (przy wyborach) tych tylko, o którychem pamiętał nie zaś innych gorszych wcale pobudek, iako to: ponieważ ten mistrzem iest w sztuce podchlébiania, ponieważ dworszczyznę umié, godzien iest kapłaństwa! Ów, chociaż iest zły i sprośnie żyie, iednakże ponieważ wiele może i potrafiłby się mścić za takie pominięcie siebie, niech bierze poświęcenie! Pytam się, cóż nad podobne bezprawia pomyśleć da się gorszego, ieżeli źli ludzie za to cześć odbiéraią, za co hańbę tylko i wzgardę odnosićby powinni? Jeżeli za to są do ołtarza przypuszczani, za coby ich za drzwi kościoła wytrącać należało? Możemyż się dziwić i iakbyśmy o niczem nie wiedzieli, iedni drugich pytać, za co nas tak ciężko Pan Bóg karze? Oto za to samo, że niegodnym ludziom świętości pańskie deptać dopuszczamy! Przedtém nieraz mię to zastanowiało, iak po wyborach na urzędy świeckie mogły większą częstokroć przewagę i wartość nadawać powierzchowne zaléty, niżeli wewnętrzne duszy przymioty; lecz skorom dostrzégł, że ta sama przewrotność na obradach także duchownych często naypiérwsze zaymuie mieysce, nigdy zaś nie trzyma pośledniego, rzekłem sam do siebie: Cóż za dziw, że świeccy ludzie idący zwykle za próżnością samą, za doczesnym zyskiem; daią się ulo-

wić podobnym pokusom, kiedy ci, co o sobie twierdzą, iż świata się wyrzekli i iego ducha, w też same popadaią? Gdy na urząd taki, od którego dobroci zawisło zbawienie ludzkie, naywyższe uszczęśliwienie wszystkich ludzkich dusz, za które krew swą naydroższą przelał iednorodzony Syn Boski, za które został uplwanym, ubiczowanym, ciérniem ukoronowanym i na krzyżu haniebnie zawieszonym, gdy mówię na taki urząd, iakby był podłém rzemiosłem, obiéraią ludzi bez powołania boskiego, bez wszelkich zdolności? Iżali taka zbrodnia pomsty boskiéy na siebie nie ściągnie? Ażali ona nie zapali piorunów boskiéy sprawiedliwości? Iżali się nie znaydzie drugie piekło, w którémby grzéch tak wielki należycie był ukarany? A iednak o miłosierdzie boskie nieskończone! o litości bez granic! Oto znosi Bóg, nie karze nas ieszcze Pan ów długo ciérpliwy, niechce śmierci grzésznika, ale żeby się nawrócił i żył! Oto chrześcianie sami pustoszą, niszczą winnicę Chrystusową, a on Pan wielce dobry zemsty swéy na nich ieszcze nie zsyła ale poprawy i pokuty ich ciérpliwie wygląda! O bądźże pochwalon za to Chryste Boże i Panie nasz! Bądź pochwalon od wszystkich za to niewypowiedziane miłosierdzie, za te skarby litości Twéy na nas tak h·ynie wylane, bądź uwielbion od wszystkiego stworzenia! Kto się nie zdumiewa nad gorzką niewdzięcznością tych ludzi, co przyszedłszy nieraz z podłych, dawniéy u wszystkich pogardzonych za powodem imienia Chrystusowego do wielkiéy wziętości i sławy, całéy powagi i czci swéy potém przeciwko swemu dobroczyńcy używaią? sam dobrze poznasz, że nie zdołałaby moia słaba głowa, może boiaźliwe serce stanąć i oprzeć się mocno tak zepsutym i popędliwym namiętnościom ludzkim!

Chcesz mię posłuchać ieszcze względem powinności pastérza naysłatwieyszéy na piérwszy rzut oka, lecz z natury swéy równie trudnéy, iak powyższe, o wdów opatrzeniu mowię, może i sam z mowy téy nie poślednią rozumiem, korzyść odniesiesz, gdy wiedząc nayprzód iakie cię czekaią trudności, umysł twóy przygotuiesz na nie i w męstwo uzbroisz. Wdów opatrywanie zdaie się na piérwszy rzut oka zależeć tylko na rostropném czynieniu wydatków; iednakże kto rzecz pilniéy zważy, daleko tu więcéy odkryie, niżeli znaléść z początku rozumiał. Naprzód wiele na tém zależy, iakie osoby do rzędu wdów umieścić i policzyć można,

Wiele mówię od tego zależy, bo z powodu wdów niecnotliwych lub iezyka złego domy, ba familie całe zniszczały, związki się małżeńskie potargały, i inne gorzkie klęski nie raz się wydarzyły. Takie więc lub tym podobne wdowy kościelnym żywić chlebem, byłoby to i Boga obrażać, i ludzi cnotliwych się nie wstydzić, i dobroczyńców swych od dawania wsparcia i iałmużn odrażać, Ktoby z nich bowiém na to przystał, aby pieniądze, które Chrystusowi Panu ofiarowali, obracane były na żywienie osób hańbiących iego święte imie?

Przetóż pilny tu bardzo i ostrożny wybór czynić należy, po którym inny nierównie uciążliwszy kłopot następuie, to iest troskliwość, aby utrzymania nigdy nie zabrakło. Trudno iest to dobrze nawet wyobrazić sobie, iak bywa nigdy nienasycona ta osoba, która dostatków mieć nie może, a ubóstwa znosić i ciérpieć nie chce! Jak ona nie czuie żadnéy wdzięczności ku dobroczyńcy swemu, iak się o małą niewygodę natychmiast gniéwa. Trzeba tu nie wiém iakiego przemysłu chcąc nasycić nigdy nienasyconego, chcąc uspokoić usta do skargi i lamentów przywykłe. Wiém ia o tém, że są tacy, co widząc w duchownéy osobie umysł i serce zbiorów doczesnych niechciwe wnet tę za nayzdatnieyszą do téy posługi bydź mienią, lecz iednę ia tylko względem tego uczynię uwagę. To prawda, że ta cnota iest naybardziéy potrzebna w pastérzu, inaczéy byłby on nie pastérzem, ale wilkiem drapieżnym dusz sobie powierzonych, gdyby w nim łakomstwo panowało tym czasem iest ieszcze druga cnota, która téy towarzyszyć, która z tą koniecznie w sprzążce iść powinna, a to iest ciérpliwość święta. Wdowi bowiém stan tak dla ubóstwa, iak dla płci saméy i wieku pozwalać sobie zwykł nieumiarkowanéy wolności w mówieniu. Często skarzą się one tam, gdzie nie potrzeba, wrzeszczą i płaczą bez przyczyny, i gniéwaią się niekiedy o to, za coby dziękować powinny. Wszystko to przełożony w ciérpliwości przyimować powinien, gdyż ta wrodzona owym osobom lekkomyślność na politowanie raczéy, niżeli na gniéw zasługuie. Przeto pewien mędrzec znakomity uważaiąc, iak niekiedy ubóstwo naystalszego nawet człowieka umysł zachwiać i obalić może, do tego go skłonić, iż się wstydu nawet wrobalić może, do tego go skłonić, iż się wstydu nawet wyrzéka, woła na maiętnych i tak ich za nieszczęśliwemi prosi: *Nakłoń bez smutku ucha twego do ubo-*

giego, *i odpowiaday mu w łagodności spokoynéy;* (Ekkl. 4. 8). chcąc przeto dać poznać, iż przy iałmużnie oko wesołego zawsze bydź powinno złączone. Nigdy bowiém głód i ubóstwo choćby też naywiększe uczucia miłości właśnéy w człowieku nie ułtumi, która sprawuie to, iż choćby był nayhoynieyszy dar, gdy nie iest połączony z przyiemnemi słowy i wesołą twarzą dawcy, odbiéraiącemu niemiłym się stawa. Kogo więc nędza do żebractwa, żebractwo zaś do bezczelności zmusi, tego lada groźne słówko może łatwo o rospacz przyprawić. O iak więc bardzo strzédz się powinien przełożony, aby utrapionemu sercu nie przydawał frasunku! A ieżeli bogaczowi, gdyby był od kogo znieważonym, nie miłe iest złoto owe i srebro, które przed nim leży, bo mu obelga owa bardziéy dręczy serce, niżeli wszystkie skarby po cieszyć ie zdolaią, ubogi też gdy przyiemne słowo posłyszy, we dwoie sobie każdą iałmużnę poważa i ceni. Wśród łagodności powinien atoli przełożony umieć także bydź rostropnie hoynym; gdyż bez tego pomimo naylepszych nawet chęci nic pożytecznego nie zdziała. Znam ia takiego, co na podobnym zostaiąc urzędzie, chociaż wielki miał wszystkiego dostatek, iednak i sam z niego nie skorzystał, i drugim korzystać z niego nie dozwolił. Co się stało iedynie przez ową w skąpych ludziach niebaczną troskliwość, która powszechnie radzi, aby niniejszą potrzebę czém tém zaspokoiwszy, na przyszłe nieprzewidziane przygody iak naywięcéy odkładać. Tak też i ów był czynił, ale mu nieprzyiazna ręka wszystko na raz wykradła, do czegoby pewnie nie było przyszło, gdyby zebrane pieniądze na użytek ubogich zaraz dzieląc, niepodobną był uczynił tak wielką swoię i obca szkodę. Przydaymyż do tego opatrzenie przychodniów i chorych, które ieżli nie większych, tedy zapewne równych wydatków wymaga, aż innych miar większéy ieszcze w przełożonym rostropności potrzebuie, aby chcąc chorym ulgę i ratunek przynieść, zdrowych, od których prosić i zbiérać iałmużny musi, umysłów od siebie nie odraził.

Cóż mam mówić o staraniu, iakie o dziewicach Bogu poświęconych * Pastérz mieć powinien? Przy niém to zacho-

---

*) Albo zakonnice, albo rodzay tych.

dzi trudność i trwoga tém większa, im droższy iest ten skarb nad inne, a im większe mu niebeśpieczeństwo zagraża. Nie iednaka to, ale większa daleko iest hańba, ieżeli panienka rodu zacnego grzéchu się iakiego dopuści, a niżeli kiedy osoba niższéy kondycyi go popełni, tak ieden i tenże sam występek, któryby we wdowie mniéy uważano, Pannie Bogu poślubionéy wielką przed ludźmi niesławę przynosi. Któż nie wié o tém, iż nierozważne świegotania, iż słowka podchlebne, iż częste wybiegania z domu, prędzéy przebaczaią ięzyki ludzkie wdowom a niżeli pannie, co się doskonalszemu powołaniu poświęciła i anielski nieiako żywot ieszcze tu na ziemi prowadzić iuż przysięgła i postanowiła? O iakiéy tu potrzeba czuynéy straży iak wielkiéy na wszystko baczności! zwłaszcza że i nieprzyiaciel duszny barдziéy się zasadza na połów téy zdobyczy, niżeli na innéy, i ludzie źli zewsząd na nię czyhaią i samo ciało z temi dwoma nieprzyiaciołmi iest nieiako w porozumieniu i spisku. A tak i zewnątrz woyna i wewnątrz niepokoie zmierzaią i dążą do iednego celu, do nieszczęścia téyże saméy duszy. O co za trwoga, aby się bróń Boże upadek kiedy nie zdarzył, co za boleść dla pastérza, ieżeli pomimo wszelkich iego usiłowań upadek duszy mu powierzonéy przecież się wydarzy! Jeżeli Oyciec troszczy się o naymilszą córkę, aby ta przyszedłszy do kwiatu młodości w czém się nie potknęła, by zacnego mogła oblubieńca dostać, aby małżonką zostawszy niepłodną i bezdzietną nie była, ieżeli to spokoyność i sen słodki nie raz mu odbiéra, i psuie; daleko bardziéy doświadczać musi trosk i niepokoiów, frasunków ten, któremu dziewice Chrystusowe są poruczone, gdy te nie obfituią w owoce cnót, lub gdy w niebeśpieczeństwach upadku zostaią. Wszak iuż i drzewu niedaiącemu owoców dobrych ogniem zagrożono, ten pod którego dozorem dziewica zostaie, za naymnieyszą swoię niepilność srodze karanym będzie. Przydaymyż do tego, że oyciec własne swe dziecko w naywiększém posłuszeństwie i ostrożności utrzymuiąc, może mu kiedy chce i wyiścia z domu zabronić, i przydać mu sługi wierne, i tysiącznych, iż tak rzekę, innych sposobów ku straży dziécięcia swego użyć, może, gdy się obawia, aby się co złego nie stało, (zwłaszcza że rodzice mogą z łatwością wszystkim potrzebom córki swéy zaradzić, od boku iéy nawet swego nie wypuszczaiąc).

Pastérzowi atoli utrzymywać przy sobie córkę duchowną nie tylkoby nie przystało, ale oraz byłoby niebeśpieczno. A chociaż (co rzeczą prawie iest niepodobną) nie byłoby żadnego niebeśpieczeństwa do grzéchu, tedy samo zbudowanie drugich tego się po kapłanie domaga, abyśmy naymnieyszego nawet do zgorszenia powodu z siebie nie dawali. Chować więc i trzymać przy sobie panny owéy nie można. Nie maiąc iéy zaś, iż tak rzekę, ustawicznie pod okiem, trudno poznać i zrozumieć duszy iéy stanu, który się okazuie nayprędzéy w powiérzchownych poruszeniach. Trudno iest naprawić natychmiast, co się okaże złego, a co iest dobrego, wspierać i pomnażać to przez rozsądne zachęcenia. Ba nie zawsze nawet wypada wglądać bardzo ciekawie w przyczyny częstego iéy przestawania z ludźmi, aby przez nieufność zbyteczną nie dać powodu do złego osobie, któréy kroki wszystkie wyśledzić i na oku mieć zawsze nigdy niepodobna. Tego atoli, ile tylko bydź może, nie powinien przecież Oyciec duchowny ze swéy zaniedbywać strony, przetoż ile się tylko da, bronić iéy powinien, na pogrzebach się znaydować, i na nocne nabożeństwa uczęszczać, gdyż nieprzyiaciel duszny i na mieyscach świętych, i wśród samych nabożeństw sidła swe na nieostrożnych stawia i ukrywa. Zgoła im mniéy ona od ludzi widzianą będzie, tém całość iéy i beśpieczeństwo iest pewnieysze. Lecz możesz to wszystko do pastérza osobiście należeć? Odpowiadam, iż pastérz albo sam przez się, albo przez innych mieć o tém pieczą z powołania swego powinien; a chociaż pełnienie obowiązku swego na drugich niekiedy zdać może, zawsze iednak za cudze niedbalstwo on przed Bogiem odpowiadać będzie. Aby przeto uszedł tego równie, iak tysiącznych innych kłopotów, iakie przytrafiaią się często z niesfornemi zastępcami naszemi, powinien, ile się to da, sam przez się obowiązki swe wypełniać. Pomiiam ia, ile on nie raz mieć będzie zmartwienia, gdy przyidzie przyimować do grona takich dziewic drugie, i w zgromadzeniu ie umieścić.

Idę teraz do (biskupich) sądów do iednania strón z sobą powaśnionych, przy czém więcéy pastérz częstokroć doznaie nieprzyiaźni, więcéy niewczasu, więcéy trudności, a niżeli sędziowie nawet świeccy mieć zwykli. Niekiedy bowiém sprawy tak są zawiłe, iż trudno iest nader znaleść i osądzić,

gdzie słuszność, gdzie prawda, a natrafiwszy na tę nie trudno iest znowu za lada niedopilnowaniem się nitkę zgubić. Prócz tego inne tu ieszcze nie raz wielkie niebespieczeństwo kapłanowi zagraża. Bywali bowiém i tacy, którzy w uciskach podobnych pomocy pastérskiéy spiesznie nie znalazłszy, prawdziwéy wyrzekli się wiary i zupełnie ią porzucili. Trafiało się nieraz, że pastérz i sędzia popadł zarówno w nienawiść i u winowaycy i u pokrzywdzonego, gdy nie chcąc żadnego mieć względu ani na trudność obowiązku ani na okoliczności czasu, ani na szczupłe w téy mierze granice władzy kapłańskiéy, tego się tylko po nim domagali, aby kłopotom ich czém prędzéy położył tamę. Przed takimi choć się kto tysiąc razy niemożnością i niepodobieństwem rzeczy wymawia, nigdy ich zaspokoić, nigdy ich przebłagać nie potrafi. Wyliczmy inne ieszcze okazye do rozmaitych skarg i niechęci: Jeżeli pastérz na wzór pospolitych i świeckich ludzi, nie będzie chadzał od domu do domu, nie będzie do nich uczęszczał, iuż gotowe mieć będzie przeciwko sobie ludzkie ięzyki. Nie tylko bowiém słabi, ale i zdrowi chcieliby go codziennie u siebie widywać, nie z pobożności, nie z pobudek wiary, lecz dla powagi, dla wziętości, dla sławy, któréy, mówią, z tych odwiedzin pastérskich bardzo im przybywa. Jeżeli więc pastérz musi niekiedy dla spólnych potrzeb kościoła, częściéy odwiédzać maiętnieyszych, niżeli innych, w ten czas prawie niepodobna, by go za pochlébcę nie obwołano. Lecz co mówię częściéy odwiédzać? dosyć iest częściéy z nimi niżeli z uboższemi rozmawiać, aby dać drugim przyczynę do smutku, powód do utyskiwania: »Do tamtego, mówią, słodko się uśmiechnął, głośno go przywitał; do mnie zaś tylko pocichu słówko przerzekł!" Są téż i tacy, którzy się o to mocno gniewaią, ieżeli pastérz w kompanii razem znayduiąc się z nimi, zarówno się nie obraca na wszystkie strony, nie spogląda i nie rozmawia zarówno z każdym. Czyliż więc podobna iest uniknąć wszystkich tych i podobnych tym zarzutów? A ieżeli się ich nie uniknie, czy można ie odeprzéć dostatecznie? Gdy tak trudno nie zasłużyć nigdy na żadne obwinienia, umieć ie trzeba mądrze i gruntownie zbiiać, albo gdy strona przeciwna dowodów nie słucha, ciérpliwie i skromnie to znosić należy. Kiedy się kto szczérze poczuwa do winy, tego cudze obwinienia w połowie tylko trapić i martwić zwykły;

lecz kto maiąc wolne sumienie od wszelkiéy winy, gorzkie przecież ciérpi potwarze, o iakże takiemu przychodzi z przykrością wstrzymać się od gniéwu mocnego, nie utracić serca, chyba że iuż wprzód uzbroił dobrze serce swe we wielką ciérpliwość! Niechże przyidzie potrzeba wykluczenia kogo od iedności z kościołem, wyłączenia od spółeczeństwa z wiernemi za zbrodnie, iakie się między ludźmi trafić mogą, iakiéy boleści doznać samemu naprzód trzeba, nim się drugiego zrani! Jakiéy goryczy, nim się ią drugiemu poda, samemu się wprzód napić nie wypada? A trudno uniknąć tego, bo lękać się słusznie trzeba, aby to co miało bydź dla chorego lékarstwém, nie stało mu się przyczyną trucizny i zguby, aby srożéy niż należy, ukarany *od zbytniego smutku*, (2. Kor. 2. 7.) iak Paweł ś. przestrzéga, *nie został pożartym*. Tak bowiém wszystkie iego po tym upadku grzéchy na naszeby się sumienie zwaliły, i na nasby spadły. Ciężaru własnych grzéchów unieść częstokroć nie możemy, nuż gdy cudze ieszcze grzéchy przyczynią brzemienia, iakże ie poddźwigniemy? i iakim sposobem przed sąd sprawiedliwego Boga z niemi się przyczółgamy? Chrystus Pan przez usta Pawła ś. mówi: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani, albowiém oni czuią iako ci, którzy za dusze wasze liczbę oddawać maią*. (Hebr. 13, 17.) Więc pastérz maiący nie tylko swe własne sumienie, lecz i poddanych swych także w iednych i tychże samych rękach, iak niém żyiąc tutay kierował i rządził, tak też na tamtym świecie zapłatę albo karę odniesie. Słusznie się zatém lękam, abym przyimuiąc ten tak wielki na się obowiązek, iak drugim tak też i sobie nie był wiecznéy przyczyną zguby.

(Koniec księgi trzeciéy).

VII.

LITERATURA.

1. Od roku 1830. wychodzą *Annales de Philosophie chretienne*, t. i. Rocznik Filozofij chrześciańskiéy. Zawiéraią one w sobie naukowy rozbiór dzieł PP. Cuvier, Champollion, Malte — Brun, Klaproth, Balby, de Sacy, Deluc, Blumenbacha, Gumbold, Paravey, ile tych uczonych prace są w styczności z biblią. Rozprawy roczników są nader wielkiéy wagi dla uczonych rzędu wyższego, którzy chcą bliżéy poznać, ile umieiętności i nauki zawiéraią korzystnego dla chrystianizmu. W ostatnich numerach prócz historyi ciekawéy St. Symonizmu, iest rozbiór prac P. Paravey o piérwszych Césarzach Chińskich, których autor poczytuie za nic innego tylko za piérwszych patryarchów (Journ. de Deb. z Juli 1836.).

2.) XX. A Raess i Weiss troskliwi o rozszérzenie czystéy wymowy kościelnéy katolickiéy po wykończeniu wydania biblioteki kaznodzieyskiéy w 12 tomach. (Rocz 2. zesz. 4. pag. 70.), wydaią Neue Bibliotek der Kanzelberedsamkeit.

Dotąd wyszło 4. tomy według zasad tych samych ułożonych. Mowy są katolickich to dawnych to nowszych znakomitszych mowców. Początek robią dawni mowcy. W tomie 1m są mowy ś. Chryzostoma, Augustyna, Leona W, Grzegorza W. Opata Arnolda na uroczystość Wniebowstąpienia pańskiego. Tóż ś. Chryzostoma 2. mowy na zielone świątki, daléy ś. Augustyna i Wiel. Bedy Kazania.

Na Tróycę ś. 5. kazań ś. Chryzostoma o niepoiętéy naturze Bóstwa tož homilia, świętego Bazylego. Z nowszych kaznodzici są mowy X. Hortig, Jos. Barzia, Zambrana, X. Turcki etc.

Tom 2gi zawiéra w sobie kazania świętego Cyrylla Jerozol., świętego Augustyna, Grzegorza Wielkiego, Piotra Damiana, świętego Efrema na uroczystość Zielonych świąt; tóż z nowszych Krammera, Fellera, Sailera, Libermann o działaniach i darach Ducha świętego.

W tomie 3m i 4m są nauki duchowne o sakramencie ołtarza. Od połowy 3go i przez cały tom 4ty idą prace nowszych autorów o téyże taiemnicy, obeymuiąc powód ustanowienia tego sakramentu, należyte doń przygotowanie, skutki zbawienne godnie przystępuiących do stołu pańskiego, etc.

VIII.

ROZMAITOŚCI.

1.) Od czasu rewolucyi Lipcowéy we Francyi nie utrzymywał dwór Rzymski żadnego Nuncyusza w Paryżu, ale X. Garibaldi sprawował interessa bieżące, którego r. 1836. w Maju mianował Oyciec ś. Internuncyuszem, w Czérwcu zaś r. b. Biskup Imoli Hrabia Jan — Marya — Mastak Fenesti został mianowanym Apostolslim Nuncyuszem u dworu Paryzkiego.

2.) Według Allg. Religions — und Kirchenfreund 1836. 4. zeszyt, udało się niezmordowanemu o dobro kościoła Wied: X. Kan. Hrab. Conderhofen zaprowadzić w Wiedniu Instytut siósir miłosierdzia. J. K. Mość AXże Maxymilian przydał ze swéy szkatuły na zakupienie domu 23.600 fl., a na rozszerzenie i przebudowanie 21.387. Sto siósir ma teraz w tym domu umieszczenie. Liczba cisnących się do tego szpitalu ciągle wzrasta. Liczba chorych po uzdrowieniu z wdzięcznością wspominaiących otrzymane staranie, iest nie mała. Ale równie pomnaża się liczba tych osób, co z czystéy miłości ku Panu Bogu i bliźniemu usługi podeymuią tak trudne. Oprócz Przełożonéy, liczył Instytut w r. 1836. 5. professek, 32. nowicyuszek i nie mało aspirantek.

3.) Królestwo Grecyi złożone w naywiększéy części z gr. kat. wyznawców, zawiéra w sobie iedno rzymsko — kat. Arcybiskupstwo Naxos trzy Biskupstwa: Santorin, Syra, Tina, z znakomitą liczbą Katolików. Te 4. biskupstwa, iako dawne maią kościoły, szkoły i duchowieństwo zaopatrzone w dochody naypotrzebnieysze. Znayduie się atoli 4 — 5000 katolików w Morei, w Rumellii i na wyspie Euboea, przyłączonych przez Rząd od r. 1814 do biskupstwa Syry, którzy zostaią bez kapłanów, bez szkół, bez funduszów. W Bawaryi ogłoszone są na nich składki- (Rlgus — und Kirchenfreund 4. zeszyt.)

4. Przyiaciel Relig. pisze: Do morza południowego

wypłynęła nowa Missya katolicka pod Biskupem Areopolis z missyonarzami dyecezyi Lugduńskiéy. X. Pompalier nominowanym został Biskupem Maronea in partibus, Wikarym Apostolskim w Polynezyi na oceanie zachodnim. Prałat ten 35. letni przybył z Rzymu do Lugdunu. Allg. 22. Aug. 1836. 231.

5. Według wiadomości wiarygodnych myśli Rząd francuski w porozumieniu z ś. Stolicą Apostolską o godności Prymasa w Afryce, gdzie muhamedanizmu powódź zalała była naywiększą część starożytnego katolickiego kościoła. Stolicę chcianoby ustanowić w Hypponie, wsławioném tyle przez ś. Augustyna mieście.

6.) Z Moskwy 15. Aug. 1836. Od stu obeszło lat spoczywał w ziemi ieden z naywiększych i naypięknieyszych dzwonów, ulany r. 1735. na rozkaz Carowéy Anny przez Motoryna. Wysokość iego wynosi 21. stóp, dyameter 23, ciężar 430,000 funtów, do miedzi dodano wiele złota i śrebra, pełno iest przytém pięknych basreliefs czyli ozdób, kształt ogromnego tego kolosu iest bardzo piękny. Dnia 4. Sierpnia poczęto od odkopywania ziemi do koła dzwonu spoczywaiącego w głębi stóp 30, poczém wypompowano wodę, zbudowano rusztowanie, na którém oparłszy kołowróty do ciężarów, za tych pomocą obracanych przez 600 żołnierzy wyciągniono w momencie z głębi dzwón ów ogromny, zasypany tak dawno pyłem, i w przeciągu godzin 8. postawiono pod niego rusztowania, na których oparty w całéy wspaniałości oglądanym bydź może.

7.) Swiéży przykład surowego posłuszeństwa dla reguły zakonnéy, na iakie się w legendach dawnych trafia, opowiada Angielski Dziennik Globe (Journ. des Déb. 12. Lipca 1836.).

Stawiono przed Aldermana Cowan trapistę, co iuż drugi dzień plątał się po okolicach Tover — Hilli w stanie widocznego sił wyniszczenia, lecz ani naymnieyszego narzékania nie wydawał, ani téż o naymnieysze prosił wsparcie. Nakoniec zapchawszy się w kąt odludny dostrzeżonym został przez Izraëlitę maiącego serce ewanielicznego Samarytana, który go znalazł w stanie marzącego czyli drzymiącego niespokoynie, iakby miał paroxyzm febry. Obudziwszy go Żyd pytał się, czyli nie ma gdzie miészkać? Nie-

borak ów weyźrzeniem i ręką wskazał, iż iest bez szeląga, ale słówka naymnieyszego nic wyrzekł.

Alderman każe Żydowi opowiedzieć, co wié o stanie tego nieboraka.

Żyd Knight. Jestem rodem z Francyi. Domyśliłem ia się zaraz, iż ów nieszczęśliwy z tego samego iest kraiu, a będąc związanym ślubem dozgonnego milczenia, umrze wkrótce z głodu. Osobliwy to sposób podobania się dawcy wszelkiego dobra, wyrzéc się darów iego lub władz nam udzielonych! Tymczasem trapiści czynią tak surowe śluby. Zapewne ten skelet chodzący przekroczył w czém przeciw ustawom zakonnym, za co go przełożony skazał na pokutę pielgrzymowania do Anglii i Irlandyi. Przyiąłem go więc do mego domu, ofiarowałem mu, na co mię stać było; lecz on bardzo mało iadł, łóżka nie przyiął wcale, kładąc się zawsze na goléy ziemi. Nie zasypiał on wprzód, aż gorąco nabłagał się Boga o miłosierdzie, czego się łatwo można było domyśleć z wzdychań serdecznych, z złożonych rąk i z postawy całéy, bo słówka żadnego nie przemówił. Nazaiutrz dowiédziałem się, iż gość móy zastawił swóy habit z tłumaczkiem w iakimsi domu zaiezdnym w pobliskości mostu Londyńskiego, lecz przez dwa dni daremnie się go naszukałem.

Alderman. WMPana obeyście się z tym biédnym entuzyastą iest pełne szlachetności. Boię się, by nie ieden z tych, co Żydami gardzić zwykli, nie zmienili swego zdania.

Żyd Knight. Lubo mało mam potrzeb, iestem przecież w takim niedostatku, że nie mogę dać codziennie dzieciom moim chleba. Dla tego umyśliłem tego biédaka stawić do policyi, by ta odszukała iego zawiniątka i wyprawiała go w dalszą drogę.

P. Hobler. Powiedziałeś mu WPan, żeś iest Żydowinem? Knight. Bynaymniéy, bo się lękałem, by téy przysługi, choć tak bardzo iest lichą, nie odrzucił i teraz niepragnę by się o tém dowiedział, chybaby dla tego, by porzucił o nas uprzedzenia, których dzięki Bogu nie masz w tym kraiu.

Urzędnik policyi otrzymuie zlécenie odszukania tłumaczka biédnego zakonnika. Udało mu się to. W zawiniątku był habit, dzieła ś. Orygenesa, ś. Tomasza à Kempis i inne

dzieła znakomite chrześciańskie. Po raz piérwszy zaiaśniał na chwilę promyk radości na twarzy tego nieboraka, gdy mu książki wrócono. Skłonił się Aldermanowi głęboko, ręce na krzyż na piersiach złożywszy, podał dłoń gościnnemu Żydowi, i puścił się w dalszą drogę.

8. Nieco o okolicznościach ubogiego plebana wieyskiego. (Athan. 1835. zesz. 1.):

Minęły wprawdzie czasy męczeńskie, ale nie zbywa plebanowi na udręczeniach, na prześladowaniach. Nie płynie krew wyznawców, ale dosyć iest innych utrapień i krzyżów. Tu we znaki się dawa bezbożność, zepsucie obyczaiów, oboiętność w rzeczach religii; inną razą trzeba się zrzécnie iednéy przyiemności życia, dzielić utrapienia z cierpiącemi, osładzać ie drugim, kielich goryczy nie raz aż do dna samego wychylić. (Indziéy dokuczaią duchownemu mnieysze nawet, gdzie tylko mogą, urzęda). Zgoła dla kapłana, co iest przeięty swém powołaniem, co chce dopełnić swych powinności osobiście, dla plebana we wsi ubogiéy dosyć iest cierpień i udręczeń.

Już to od młodości nie wiele on doznał zwykle przyiemności. Na naukach duchownych zostaiąc, potrzeba poskramiać popędliwość młodocianego serca, łamać nie cierpliwość, odmawiać sobie nie iednych zabaw i przyiemności. Chociaż iest kto żywym, choć podléga uniesieniom gwałtownym, nie może głosu tych ślepo słuchać, ale musi wkładać na nie wędzidło. Rozbiéra on, ale umysłem naturę i skutki gwałtownych passyi, by umiał ostrzedz drugich o niebéspieczeństwie tychże, i léczyć u nich i te choroby duszy. Rozpocząwszy raz posługę swą pastérską, rozstaie się z towarzyszami swemi ulubionemi, pozbawiony osób, które mu do dobrego przewodniczyły, widzi się na raz zostawionym samemu sobie, w pośród ludu prostego, dobrego niekiedy, lubo zabobonnego, ale niekiedy złośliwego a do prowadzenia trudnego. Tutay to młody ów kapłan musi przywdziać na siebie zbroię duchowną: wiary, nadziei i miłości, uzbroić się w męstwo, stałość i iąć się dzieła trudnego, pracować sam, pracować na ustroniu samotném.

Niekiedy radby może wydobyć się z ustronia owego, miészkać pomiędzy ludźmi oświeceńszemi, żyć z osobami, z któryrmby się mógł udzielić; lecz gdy te pragnienia, gdy te oczekiwania spełzną na niczém, przywiązuie on się ser-

decznie do tego mieysca, wzdycha nareszcie, do tego, czego serce tyle pragnie, do rzeczy niebieskich, i innych téż biédaków, co dotąd myśleli tylko o pożywieniu i okryciu lichém, co miészkali w ciemności i nędzy, stara się także doprowadzić do Boga. Cała ta iego praca iest dziełem miłości, iest dziełem prawéy cywilizacyi. Dobry dusz pastérz ulepsza byt nawet doczesny swych owieczek. Oświéca on zbawiennie rozumy, wytępia zazdrość, zemstę, nienawiść, rospustę, piaństwo z pomiędzy ludzi; w nieszczęściu cieszy; rodzice i dziatki uczy modlić się, przykazań pilnować, słowem iak Apostół prowadzi lud swóy do nieba.

Na ambonie mówi on zrozumiale, z prosta. Ale ta umieiętność zniżenia się do słuchacza także go kosztowała pracy nie mało. Poznał on wprzód wskróś potrzeby ludu, iego położenie, ciérpienia, przeszkody, poznał iego stronę dobrą równie iak złą i umysł iego niekiedy twardy, dla tego umié trafić do serc, umié wieśniaków umysłami władać.

Do chaty nędzarza niesie on wsparcie, to w pieniądzach, to w chlebie, niekiedy w żywności, którą uiął sobie. Siedząc u stołu bogacza obecnością swą poskramia w drugich nieumiarkowane używanie darów bożych, i przypomina, że ubogim także należy się tych cząstka.

Nie raz iest on w wiosce iedynym lékarzem ciała, iak iest lékarzem duszy. Jaki zaś ciężar spada nań, gdy się ziawi choroba zaraźliwa! Tu to potrzeba walkę toczyć z zabobonami, z boiaźnią, z egoizmem; zastąpić nie raz u łoża chorego mieysce oyca, lub męża, którzy ze strachu umknęli z domu; odprowadzić ciało do grobu, samemu potém nie raz zalédz łoże, umrzeć opuszczonym, bez pomocy, bez nadgrody! lecz co mówię? W nadziei nadgrody u tego, który ciérpiących pocieszy i nadgrodzi wiecznie!

IX.

O pomnikach znayduiących się u fary w Krośnie.

Wchodzącego do kościoła uderzaią zaraz to ołtarze staroświeckie, piękney starożytney roboty snycerskiéy, suto pozłacane; to obrazy, w ostatnich czasach sukienkami śrebrnemi popsowane, toż niestety! przez podłych malarzy niedawno zeszpecone, a nadewszystko od rogu ewanielii grobowiec ś. p. Biskupa Tarły, grubemi starożytnemi literami na kamieniu wyryty w ten sposób:

JACET. HIC. RMUS. IN CRO. PR· DOIS STA, NS,US TARLO. MISNEN. DIVINARV HVMRNARUQ. RERU. PERICIA. JNSIGNIS QUI OBIIT A. D. 1. 5. 4. 4. die 14. DECEMBRE.

Jacet hic Reverendissimus in Christo Pater Dominus Stanislaus Tarło misnen: divinarum humanarumque rerum peritia insignis, qui obiit Anno Domini 1544. die 14. Decembris.

Tego Biskupa znayduie się prócz tego wizerunek podwóyny we skarbcu, lubo na iednym zrobiony obrazie. Raz iest wyrażony na kolanach przed Ukrzyżowanym, powtóre stoiący. U dołu są wiérsze:

»Epitafium in mortem Rmi Domini Stanislai Tarlo Epi Premisliensis.

Sustulit Stanislaum mundo inexorabile fatum
Qui decus Pontificum honorq. patriae fuit
Hic jacet in terris, virtute nulli secundus
Victus a morte corporis, triumphat anime vita.
Anno Domini MoDoXLVIII. appensa.

Na kamiennym nagrobku stoją wyryte: pastorał, czapka biskupia i herb Topor.

Drugi nadgrobek Zofii Kanofolskiéy wyryty na marmórze, większemi literami alfabetu wyrażony, ma kształt ołtarza, z dwoma kolumnami, w górze iest wizeruuek zmarłéy i oznaki zwykłe śmierci, trupia głowa i kości, potém zaś we środku sam napis:

D. O. M.

Sic decipimur votis et tempore fallimur. Mors deridet curas: anxia vita nihil. nli Zophiae nlib. parentibus famil: antiq: Francisci Kiellar. cos: crosn. et Reginae Piotrowska natae omnium virtutum matronal: clarissoe, summae erga deum religionis erga maritum fidei, benevolentiae erga suos, erga omnes humanitatis, vivens moriensque sui ordinis oib singulari praeluxit exemplo, inter conjugis et amicor: lacrimas, sancte exspiravit in luce ista, annis XXXVIII, in quibus an: XIII. vixit cum marito die VIII. april. an. MDCXXXX. vere quievit in sancta pace. Nunc lacrimas accipe pro meritis.

Niżéy zaś:

Monumentum hoc amoris et desiderii ergo, nlis Martinus Kanafolski oli NLs Thymotaei Kanafolski filius maritus maestiss. conjugi desideratus P. hic una expectaturus diem judicii.

Hospes quidquid his cineribus inpraecaberis, hoc tibi vivo et mortuo eveniat, abi, vale.

Od rogu Epistoły iest pomnik marmurowy familii Skotnickich, z herbami téyże. Kształt iego piękny, kolumnami ozdobiony. Od góry idą ozdoby i herb familii, w śródku iest obraz Boga Oyca, niżéy krucyfix, przed którym klęczy niewiasta i mężczyzna w pancerzu, którego szyszak leży u stóp krucyfixa. Jeszcze niżéy są herby, a na samym dole napisy dwa, także większemi Alfabetu literemi,

po prawéy:

Defunctus patriae obsequiis
magcam Zophiam de Bobrek magci
olim Nicolai de Bobrek Ligera
Castellani visecien: antiquissimae et
nobilis: prosapiae conjugem ascivit
filiam
fatis abreptus
substituta in locum sui posteritate sua amicis
domui Patriae.
Deo
a carissima conjuge et liberis cum
perrenibus lachrimis communi omnium. perditus est
parenti

obiit Christi
M D C X X I aetatis LIX.
Anno
mensis Julii X. die.

po lewéy:

Illustris ac magnicus D. D. Joannes de parva Skotniki Skotnicki Castell. polanecen. vetustissimae ac clarissimae gentis
Grimaliorum
mgeorum olim D. Dnorum Pauli de parva Skotniki Skotnicki vexilliferi Haliciens et Catherina Saparowska parentum
filius
Perlustratis Germania Galia Italia Hispania expolitus moribus et ingenio.
juvenis
remuneratis majoru. suoru. meritis eximium adjecit
ornamentum
justiori justiore aetatis devota salute et
supplibs. patriae auspiciis
Serenissimum.
Stephani et Sigismundi III. regum Poloniae Bellis MOCH (moscovit.)Livoniam Valachiam affligentibus clarissimis editis facinoribus primipili functus munere emeritus tandem laticlaviorum adscitus numero multis.

U OO. Franciszkanów Krośn. znayduie się marmurowy pomnik piękněy roboty z napisem

Ex procerum almo Sarmatiae Kamieniecki Joannes
Virtutum fama clarus ubique loci
Debita naturae persolvens astra petivit
Annum bis ternum terdecimum qui ferens
Mensis secundi nonarum nocte recessit
Annum labentem littera M agna D ocet
Spiritus aeterna fc L i X in pace quiescit
Krosnensis templum Nobile corpus habet.

Inny:

Siste gradu viator, ecce in hoc tumulo molli composita pace quiescit Hedvigis Firleowna in quam natura, virtus, fortuna certatim omnia summa cogesserant antiqua domo progenita patre Stanislao Włodek Palat: Belzen: Halic: et Colomien: Capit. Matre Elisabeth: Magni: Joannis Zamościi Cau-

cellarii atque excercitus Ducis sorore, in Firleorum nobilissimam innupserat domum, quam fecunda prole beavit pietate morum, suavitate animi magnitudine raraque prudentia super faeminam exceluit. Sed proh! dolor inter media connubia atque charissimorum pignorum solatia vi morbi extincta ex hac vita ad immortalem migravit Anno Domini 1609 die 2da Maji aetatis 30. Petrus Firlei Castellanus Zawichostensis charissimae consorti hoc perrene desideriisque amoris monumentum totus in lacrimis effusus posuit.

Lugano Rettino de Lugano italiano fecit A. D. 1611. Cracoviae.

Conditur hoc tumulo pietas elegantia morum.
Conjugiique fides et sine labe pudor
Majorum decora aequavit virtutibus amplis
Heroina fuit dotibus eximiis
Pauperibus nunquam fuit ejus dextera clausa,
Multa dedit templis multa sacris viris.
Ingenium supra sexum fuit acre sagaxque
Pavido Consilio judiciisque gravis
Ossa tegit tumulus, sed spiritus aethera scandit
Pascitur aspectu laetus ovansque Dei
Ferte rosas violas tumulumque aspergite fletu
Suavis ut urna oleat laetaque vernit humo.

Tu leży urodzony Pan Jan Jędrzejowski z schlachetną Elżbietą Małżonką Swą Dziedzic Potoka, Arędarz klucza Bickiego z cnotliwych postępków, wielkiéy przyiaźni i zachowania u ludzi człowiek, umarł w leciech 47. dnia 6. Stycznia 1691.

Penes istud Sacellum primum consederunt Patres et fratres Conventus hujus de licentia Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Dni Henrici Mora ex eodem Ordine Episcop. Premisl.

Następuie kaplica Oświecimów familii, pokryta miedzią ozdobiona marmórami i wizerunkami osób téy famili. Zamiar téy kaplicy zawiéra się w napisie:

Deo uni trino
Sanctissimae virgini Deiparae anuntiatae
S. Stanislao Ep. et Mart. omnibusque Sanctis Patronis.
Aeternitati et piis manibus generosae.
Annae de Kunova Oswiecimówna,
Dilectissimae Sorori moestissimus frater

Stanislaus de Kunowa Oswiecim
SSmi Wladislai IV. Poloniae et Svetiae Regis aulicus
In signum perpetui, nec morte ipsa extinguibilis
Amoris simul et doloris
Tum et Majoribus sibi posterisque suis
Vivis oratorium, mortuis reconditorium
A fundamentis exstrui fecit
Anno a Partu Virginis MDCXLVII.

Następuią napisy pod wizerunkami na marmurze czarnym.

Od rogu Ewanielii

a) Stanisława z Kunowy. *Stanislaus de Kunowa Oswiecim fundator*
Oro supplex et acclinis
Cor contritum quasi cinis
Gere curam mei finis.

b.) *Joannes de Kunowa Oswiecim*

Preces meae non sunt dignae
Sed tu bonus fac benigne
Ne perenni cremer igne.

c.) *Florianus de Kunowa Oswiecim Pater Fundatoris.*
Ingemisco tamquam reus
Culpa rubet vultus meus
Supplicanti parce Deus

Ze strony Epistoły:

d.) *Anna de Kunowa Oswiecimowna Charissima fundatoris Soror.*
Rex tremendae Majestatis
Qui salvandos salvas gratis
Salva me fons pietatis

e) *Regina de Kraliee Oswiecimowa Mater fundaris:*
Recordare Jesu pie
Quod sum causa tuae viae
Ne me perdas illa die.

f.) *Barbara de Szamoła Oswiecimowa*

Juste Judex ultionis
Donum fac remissionis.
Ante diem rationis.

Reszta nadgrobków w tym kościele kładzie się:

1). W. Antoni z Baranowa Baranowski Stolnik Dobrzyński Zakonu ś. Franciszka. kościoła tego i wielu innych osobliwszy Dobrodziey, wieku swego 61. umarł w Targowiskach dnia 27. Maja 1751 w tym tu grobie z woli swoiéy za życia sobie wymurowanym złożony.

2). W. Jadwiga z Ankwiczów 1mo Baranowska 2do voto W. Woyciecha Mielelskiego Łowczego Lubaczewczewskiego Dóbr Targowisk cum att. Dziedzica Małżonka życia pobożnego, wieku swego 45. umarła dnia 3. Listopada 1765 w tym tu grobie z mężem pierwszym spoczywa.

3. W. Stanisław Kostka Mietelski Łowczyc Lubaczewski téyże z W. Ankwiczów Małżonki Syn W. Anton. Baranowskiego Stolnika Dobrzyńskiego Prawnuk wieku swego 18. piae indolis umarł dnia 13. Czerwca 1772. w grobie tym złożony.

Te trzy osoby od przechodzących proszą o troie pozdrowienia. Ad M. D. G. et perpetuam rei memoriam.

D. O. M.

Tu leży Mąż
Tu leży Żona
Tu leży Syn
Pradziad Matka
Syn prawnuk

Których te imiona
Antoni Jadwiga
Stanisław Kostka
Proszą o troie pozdrowienia.



— *** —

SPIS RZECZY

zawartych w zeszycie drugim.

8 *

Pomyłki znaczniejsze.

str.	*wiersz*	*pomylono*	*poprawiono*
28	22	świecie	na świecie
35	35	wzrócona	zwrócona
36	29	którzy	który
38	14	świecenia	oświecenia
40	12	mniéysca	mieysca
—	30	ostaïe	obstaie
57	12	iezykiem	ękiem
74	29	swéy	owéy
78	24	wyborny	wybrany
81	32	Oyca	Oycu
101	29	może	moie